

Tom IV

Saga rodu Tykwińskich

Villa Andreovia –
Jędrzejowskie szlaki



*„wieczność umarłych dotąd trwa,
dokąd pamięcią się im płaci”.
Wisława Szymborska*

SPIS TREŚCI

PROLOG	4
POCZĄTKI POSZUKIWAŃ	6
KRETE DROGI	6
Pomnik	7
Dociekanie prawdy	15
JĘDRZEJOWSKIE SZLAKI	17
VILLA ANDREOVIA	17
JĘDRZEJÓW TYKWIŃSKICH	23
TYKWIŃSCY – LINIA JĘDRZEJOWSKA	30
ZYGMUNT STANISŁAW TYKWIŃSKI	30
Przodkowie	30
Dzieciństwo i wczesna młodość	31
HELENA UMIASTOWSKA	35
Przodkowie	35
Dzieciństwo i wczesna młodość	36
PAŃSTWO TYKWIŃSCY	37
Rodzinne życie	39
W pogoni za pracą	41
Ku gorszemu losowi	43
Wolskie „Inferno”	49
I nie opuszczę cię aż do śmierci...	52
POTOMKOWIE – PIERWSZE POKOLENIE	55
Władysław – syn	55
Irena – córka	77
Jadwiga Tykwińska – córka	85
Zofia Tykwińska – córka	92
POTOMKOWIE – KOLEJNE POKOLENIA	93
Marek Szwaczko – syn Ireny zd. Tykwińska	93
Ewa Szwaczko – córka Ireny zd. Tykwińska	94
Jacek Woś – syn Jadwigi zd. Tykwińska	94
Robert Woś – syn Jadwigi zd. Tykwińska	94
EPILOG	95
BLASKI I CIENIE SŁAWY	98
SUMIENIE	102
OSZUKAĆ PRZEZNACZENIE	103
KONTYNUATORZY	104

PROLOG

Do końca 2010 roku nie zdawałem sobie nawet sprawy, że gdzieś w Polsce żyją potomkowie Zygmunta Tykwińskiego – przyrodniego brata mojego dziadka Mieczysława. Z rodzinnych opowieści zapamiętałem niewiele. Wiedziałem tylko, że żoną Zygmunta była Helena o nieznanym mi nazwisku rodowym; wiedziałem również, że mieli czworo dzieci – syna Władysława i trzy córki: Irenę, Jadwigę i Zofię. W mojej pamięci utkwiło, że cała rodzina zginęła w pierwszych dniach Powstania Warszawskiego. Gdy już jako dorosły człowiek zacząłem interesować się historią swojej rodziny, mój dziadek nie żył. Źródłem mojej wiedzy była więc jedynie pamięć, a właściwie to, co w niej zostało. Jako dziecko nie chłonałem rodzinnych opowieści – wtedy wydawały mi się nudne i do niczego niepotrzebne. Gdybym mógł cofnąć czas i wrócić do chwil, w których mój dziadek snuł te opowieści, wtedy pewnie historia mojej rodziny byłaby pełniejsza, bardziej dokładna. Tak się jednak nie stanie – czasu nie da się już cofnąć...

Na początku 2011 roku miało miejsce zdarzenie, które w rezultacie doprowadziło do spisania tego tomu sagi rodzinnej. Odnalazłem córkę Zygmunta Tykwińskiego, wówczas 87-letnią Irenę...

Głodny wiedzy wszelakiej na temat rodziny zadawałem korespondencyjnie setki pytań, w zamian informując szczegółowo o swoich najbliższych. Planowaliśmy nawet zorganizowanie wspólnego spotkania rodzinnego... ale niestety nic z niego nie wyszło. Być może było to z mojej winy, ponieważ w tej całej swojej pasji zapomniałem, że mam do czynienia z bardzo wiekową kobietą dla której dociekanie historii życia zmarłych już krewnych, to pozbawianie ich spokoju i powodowanie, że umarli „*przewracają się w swoich grobach*”. Wielkim błędem z mojej strony było szczegółowe opisywanie niektórych historii rodzinnych. Opisałem prawdę, jednak tym razem prawda nie uzdrowiła... Spisane przeze mnie słowa przeraziły Ciocię Irenę. Gdy w jednym z listów dała mi do zrozumienia, że moje dociekanie prawdy i badanie historii rodziny robi więcej krzywdy niż pożytku poczułem się niezwykle urażony. Uważałem, że robię coś dobrego, a okazało się że głównie robię przykrość starszej kobiecie i nie pozwalam jej spokojnie „*przeżyć ostatnich lat*”. Po czasie uświadomiłem sobie, że moja „urazona” ambicja wzięła górę nad więzami rodzinnymi, które była szansa odbudować, a właściwie stworzyć je od nowa.... Pisząc te słowa mam nadzieję kochana Ciociu Ireno, że zdążę jeszcze za Twojego życia spisać przynajmniej część historii naszej wspólnej rodziny. Mam również nadzieję, że przeczytasz to wszystko i wybaczysz mi moje „nietakty” związane z dociekaniem rodzinnej historii...

„*Wieczność umarłych dotąd trwa, dokąd pamięcią się im płaci*”. Czy pamięć o przodkach to tylko świeczka zapalona na cmentarzu i cicha modlitwa wyszeptana raz na jakiś czas? Czym jest ludzka pamięć i jak długo pozostają w niej ślady naszych przodków? Czy wystarczy pamiętać tylko swoich rodziców, rodzeństwo,

dziadków? A czy Ci, z których się wywodzimy – nasi pradziadowie, nie są już warci pamiętania? Uznałaś droga Ciociu, że pisanie o zmarłych, dociekanie ich historii to rozdrapywanie ledwie zabliznionych ran. Może to i prawda, ale dla kolejnych pokoleń, które przyjdą po nas, nie będą to już „rozdrapywane rany”, a tylko historia pokazująca skąd pochodzimy i kim jesteśmy. Owszem, nie mówienie, czy też nie pisanie o naszych zmarłych pozwoli na zabliznienie ran, ale doprowadzi też, że pewnego dnia rany całkowicie zaschną... Kim wtedy staną się nasi przodkowie? Co najwyżej imieniem na nagrobnej płycie, niemą datą która nic nam już nie mówi. Pozwólmy, aby Ci, którzy *„są już ziemią, wstali grudka po grudce, garstka obok garstki”*, pozwólmy, aby *„wychodząc z przemilczenia wrócili do imion”*...¹ Spisując historię swoich przodków oraz krewnych i powinowatych uznałem, że przetrwają tylko na papierze, ponieważ pamięć ludzka to *„chwiejna waluta i nie ma dnia, by ktoś wieczności swej nie tracił...”*

Moją pracę Tobie dedykuję Ciociu – powstała dla Ciebie i dzięki Tobie...

¹ Cytaty pochodzą z wiersza „Rehabilitacja” Wisławy Szymborskiej

POCZĄTKI POSZUKIWAŃ

Gdy w swoich poszukiwaniach genealogicznych doszedłem do spisywania historii rodziny Zygmunta Tykwińskiego, przyrodniego brata mojego dziadka Mieczysława, nie wiedziałem jeszcze o istnieniu Cioci Ireny i jej potomków. Ten fragment rodzinnej sagi planowałem zamknąć w kilkudziesięciu zdaniach, ponieważ wiedza, którą wtedy posiadałem nie pozwalała na spisanie większej opowieści. Uznałem, że tak jak kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców Woli stali się ofiarami bestialskiej rzezi sprawionej przez hitlerowskiego okupanta. Przyjętą hipotezę wydawał się potwierdzać napis wyryty na pomniku upamiętniającym mord mieszkańców Woli w sierpniu 1944 roku. Na granitowej tablicy dłuto rzeźbiarza wykuło: „OŻAROWSKA 15A – 5 OSÓB”. To był właśnie adres pod którym w 1944 roku według mojej ówczesnej wiedzy mieszkał Zygmunt Tykwiński i jego cała rodzina.

Sprawa wydawała się prosta. Wystarczyło odnaleźć akty urodzenia wszystkich członków rodziny Zygmunta, a ich historię zamknąć tragiczną śmiercią w pierwszych dniach Powstania Warszawskiego. Informacje umieszczone na pomniku nie mogły być przecież fikcją. Skoro podano, że na Ożarowskiej 15 A zginęło 5 osób, to było to najprawdopodobniej poparte jakimiś faktami, dokumentami, relacjami świadków... Zastanawiało mnie tylko dlaczego podano pięć, a nie sześć osób – przecież tyle właśnie liczyła rodzina Zygmunta. Założyłem, że prawdopodobnie jedno z czwórki dzieci zmarło wcześniej – czyli przed 1944 rokiem. Na poparcie tej hipotezy nie miałem jednak jakichkolwiek dowodów. Z tego właśnie powodu zacząłem dociekać źródeł informacji zamieszczonych na pomniku. To był początek drogi, która pozwoliła mi na odkrycie prawdy i odtworzenie niezwykle barwnej, a jednocześnie tragicznej historii części rodziny, którą nazwałem umownie „*linią warszawsko-jędrzejowską*” rodu Tykwińskich...

KRĘTE DROGI

Moja wiedza o rodzinie Zygmunta Tykwińskiego – przyrodniego brata mojego dziadka Mieczysława, była niezwykle uboga, a w zasadzie równa zero. Zaczynając poszukiwania nie znałem nawet daty jego urodzin, czy też ślubu. Mogłem jedynie zakładać, że dwie wymienione ceremonie miały miejsce w wolskiej parafii rzymskokatolickiej pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa Męczennika. Archiwa parafii powinny więc stanowić zasadnicze źródło moich poszukiwań. Z akt metrykalnych przechowywanych obecnie w Archiwum Archidiecezjalnym w Warszawie pozostało jednak niewiele. Zabór rosyjski, druga wojna światowa i Powstanie Warszawskie zrobiły swoje – z ksiąg kościelnych pozostały jedynie pojedyncze roczniki, a i te w małym stopniu ukompletowania. Jedynym rozsądnym rozwiązaniem było rozpoczęcie poszukiwań od końca, a więc od źródła informacji umieszczonych na pomniku upamiętniającym mord cywilnej ludności Woli w sierpniu 1944 roku.

Pomnik

Zaprojektował go warszawski artysta rzeźbiarz – profesor Ryszard Stryjecki. Przewodniczącym społecznego komitetu budowy pomnika był Lechosław Olejnicki. Realizacja projektu trwała dwa lata i jak z żalem twierdzi przewodniczący komitetu „prośby o wsparcie budowy pomnika kierowane do warszawskich firm spotkały się z nikłym odzewem”. Zamysłem twórców pomnika było zawarcie pewnej symboliki przedstawiającej tamte tragiczne dni. Wgłębienia na murze, jak od uderzeń kul, miały układać się w kształt dwunastu sylwetek ludzi – Konrad Golian ocalały z grupy rozstrzeliwanych w pobliżu wiaduktu kolejowego nad Górczewską zapamiętał, że zabijano dwunastkami... Na pomniku miały być wyryte nazwy ulic i miejsc, w których zabijano mieszkańców Woli – ilość wykutych w granicie nazw ulic miała wskazać na ogrom ten tragedii...

Pomnik odsłonięto w dniu 27 XI 2004 roku u zbiegu Alei Solidarności i ulicy Leszno. Jest to granitowa ściana z dwunastoma sylwetkami ludzkimi utworzonymi śladami kul na ścianie. Przednia strona pomnika jest zwieńczona gzymsem z napisem: „PAMIĘCI 50 TYSIĘCY MIESZKAŃCÓW WOLI ZAMORDOWANYCH PRZEZ NIEMCÓW PODCZAS POWSTANIA WARSZAWSKIEGO 1944 R.” Na gzymsie tylnej strony pomnika jest napis: „MIESZKAŃCY WOLI ZAMORDOWANI W 1944 ROKU PODCZAS POWSTANIA WARSZAWSKIEGO”.



*Pomnik upamiętniający mieszkańców Woli zamordowanych w 1944 roku podczas Powstania Warszawskiego (Warszawa u zbiegu Al. Solidarności i ul. Leszno)
(źródło: zbiory własne)*

Pomnik znajduje się zaledwie o kilka przecznic od mojego miejsca zamieszkania. Wcześniej nie zwracałem na niego uwagi myśląc, że to kolejny obelisk „ku czci”, jakich w Warszawie setki. Znaczenie tej symbolicznej budowli dla moich poszukiwań odkryłem dopiero po latach – kiedy to zupełnie przypadkowo odnalazłem na pomniku znajomą i bliską mojemu sercu nazwę... Ożarowska.



Fragment granitowej tablicy – napis „OŻAROWSKA 15A – 5 OSÓB”

Źródłem informacji zamieszczonych na płycie pomnika były wyniki badań prowadzonych przez Instytut Pamięci Narodowej, a dokładnie przez Główną Komisję Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu. Wyniki badań zostały opublikowane w opracowaniu pt.: *„Powstanie Warszawskie 1 VIII-2 X 1944: rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939-1945”*. Na stronie 116 tego opracowania odnalazłem następującą informację:

Tykwińska Helena, lat ok. 50, zam. ul. Ożarowska 15A

Tykwińska Zofia, lat ok. 18, zam. ul. Ożarowska 15A

Tykwiński Zygmunt, lat ok. 50, zam. ul. Ożarowska 15A

Zwłoki zostały zakopane w miejscu egzekucji, a po wyzwoleniu ekshumowane (Źródła: AGK, Ankieta OK. Warszawa „Egzekucje”, Warszawa; APCK, sygn. 2323, meld.13.)²

Część badań komisji oparta była na zasobach Archiwum Państwowego m.st. Warszawy, gdzie znajdowały się dane dotyczące osób, których ciała zostały ekshumowane na terenie Warszawy w latach 1945-1947. W czasie okupacji, a szczególnie Powstania Warszawskiego, znaczna część ofiar nie została pochowana na cmentarzach, z uwagi na toczące się walki. Do pochówków wykorzystywano każdy skrawek zieleni, trawniki, parki, podwórza, rowy przeciwpancerne. Do zwłok dołączano pojemnik (najczęściej butelkę) z informacjami, takimi jak imię, nazwisko, adres zamieszkania, rok urodzenia. Po zakończeniu wojny rozpoczęto ekshumacje, które zakończyły się w 1947 roku pochowaniem zmarłych na warszawskich cmentarzach. Za każdym razem sporządzano listę ekshumowanych, przepisując zawarte w pojemnikach informacje. Dokumenty te są przechowywane obecnie w zespole „Akta miasta Warszawy” w części „Zarząd Miejski m.st. Warszawy Wydział Statystyczny”, w jednostkach archiwalnych o sygnaturach 168, 169, 454, 455.

W jednostce archiwalnej o sygnaturze 455 odnalazłem kartę nr 225, na której wyszczególniono:

poz. 88 TYKWIŃSKI Zygmunt, lat 48, Ożarowska 15, zabity 8.8.44, Wola
poz. 89 TYKWIŃSKA Helena lat 33, Ożarowska 15, zabita 8.8.44, Wola
poz.90 TYKWIŃSKA Zofia lat 18, Ożarowska 15, zabity 8.8.44, Wola

Z dokumentów wynikało, że ekshumacja została wykonana w dniu 26 IV 1945 roku, czyli dziesięć miesięcy po śmierci wymienionych.

Z czasem okazało się, że między pierwszym, a drugim źródłem istnieją wyraźne rozbieżności, dotyczące zarówno wieku ekshumowanych, jak i dokładności w określeniu miejsca zamieszkania. Należy jednak pamiętać, że kartki z danymi o pogrzebanych zamieszczane były w ich tymczasowych grobach przez osoby, które zapewne je znały, jednak nie posiadały aż tak dokładnych informacji jak data urodzin, czy też poprawny adres. W listach ekshumacyjnych nie odnalazłem innych osób, których miejsce zamieszkania przed śmiercią dotyczyłoby adresu Ożarowska 15 lub 15A.

² M.Motyl, S.Rutkowski, Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939-1945. Powstanie Warszawskie 1 VIII - 2 X 1944

225							
79	19.3.45	Tkaczyk sefau	25	Łtota 58	zabity	12.8.44	
80	10.4.45	Turkiewicz henryk	8		-"	20.8.44	Łtota 10
1	26.4.45	Tylkowski maria	41		-"	13.8.44	Łtota 28
2		Turkiewicz czestaw	24	Wolska 37	-"	14.9.44	Wola
3		Talarek stanisław	65	Oborowa 18	-"	30.11.44	
4		Turkowski jan	18	Lawisz 43	starość	2.8.44	
5		Turkowski józef	37	Łeszno 92	zabity	10.8.44	
6		Truszczyński franciszek	43	Nowe Gorce (gm. Młotów)	-"	1.8.44	
7		Truszczyński józef	49	-"	-"	-"	
8		Tykwiński zygmunt	48	Wzarska 15	-"	8.8.44	
9		Tykwińska helena	33	-"	-"	-"	
90		Tykwińska zofia	18	-"	-"	-"	
1		Tehorzewski andrzej	23	Pańska 44	-"	6.8.44	
2		Tehorzewski jan	52	Sulkiemierza 10	-"	-"	Łukowa
3		Truszek andrzej	50	Olkuśka 12	-"	11.9.44	
4	19.3.45	Turzyński piotr	72			20.9.44	Harcerska 6
5	3.4.45	Tokarski władysław	47			24.8.44	Łukowska 23 Wawrzyszew
6	23.5.45	Tehorzewski andrzej	23	Pańska 44	zabity	6.8.44	Powzki
7	-"	Tehorzewski jan	52	Sulkiemierza 10	-"	-"	-"
8	8.6.45	Truszek andrzej	50	Olkuśka 12	-"	11.9.44	Bródno
9		Terlecka helena	34	Kordeskiego 22	-"	13.9.44	Łp. Przem. Pańsk.
100		Trzeńska panina	32	Słektymiana 14	-"	3.9.44	Rozbrat 6
1	17.3.45	Truszczyńska maria		Konopacka 6	gruzlica	16.9.44	Czynszowa -"
2	27.3.45	Tuska józef		Yuzynierska 10	zabity	13.9.44	Mata 11 Słobada -"
3	5.4.45	Truszczyńska czestaw		Mata 1	-"	30.9.44	Mata -"
4	12.4.45	Taff sefau		Konopacka 8	krakotok	21.9.44	Wilcza -"

karta nr 225 jednostka archiwalna syg. 455
(źródło: APP Warszawa, styczeń 2010)

Na portalu internetowym „*straty.pl*” zainicjowanym przez Instytut Pamięci Narodowej oraz Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu „*Straty osobowe i ofiary represji pod okupacją niemiecką*” zostały jednak umieszczone informacje, które mogłyby potwierdzać prawidłowość zapisu figurującego na pomniku.

nazwisko	Tykwiński
data śmierci	1944
miejsce zamieszkania przed wojną	Jędrzejów
Źródło: Nazwa dokumentu: KWEST	
cywilna ofiara wojny	
sprawca	Niemcy
miejsce śmierci	Warszawa
data śmierci	1944
okoliczności śmierci	Zginął w czasie Powstania Warszawskiego w schronie wraz z żoną, teściami i córką Zofią.

Wymienia się tu Tykwińskiego o nieznanym imieniu zamieszkałego przed wojną w Jędrzejowie, który w 1944 roku „*zginął w czasie Powstania Warszawskiego w schronie wraz z żoną, teściami i córką Zofią*”.³ Jako źródło informacji wskazany jest „kwestionariusz”, a więc źródłem była osoba prywatna posiadająca wiedzę na temat wymienianej osoby. Uzupełnienie do powyższej informacji stanowią kolejne zapisy:

nazwisko	Tykwiński
imię	Zygmunt
Źródło: <u>Archiwum Państwowe m.st. Warszawy</u>	
cywilna ofiara wojny	śmierć w wyniku działań wojennych
miejsce śmierci	Warszawa
data śmierci	1944

W tym przypadku podane zostało imię zmarłego, a jako źródło określono „Archiwum Państwowe m.st. Warszawy”.⁴ Informacje pochodziły z wcześniej opisywanej karty ekshumacyjnej.

W bazie danych portalu znajdowały się także inne rekordy, w których występowały powiązane dane, tj. nazwisko Tykwiński, imiona: Helena, Zofia, miejsca: Warszawa oraz czas śmierci: 1944 rok.

³ <http://straty.pl/index.php/pl/szukaj-w-bazie>

⁴ Ibidem

nazwisko	Tykwińska
imię	Helena
Źródło: <u>Archiwum Państwowe m.st. Warszawy</u>	
cywilna ofiara wojny	śmierć w wyniku działań wojennych
miejsce śmierci	Warszawa
data śmierci	1944

nazwisko	Tykwińska
miejsce urodzenia	Warszawa
data śmierci	1944
miejsce zamieszkania przed wojną	Jędrzejów Świętokrzyskie
Źródło: Nazwa dokumentu: KWEST	
cywilna ofiara wojny	
miejsce śmierci	Warszawa
data śmierci	1944
okoliczności śmierci	Zginęła w czasie Powstania Warszawskiego w schronie wraz z mężem, rodzicami i córką Zofią.

nazwisko	Tykwińska
imię	Zofia
nazwisko ojca	Tykwiński
data śmierci	1944
miejsce zamieszkania przed wojną	Jędrzejów
Źródło: Nazwa dokumentu: KWEST	
miejsce śmierci	Warszawa
data śmierci	1944
okoliczności śmierci	Zginęła podczas Powstania Warszawskiego w schronie wraz z rodzicami i dziadkami.

Z odnalezionych informacji wynikało, że w 1944 roku w czasie Powstania Warszawskiego jako cywilne ofiary wojny zginęli Zygmunt, Helena i Zofia Tykwińscy (rodzice i córka) oraz nieokreśleni z nazwiska rodzice Heleny – łącznie pięć osób. Jako miejsce śmierci podano „schron”. Z zapisów w bazie wynikało także, że cała rodzina pochodziła z Jędrzejowa w województwie świętokrzyskim. Był to pierwszy ślad, który ukierunkował mnie do prowadzenia dalszych poszukiwań w Jędrzejowie, a nie w Warszawie. W bazie danych portalu odnalazłem jeszcze cztery zapisy, w których występował związek nazwiska Tykwiński z Jędrzejowem.

<i>nazwisko</i>	TYKWIŃSKI
<i>imię</i>	Władysław
<i>pseudonim</i>	Krata
Źródło: Tytuł: Księga pochowanych żołnierzy polskich poległych w II wojnie światowej - Żołnierze podziemnych formacji niepodległościowych	
<i>udział w konspiracji</i>	zginął
<i>organizacja konspiracyjna</i>	AK Jędrzejów
<i>stopień, przydział, funkcja</i>	żoł.
<i>data śmierci</i>	1943-06-13
<i>miejsce pochówku</i>	nieznane

<i>nazwisko</i>	Tykwiński
<i>imię</i>	Władysław
<i>pseudonim</i>	Krata
<i>data urodzenia</i>	1919
<i>miejsce urodzenia</i>	Warszawa
<i>data śmierci</i>	1943
<i>miejsce zamieszkania przed wojną</i>	Jędrzejów, Świętokrzyskie
<i>szkoła/uczelnia</i>	Seminarium Nauczycielskie
<i>siedziba szkoły/uczelni</i>	Jędrzejów
<i>lata nauki</i>	1938
<i>zawód</i>	nauczyciel
<i>zakład pracy przed wojną</i>	studia prawnicze
<i>siedziba zakładu pracy</i>	Warszawa
Źródło: Nazwa dokumentu: KWEST	
<i>miejsce zdarzenia</i>	Jędrzejów
<i>sprawca egzekucji</i>	niemiecki żandarm Alojzy Musioł (Ślązak?)
<i>data śmierci</i>	1943
<i>okoliczności śmierci</i>	Zastrzelony podczas niemieckiej pacyfikacji przeprowadzonej w odwecie za zlikwidowanie przez patrol AK gestapowca Helmuta Kappa vel Konstantego Kapuścika.
<i>miejsce śmierci</i>	Jędrzejów

<i>nazwisko</i>	Tykwińska
<i>imię</i>	Irena
<i>data urodzenia</i>	1919-10-10
<i>miejsce urodzenia</i>	Sosnowiec Jędrzejów
<i>data śmierci</i>	1943-04-02
Źródło: <u>Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau</u>	
<i>uwięziony</i>	zginęła
<i>rodzaj uwięzienia</i>	obóz koncentracyjny

miejsce osadzenia	Auschwitz
numer	30527
data śmierci	1943-04-02
miejsce śmierci	Auschwitz

nazwisko	Tykwińska
imię	Irena
nazwisko panieńskie	Rokicka
nazwisko ojca	Rokicki
data śmierci	1943
Źródło: Nazwa dokumentu: KWEST	
uwięziony	zginęła
rodzaj uwięzienia	obóz koncentracyjny
data zatrzymania	1943
okoliczności zatrzymania	Irena Tykwińska (z domu Rokicka) była żoną podchorążego Władysława Tykwińskiego ps. Krata, zastrzelonego w Jędrzejowie 9 czerwca 1943 r. Aresztowana na początku 1943 r. zginęła w Oświęcimiu, będąc w zaawansowanej ciąży.
miejsce osadzenia	KL Auschwitz
data zwolnienia	1943

Cztery w/w przypadki dotyczyły małżeństwa – Władysława Tykwińskiego urodzonego w Warszawie w 1919 roku i Ireny z domu Rokickiej urodzonej w tym samym roku w Sosnowcu, a zamieszkałej w Jędrzejowie. Informacja o związku Władysława i Ireny pochodziła z kwestionariusza, dlatego też podanych informacji nie można było potraktować jako źródła w 100% wiarygodnego. Część informacji dotyczących Ireny pochodziła jednak z Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau – informacje z tego rodzaju źródła można już uznać jako źródłowe o wartości dowodu historycznego. W kwietniu 2010 roku zwróciłem się z prośbą do w/w archiwum o udzielenie informacji o losach Ireny Tykwińskiej. Niepełna dwa miesiące później otrzymałem odpowiedź, która w pełni potwierdziła informacje odnalezione na portalu „straty.pl”. Byłem już pewien, że odnalazłem informacje o rodzinie przyrodniego brata mojego dziadka – pozostało jedynie szukać ich śladów w Jędrzejowie. Losy Zygmunta, Heleny oraz ich dzieci: Władysława i Zofii były już wtedy dla mnie mniej więcej znane. Wiedziałem, że Władysław zginął tragicznie w Jędrzejowie, a jego rodzice i siostra w Warszawie w 1944 roku. Nieznane były jednak w dalszym ciągu wojenne losy dwóch pozostałych córek małżonków Tykwińskich – Jadwigi i Ireny. Na tym etapie poszukiwań rodziło się jeszcze wiele innych wątpliwości i pytań. Kiedy Zygmunt i jego rodzina znaleźli się w Jędrzejowie; co ich do tego skłoniło; jak wyglądał ich jędrzejowski etap życia; dlaczego i kiedy powrócili do Warszawy... Wiedziałem jednak gdzie mam szukać odpowiedzi przynajmniej na część nurtujących mnie pytań – w Jędrzejowie...

Dociekanie prawdy

W dniu 24 XI 2010 roku na „Jędrzejowskim Forum Internetowym”⁵ zamieściłem post z prośbą o pomoc w odtworzeniu przedwojennych losów rodziny Tykwińskich. W poście napisałem to, co na tamtą chwilę wiedziałem. Nie liczyłem na zbytnie zainteresowanie tematem i brałem pod uwagę możliwość, że nikt na mój post nie odpowie. Nic bardziej mylnego – już tego samego dnia, jak też i w kolejnych zgłaszali się ludzie ofiarujący swoją bezinteresowną pomoc. Już pierwszego dnia „jędrzejowskich poszukiwań” naprowadzono mnie na trop książki Andrzeja Ropelewskiego opisującej działania Jędrzejowskiego Obwodu ZWZ-AK. Wcześniej nie wiedziałem nawet o istnieniu takiej książki. Kilka dni później miałem ją już w ręku. W chwili gdy ją otworzyłem zamarłem w bezruchu, a moje serce zaczęło gwałtownie przyspieszać... Na pierwszej stronie widniała dedykacja autora „*pamięci podchorążego Armii krajowej, komendanta Szarych Szeregów w Jędrzejowskim Władysława Tykwińskiego-Kraty zamordowanego przez Niemców w dniu 9 czerwca 1943 roku, książkę tę poświęcam*”.⁶ Książkę przeczytałem z zapartym tchem i długopisem w ręku. Z notatek, które robiłem w trakcie czytania wynikało niezbitie, że Władysław był synem przyrodniego brata mojego dziadka. Dzięki książce i życzliwości ludzi zebrałem wiedzę umożliwiającą odtworzenie przynajmniej fragmentu z życia Władysława, jego żony, rodziców i sióstr. Wiedząc już, że Władysław jeszcze w okresie przedwojennym był miłośnikiem harcerstwa oraz funkcjonował w jego jędrzejowskich strukturach pozwoliłem sobie napisać list do Komendanta hufca ZHP w Jędrzejowie hm. Janusza Marka Liburskiego. Jakiś czas później otrzymałem odpowiedź, która przerosła moje największe nawet oczekiwania:

*„W uzgodnieniu z komendantem hufca ZHP w Jędrzejowie hm. Januszem Markiem Liburskim przesyłam Panu trochę informacji o phm. Władysławie Tykwińskim i rodzinie Tykwińskich. Nadmieniam, że interesuję się wydarzeniami wojennymi i śledziłem losy wielu osób. Jako byłemu komendantowi hufca ZHP w latach 1964 – 1971 i czynnemu nadal instruktorowi nie było obce imię i nazwisko Władysława Tykwińskiego. Uczestniczyłem wraz z harcerzami w uroczystości odsłonięcia w dniu 9 czerwca 1985 roku tablicy pamiątkowej przy Liceum Ogólnokształcącym – poświęconej pomordowanym w dniu 9 czerwca 1943 roku w Jędrzejowie, czy też w okresie późniejszym przy odnowieniu tablicy na zbiorowej mogile na cmentarzu parafialnym Św. Trójcy w Jędrzejowie. Dla Pana poszukiwań najważniejsze jest to, że **jeszcze żyje jedna córka Zygmunta, a zarazem siostra Władysława, to jest Pani Irena Tykwińska – obecne nazwisko Szwaczko** – od niej może Pan uzyskać wiele szczegółów. [...] Dom postawiony w okresie międzywojennym przez Zygmunta Tykwińskiego, pracownika kolejowego w Jędrzejowie, nadal jest i mieszka w nim wspomniana córka Irena. Dom jest w bliskim sąsiedztwie byłej bazy Jędrzejowskiej Kolei Dojazdowej PKP*

⁵ www.forum.jedrzejow.eu

⁶ A.Ropelewski, W służbie wywiadu Polski Walczącej (Na przykładzie Obwodu ZWZ-AK Jędrzejów), Gdańsk 1994

wąskotorowej. Przesyłam Panu informację o Władysławie Tykwińskim i rodzinie w formie opracowanego przeze mnie biogramu. Nadmieniam, że rodzina Ireny Rokickiej - żony Władysława Tykwińskiego mieszkała w Jędrzejowie. Na cmentarnej płycie pamiątkowej, pomordowanych 9.VI.1943 roku jest również umieszczona Irena Tykwińska, żona Władysława, zamordowana wcześniej w Oświęcimiu. Nie posiadam pamiątek zdjęciowych Władysława, ale przesyłam nieco inne, które też mają pamiątkową i dokumentacyjną formę. Dopiero wczoraj zauważyłem, że poszukiwania Pana były i są na stronie internetowej, w tym Jędrzejowskiego Forum Internetowego. Jest tam wiele domysłów, niż faktów. Władysław nie chodził do Seminarium Nauczycielskiego, bo zostało zlikwidowane już w 1936 roku i nie był nauczycielem. /Jan Robak harcmistrz^{m7}

W ten właśnie sposób w dniu 22 I 2011 roku dzięki uprzejmości i pomocy wielu ludzi odnalazłem Irenę Szwaczko z domu Tykwińską. Moje wzruszenie było wtedy niezwykle silne – odnalazłem przecież jedynego żyjącego potomka Zygmunta, a jednocześnie jedyną osobę mogącą stanowić dla mnie pomost między historią, a współczesnością. Odnalazłem osobę, która już jako ostatnia nosiła nazwisko rodowe moich przodków po kądzieli. Mamy wspólnego przodka – Władysława Tykwińskiego, który dla mnie był pradziadkiem, a dla Pani Ireny dziadkiem. W ciągu jednej chwili osoba której przecież nie znałem, stała się dla mnie bliska i to nie tylko w myśl zasad pokrewieństwa, ale także w sferze emocjonalnej. Pomimo tego, że noszę zupełnie inne nazwisko, Tykwińscy byli dla mnie kimś więcej niż tylko przodkami. Mieczysław Tykwiński to nie tylko dziadek, ale także mój największy przyjaciel i niedościgniony wzór do naśladowania. Pani Irena stała się wtedy dla mnie kimś tak samo wyjątkowym jak On. Pisząc o Irenie Szwaczko użyłem zwrotu „Pani”, a właściwie z pełnym do tego prawem powinienem używać formy „ciocia” lub „stryjenka”. Córka brata mojego dziadka jest przecież dla mojej mamy stryjeczną siostrą. Nie miałem jednak początkowo na tyle odwagi, aby pozwolić sobie na nutę poufałości. Z drżącą ręką napisałem pierwszy list – niestety nie pisany piórem, tylko klawiaturą komputera – no cóż, takie to dzisiaj czasy... Pisząc list nie wiedziałem jaka będzie na niego reakcja. Zastanawiałem się nawet jak sam bym zareagował, gdyby nagle napisał do mnie ktoś przedstawiający się za mojego krewnego, kogo nigdy w życiu nie widziałem i nie miałem nawet pojęcia o jego istnieniu. Biorąc pod uwagę „mroczne strony” naszej współczesności i obawiając się wszystkiego co się z tym wiąże prawdopodobnie udałbym, że takiego listu nigdy nie otrzymałem. Ciocia Irena okazała mi jednak zaufanie i odpisała. Po raz pierwszy od wielu lat otrzymałem list pisany odręcznie... nie jakiegoś bezdusznego maila, czy SMS-a. Do tamtego dnia nie zdawałem sobie nawet sprawy, że czytanie odręcznego pisma może sprawić tyle przyjemności. Czytając spisane słowa odnosiłem wrażenie, że moi przodkowie trzymają mnie za rękę i głaszczą czule po głowie...Tego dnia postanowiłem spisać historię tej części mojej rodziny i poświęcić jej osobny tom „Sagi rodu Tykwińskich”.

⁷ List z 22 I 2011

Przez kilka miesięcy prowadziłem z Ciocią Ireną ożywioną dwustronną korespondencję dzięki której powstała niniejsza opowieść...

JĘDRZEJOWSKIE SZLAKI

Opisując historię danej rodziny nie sposób pominąć dzieje miejsc, z których się wywodzili, gdzie żyli, pracowali i umierali... Dla jednych Tykwińskich Jędrzejów stał się domem, a więc miejscem, z którym po dziś dzień łączą swoje losy. Dla innych z tego rodu stał się miejscem kaźni i wiecznego spoczynku. Żaden z Tykwińskich nie urodził się na tej gościnnej ziemi, ale czy to oznacza, że historia tego miejsca nie związała się na trwałe z historią rodziny?

VILLA ANDREOVIA

Dzisiejszy Jędrzejów na początku XII wieku był wsią zwaną Brzeźnica. W XII wieku w Jędrzejowie swój klasztor założyli cystersi. Osiedlenie się zakonników datuje się na lata 1143 – 1153; początkowo byli to głównie Francuzi i Włosi – *„opactwo jędrzejowskie to najstarsze opactwo cysterskie na ziemiach polskich. Zostało ono ufundowane w 1140 roku przez Janika Jakse, późniejszego arcybiskupa gnieźnieńskiego i jego brata rycerza Klemensa. Zakonnicy przybyli wtedy do osady zwanej Brzeźnica z francuskiego Morimond. Klasztor jędrzejowski powstał jako dwudziesta pierwsza filia klasztoru w Morimond. Dlatego też, by odróżnić go od jego macierzy, nazwany został Morimondem mniejszym. Fundator Janik uposażył klasztor częścią swej ojcowizny - ośmioma wsiami.”*⁸ W okresie tym region jędrzejowski wchodził w skład Ziemi Krakowskiej (południowa jego część należała do kasztelanii żarnowieckiej), Ziemi Sandomierskiej (północna część nad górnym biegiem rzeki Nidy do kasztelanii małogoskiej) oraz do Ziemi Wiślickiej. Rzeka Nida stanowiła obok granicy politycznej także granicę kościelną między diecezjami gnieźnieńską i krakowską. W 1195 roku odbyła się tu wielka bitwa pomiędzy Leszkiem Białym, a Mieczysławem Starym o krakowski tron. O wydarzeniach tych wspominali Wincenty Kadłubek oraz Jan Długosz.⁹ W czasie rozbicia dzielnicowego obecny region jędrzejowski wchodził w skład dzielnic krakowsko-sandomierskiej. Nie wiadomo kiedy Brzeźnicy nadano nazwę Jędrzejów oraz jaka jest właściwa etymologia tej nazwy. Prawdopodobnie pochodzi „od imienia brata św. Bernarda, albo któregoś członka znacznego rodu, zapewne Lisów, osiadłych w tym rejonie i posiadających tam swe siedziby”.¹⁰ Pewne jest, że osada istniała już w 1166 roku, kiedy to podczas nadań książęcych wymieniana jest jako „villa Andreovia”. Na przełomie XV/XVI wieku miasto Jędrzejów używało pieczęci „*sigillum chritatis Andreoyiensis*” z umieszczonym na niej herbem Lisów - odmiana Lis I (tarcza ze strzałką dwukrotnie przekreśloną

⁸ http://www.jedrzejow-cystersi.pl/historia_opactwa.html

⁹ Ks. Jan Wiśniewski, Historyczny opis kościołów miast zabytków i pamiątek w jędrzejowskim.

Wyd. Marjowka 1930, s.33

¹⁰ http://www.umjedrzejow.pl/nasze_miasto/historia_miasta

poprzecznie). Był to prawdopodobnie herb nadany miastu klasztornemu przez jednego z późniejszych opatów, Jakuba Michowskiego.



„sigillum chritatis Andreoyiensis”



Herb Lis I

W 1152 roku działał tu pierwszy szpital klasztorny.¹¹ Po śmierci Klemensa patronat nad klasztorem czynił jego bratanek – Gadeon (biskup krakowski), jak również sam Wincenty Kadłubek który widząc konieczność przebudowania klasztoru i kościoła przekazał na ten cel 2 wsie – Czernichów i Gojców. Wincenty Kadłubek w 1218 roku zrzekł się biskupstwa i osiadł w opactwie w Jędrzejowie, gdzie przebywał do śmierci w 1223 roku. Jego grób stał się z czasem miejscem cudów i pielgrzymek – modlił się tu sam Jan III Sobieski w drodze na Wiedeń, jednak dopiero w 1765 roku papież uznał Wincentego Kadłubka za błogosławionego.¹² Kościół i klasztor został wybudowany w stylu romańskim. Według Długosza *„klasztor posiada piękną dachówką kryty kościół, wystawiony z ciosanego kamienia skromnie acz solidnie, również zabudowania klasztorne były murowane.”*¹³ Początki praw miejskich datowane są na 1271 rok, kiedy to Bolesław Wstydlivy specjalnym przywilejem na prawie magdeburskim powołał miasto Jędrzejów. Mieszczanie zostali uwolnieni od wypraw wojennych i robocizn przy stawianiu zamków. Jednocześnie

¹¹ <http://cystersi.pl/index.php?menu=polska&temat=jedrzejow>

¹² Op.cit., Historyczny opis kościołów miast zabytków i pamiątek w jędrzejowskim, s.47

¹³ Ibidem, s.27

zostali wyjęci spod jurysdykcji kasztelanów i wojewodów, podlegać mieli jedynie władzy sądowniczej wójta, a ustanowionej według woli opata konwentu cysterskiego.¹⁴ Prawa miejskie były potwierdzane przez kolejnych władców tj. Władysława Łokietka, Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagiełłę, Władysława III, Jana Olbrachta. Przywileje dla miasta w 1510 roku potwierdził także Zygmunt I, który zezwolił na targi tygodniowe i trzy jarmarki w roku. Dokument ten był potwierdzony przez kolejnych władców: w 1533 roku przez Zygmunta Augusta, w 1581 przez Stefana Batorego, w 1626 przez Zygmunta III, w 1635 przez Władysława IV - wtedy miasto otrzymało już cztery jarmarki w roku. W 1671 roku nadane prawa potwierdza Michał Korybut, w 1701 August II, w 1755 Augusta III (potwierdził on prawo i przywileje dla miasta ujęte w przywileju Batorego). W 1778 roku Stanisław August zatwierdza wszystkie dotychczasowe przywileje.¹⁵ Miasto rozwija się zarówno pod względem gospodarczym jak i handlowym. W źródłach historycznych z XVI wieku opisywane są kontakty handlowe z Krakowem, dokąd wywożono liczne transporty produktów leśnych (smoła, maź), produkty pochodzenia zwierzęcego oraz produkty pszczelarskie (miód, воск). Przez Jędrzejów prowadził „szlak solny”, od 1363 roku istniała komora celna. W XVI wieku miasto wchodzi w okres największej świetności. O wielkim rozwoju gospodarczym świadczyła duża ilość rzemieślników, których miasto posiadało 77. Najliczniejszą grupę stanowili wtedy szewcy (20) i piekarze (10). Z innych branż należy wymienić: 5 rzeźników, 6 prasolów (wędrownych handlarzy solą), kuśnierzy, po 4 kowali i krawców. W liczbie od 1-3 znaleźli się ślusarze, sukiennicy, włókiennicy, miecznicy, kotlarze, bednarze, czapnicy, garncarze oraz aptekarz.¹⁶ W dobie Rzeczypospolitej szlacheckiej Jędrzejów był miastem zjazdów szlachty.

Ziemia Jędrzejowska była niejednokrotnie terenem przemarszu wojsk szwedzkich, które niszczyły osiedla i miasta. Od wojsk szwedzkich najwięcej ucierpiały miasta Jędrzejów i Małogoszcz. Dalszemu spustoszeniu uległa Ziemia Jędrzejowska w czasie przemarszu wojsk Karola XII w 1702 roku – w tym czasie w rejonie Kliszowa i Motkowic doszło w dniu 19.VII.1702 roku do walnej bitwy, jaką stoczyły ze Szwedami wojska saskie pod dowództwem Augusta II i polskie pod dowództwem Hieronima Lubomirskiego. Wojska szwedzkie rozpoczynając natarcie w rejonie Korytnicy zadały tu dotkliwą klęskę sprzymierzonym wojskom sasko-polskim. W okresie wojen szwedzkich rozwój Jędrzejowa, jako ośrodka przemysłowego ulega zahamowaniu. W XVIII wieku klasztor jędrzejowski strawił duży pożar – jego odbudowa została dokonana w stylu barokowym, po raz kolejny pożar miał miejsce w XIX w., wówczas spłonęła biblioteka z wieloma cennymi woluminami.

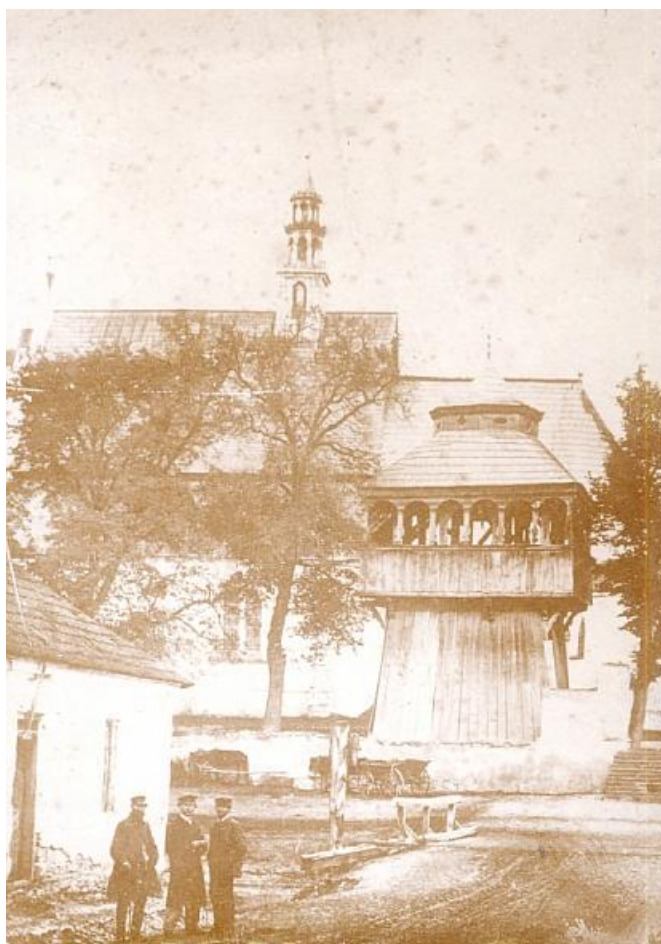
Ziemia Jędrzejowska odegrała także pewną rolę w zmaganiach narodowo-wyzwoleńczych. Armia Tadeusza Kościuszko w czasie insurekcji obozowała

¹⁴ Ibidem, s. 34

¹⁵ http://www.umjdrzejow.pl/nasze_miasto/historia_miasta

¹⁶ rejestr poborowych z 1581 roku

w Jędrzejowie i w Krzcięcicach przez kilkanaście dni, przygotowując się do ostatecznej bitwy z Denisowem.¹⁷ W tym czasie w Jędrzejowie przebywało wielu generałów (Grochowski, Wodzicki, Nestor Sapieha). Tu Książę Józef Poniatowski przekazał Kościuszcze władzę wojskową. Naczelnik z Jędrzejowa wydał wiele poleceń Radzie Najwyższej Narodowej, tam mianował wielu wyższych oficerów, w tym także mieszkańców Jędrzejowa.



Ulica Kościelna – widok na Kościół św. Trójcy

Za czasów Księstwa Warszawskiego (1807-1815) Jędrzejów zostaje stolicą powiatu. Zostają tam ulokowane władze rządowe, takie jak podprefektura, Sąd Policji Poprawczej oraz garnizon wojskowy. Miasto w dalszym ciągu posiada handlowy charakter - w XVIII i na początku XIX wieku . odbywają się liczne jarmarki i cotygodniowe targi. Walne jarmarki jędrzejowskie (głównie handel końmi), uczyniły wtedy z miasta handlowy ośrodek znany nie tylko w kraju, ale i za granicą.¹⁸

¹⁷ Ostateczna bitwa z Denisowem rozegrała się 6 VI 1794 roku pod Szczekocinami (na polach wsi Wywła. Dowodzone przez Tadeusza Kościuszkę wojska polskie zostały pokonane przez połączone siły rosyjsko-pruskie. W bitwie pod Szczekocinami zginęli generałowie Wodzicki i Grochowski, a śmiertelnie ranny został bohaterski chłop, bohater spod Raclawic, Bartosz Głowacki.

¹⁸ http://www.umjdrzejow.pl/nasze_miasto/historia_miasta

W 1819 roku car Aleksander I dokonał kasaty klasztoru cystersów. Mnisi mogli co prawda zostać w murach klasztornych, ale nie mogli przyjmować kandydatów na zakonników. I tak z biegiem czasu wspólnota wymarła. Ostatni z nich o. Wilhelm Ulawski zmarł w 1855 roku. W 1831 roku w Jędrzejowie został założony szpital wojskowy, w którym znajdowało się około 400 łóżek. Warto dodać, że w Jędrzejowie istniała jedna z najstarszych aptek miejskich (wzmiankowana już w 1581 roku), o której wiadomo, że spaliła się w czasie pożaru miasta w 1705 roku. W kolejnych latach województwo krakowskie przekształcono na gubernię kielecką, obwód kielecki na powiat kielecki, a z kolei powiat jędrzejowski na okręg jędrzejowski. Od tego czasu Jędrzejów przestał być miastem powiatowym. Gubernię kielecką (a w jej zasięgu okręg jędrzejowski) wcielono w 1843 roku do nowo utworzonej z województwa sandomierskiego guberni radomskiej. W tym czasie dawnym klasztorem cystersów opiekowali się Franciszkanie Reformaci. Nie trwało to jednak długo, bowiem za pomoc powstańcom Powstania Styczniowego zostali usunięci z Jędrzejowa. Wtedy to utworzono tu rosyjskie męskie seminarium nauczycielskie. W wyniku kolejnych zmian administracyjnych w Królestwie Polskim w 1867 roku utworzono znów powiat jędrzejowski i włączono go do guberni kieleckiej. Dawną świetność Jędrzejowa zahamowało całkowicie odebranie miastu praw miejskich w 1869 roku, a zatem utrata samorządu miejskiego, owocnie pracującego przez kilka wieków. Nastąpił upadek rzemiosła i handlu. Osada przybrała charakter wyraźnie rolniczy.

Pewne zmiany na lepsze nastąpiły na przełomie XIX i XX wieku - rangę gospodarczą Jędrzejowa podniosły w pewnym stopniu wybudowane zakłady przemysłowe, np. istniejąca od 1900 roku fabryczka narzędzi rolniczych wraz z odlewnią, w której zatrudniano około 100 osób, fabryka wyrobów metalowych „Metapol” (dzisiejszy „Metaldrut”), browar i słodownia wybudowane w latach 1904-1906 oraz młyny parowe, garbarnia, tartaki, cegielnia, olejarnia i kaflarnia. W XX wieku na terenie miasta funkcjonowały: Sąd Okręgowy i Sąd Pokoju, Komenda Powiatowa Policji, Urząd Skarbowy, Kasa Skarbowa, Państwowy Zarząd Drogowy, Powiatowy Urząd Ziemski, inspektorat szkolny, nadleśnictwo państwowe, a także Gimnazjum, liceum, seminarium nauczycielskie, Powiatowa Kasa Chorych, przytułek dla starców, muzeum krajoznawcze, stowarzyszenia, cegielnie, młyny, fabryka zakładów metalowych, odlewnia żelaza i zakłady gipsu.¹⁹ Na rozwój miasta wpłynęła również budowa stacji kolejowej w 1885 roku.

¹⁹ http://www.umjdrzejow.pl/nasze_miasto/historia_miasta



Jędrzejowski rynek w okresie I wojny światowej

Wraz z wybuchem I wojny światowej częściowemu zniszczeniu uległ kościół przyklasztorny w Jędrzejowie – odbudowany po wojnie dzięki staraniom proboszcza ks. Marchewki.



Jędrzejowski rynek w okresie międzywojennym

Jednym z istotniejszych wydarzeń w historii Jędrzejowa był przyjazd Józefa Piłsudskiego. W dniu 3 III 1915 roku na front przybywa I Brygada Legionowa i zajmuje po 6-tygodniowym odpoczynku w Kętach (w Małopolsce) odcinek nad Nidą koło Pińczowa. Komendant Józef Piłsudski często bywał w Jędrzejowie, „a zwłaszcza wtedy, gdy miał coś ważnego w sprawach wojskowych do załatwienia”. Ze wspomnień spisywanych przez rodzinę Przypkowskich, których J. Piłsudski był częstym gościem, wiadomo iż gościł w Jędrzejowie na Święta Wielkanocne. Pobyt

Józefa Piłsudskiego w Jędrzejowie upamiętnia marmurowa tablica, wmurowana na fasadzie Jędrzejowskiego Muzeum im. Przypkowskich, której uroczyste odsłonięcie odbyło się 19 III 1931 roku. Głosi ona złoconymi literami: „W DOMU TYM W 1915 ROKU ZNALAZŁ KWATERĘ I PRZYCHYLNE SERCA TWÓRCA LEGIONÓW WÓDZ POLSKI ODRODZONEJ PIERWSZY JEJ MARSZAŁEK I NAJLEPSZY SYN JÓZEF PIŁSUDSKI”.

JĘDRZEJÓW TYKWIŃSKICH

Lata dwudziestolecia międzywojennego płyną spokojnym małomiasteczkowym rytmem. Obok siebie bez większych zgrzytów żyją przedstawiciele różnych wyznań i narodowości. W Jędrzejowie funkcjonuje w tym czasie wiele organizacji skupiających młodzież, w tym harcerstwo, z którym do końca swojego życia będzie związany Władysław Tykwiński – syn Zygmunta.



Harcerska defilada w 1938 roku – być może w szeregach maszeruje phm. Tykwiński



Jędrzejów w 1936 roku – Policja nadzoruje wydawanie chleba dla ubogich

Podczas kampanii wrześniowej miasto nie ucierpiało zanadto i nie było dużych ofiar wśród ludności. W kronikach Jędrzejowa możemy przeczytać: „[...] w pierwszych dniach wojny 3 IX 1939 roku przez Jędrzejów ciągnęły rzesze uciekinierów. Na mieszkańców padł strach. Była to niedziela. W godzinach popołudniowych nadleciały niemieckie samoloty chcąc zniszczyć bombami most kolejowy. Kilka bomb spadło na kamienicę w pobliżu owego mostu i zniszczyło doszczętnie dom, zabijając i raniąc ludzi, którzy tam mieszkali i schronili się przed bombardowaniem. Jest na cmentarzu klasztornym zbiorowa mogiła pomordowanych. Było strasznie i niepewnie co nam przyniesie jutro. Potem wkroczyły niemieckie wojska. Zaczęła się okupacja.”²⁰ Lata okupacji przyniosły wielkie straty. Dla ludności żydowskiej utworzono getto, znajdujące się w obszarze obecnych ulic: Kilińskiego, Pińczowska, Duh-Imbora i Głowackiego. W kronikach zapisano: „[...] wszystkich spędzono na rynek, a potem wybrano Żydów, których następnie umieszczono w getcie odgrodzonym od reszty miasta znajdującym się między ulicami Pińczowską, Łysakowską oraz ich bocznymi uliczkami. Żydzi zabrani byli w tym w czym byli ubrani i z małymi tobołkami. Cały ich dobytek zwożony był na sterty. Opustoszały żydowskie sklepy, a było ich w mieście sporo.”²¹ W okolicy działały liczne oddziały partyzanckie zgrupowane między innymi w Jędrzejowskim Obwodzie AK. Największym sukcesem tych oddziałów był udany zamach na gestapowca Helmuta Kappa – z tym wydarzeniem, jak też z Jędrzejowskim Obwodem AK bezpośredni związek miał syn Zygmunta i Heleny Tykwińskich – Władysław.

²⁰ <http://www.zsp1.jedrzejow.com.pl>

²¹ Ibidem

Pod koniec 1944 roku w okolicy Jędrzejowa toczyły się ostatnie walki – od strony Staszowa zbliżał się front. W kronikach zapisano: „[...] słyhać było detonacje bomb i przywożono ciężej rannych. To był koniec grudnia. Przeżywało się Święta Bożego Narodzenia z myślą, że koniec wojny jest coraz bliżej. I wreszcie stało się. 14 I 1945 roku o godz. 14⁰⁰ Jędrzejów był wolny od okupanta. Wszystko powoli wracało do normy.”²² Przez lata okupacji naziści wymordowali około 3 000 mieszkańców Jędrzejowa, w tym całą ludność żydowską. Kilkadziesiąt osób wywieziono do Auschwitz – wśród nich znajdzie się Irena, żona Władysława Tykwińskiego.



Dworzec kolejowy w Jędrzejowie – 1945 rok

Cystersi wrócili do Jędrzejowskiego klasztoru dopiero w 1945 roku – wtedy to klasztor został przekazany cystersom ze Szczyrzyc. Po 90 latach w murach klasztornych znów pojawili się zakonnicy. W 1989 r. klasztor został podniesiony do rangi opactwa. Do dziś dnia, oprócz zabudowań klasztornych, zachowała się Kaplica bł. Wincentego Kadłubka i jego cła.²³

Po wojnie Jędrzejów należał do województwa kieleckiego aż do roku 1975. Obecnie miasto jest położone w zachodniej części województwa świętokrzyskiego. Powiat tworzy 9 gmin: Jędrzejów, Małogoszcz, Sędziszów, Imielno, Wodzisław, Sobków, Słupia, Nagłowice i Oksa. Powiat jędrzejowski to przede wszystkim region o charakterze rolniczym. Uprawa roli i hodowla pozostają nadal podstawową gałęzią gospodarki dla wielu gmin powiatu. Coraz częstszą formą działalności jest

²² Ibidem

²³ W. Zwierzchowski, Cystersi w Jędrzejowie po 1945 r., [w:] Cystersi – Jędrzejów – Ziemia Jędrzejowska – wspólne dziedzictwo. pod red. K. Ślusarka. Kraków 2006

agroturystyka, która ze względu na ekologiczne walory regionu staje się coraz bardziej popularna.²⁴

Jednym z najważniejszych zabytków Jędrzejowa jest Państwowe Muzeum Zegarów Słonecznych im. Przypkowskich. Muzeum powstało w wyniku przekazania państwu w dniu 3 II 1962 roku kolekcji zegarów słonecznych, przyrządów astronomicznych oraz biblioteki starodruków przez rodzinę Przypkowskich. W zbiorach znalazł się także list Zygmunta Starego z roku 1535 pisany do Mikołaja Przypkowskiego. Pod koniec XVI i w pierwszej połowie XVII wieku Przypkowscy należeli do czołowych przedstawicieli braci polskich. Najwybitniejszym z nich był Samuel (1592-1670) poeta, pisarz i myśliciel, autor licznych traktatów filozoficznych.



Samuel Przypkowski (1592 - 1670), arianin, filozof i poeta

Genealogia rodziny Przypkowskich herbu Radwan sięga czasów średniowiecza. Kolebką rodziny było Mazowsze, lecz w połowie XIII wieku osiedlili się pod Krakowem założywszy wieś Przypkowice. W XVI wieku przedstawiciele rodziny aktywnie działali w ariańskiej wspólnocie wyznaniowej, a Jan Przypkowski, przejęty ideałami równości wszystkich ludzi, w roku 1573 uwolnił swych poddanych z pańszczyzny. Najwybitniejszym przedstawicielem rodziny w wieku XVII-tym był Samuel Przypkowski (1592-1670), arianin związany z dworem Radziwiłłów z Birży, poeta, filozof i polityk. W wieku XVIII-tym Józef Przypkowski (1707-1758), inny wybitny przedstawiciel rodziny, piastował godność profesora astronomii i matematyki na Uniwersytecie Krakowskim. W 1740 roku on właśnie zaprojektował zegar słoneczny na kościele Mariackim w Krakowie. Nieliczne pamiątki i fragmenty jego księgozbioru znajdują się do dziś w kolekcji Muzeum. Twórcą trzonu kolekcji dzisiejszego Muzeum był Feliks Przypkowski (1872-1951).

²⁴ <http://www.umjdrzejow.pl>



Zofia, Feliks i Tadeusz (syn) Przytkowscy – 1907 rok

Feliks Przytkowski był pasjonatem astronomii i gnomiki, ukończył studia medyczne i praktykował przez pięćdziesiąt lat jako lekarz w Jędrzejowie. Od roku 1895 konsekwentnie gromadził zegary słoneczne i literaturę dotyczącą ich budowy i historii. W Jędrzejowie wznosił istniejące do dzisiaj obserwatorium astronomiczne, prowadził również pomiary meteorologiczne. Interesował się numizmatyką, mineralogią, zbierał także pamiątki związane z miastem i regionem, pozostawił po sobie również ogromny zbiór fotografii.



Feliks Przytkowski przy zrekonstruowanym przez siebie triquetrum Mikołaja Kopernika (rok 1948) – na drugim planie widoczna wieża z obserwatorium astronomicznym Prztkowskich (źródło: Maciej Przytkowski, zdjęcie z <http://nk.pl/#profile/9147831/gallery/album/2/854>)



Feliks Przypkowski z synową 1948 rok - przy zrekonstruowanym przez niego astrolabium Mikołaja Kopernika, które wykonał na podstawie opisu w : "De revolutionibus orbium coelestium...", którego oryginał znajdował się w rodzinnej bibliotece.

(źródło: Maciej Przypkowski, zdjęcie z <http://nk.pl/#profile/9147831/gallery/album/2/854>)

Jego pasje zbierackie i naukowe podzielał również syn, Tadeusz Przypkowski (1905-1977), historyk sztuki, bibliofil, miłośnik heraldyki. Znamca i budowniczy zegarów słonecznych stworzył ich liczne egzemplarze, z których najważniejsze to siedem zegarów słonecznych na obserwatorium w Greenwich. Dzięki jego staraniom kolekcja została po wojnie znacznie poszerzona i udostępniona dla publiczności, a w roku 1962 przekazana Państwu.²⁵

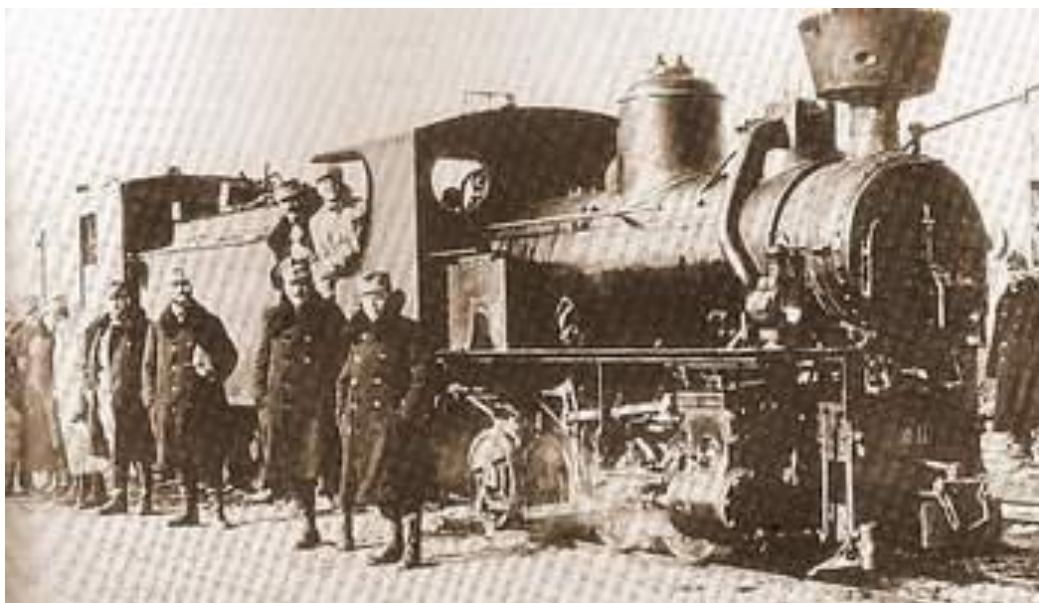
Zbiory Muzeum obejmują obecnie ponad 600 zegarów słonecznych oraz astronomicznych przyrządów pomiarowych. Oprócz zegarów muzeum posiada bogaty dział grafiki i ekslibrisu z kolekcją księgoznaków liczącą ok. 20 000 egzemplarzy od XVI w. do czasów najnowszych. Powstał też dział gastronomii, w którym gromadzone są naczynia miedziane i przybory kuchenne, przepisy i książki kucharskie, zbiory sztuki i rzemiosła artystycznego. Muzeum im. Przypkowskich obecnie zajmuje trzecie miejsce w świecie tuż po Planetarium w Chicago i Science Museum w Oxfordzie. Do dnia dzisiejszego w Jędrzejowie

²⁵ <http://www.zabytki.pl/sources/muzea/j/jedrzejow.html#jed11>

mieszkają potomkowie Przypkowskich. Kontynuatorem rodzinnych tradycji i jednocześnie dyrektorem Muzeum jest obecnie Maciej Przypkowski.²⁶

Najstarszymi budowlami sakralnymi Jędrzejowa istniejącymi dotychczas są dwa kościoły: bł. Wincentego Kadłubka i św. Trójcy. Historia ich założenia sięga początków XII w. Pierwszy, wzniesiony przez Gryfitów, przebudowany został w 1166 roku, kolejnej przebudowie uległ w drugiej połowie XV oraz w XVIII wieku. W wyniku przekształceń z romańskiego nabrał cech gotyckich i barokowych. W klasztorze jędrzejowskim pochowany jest Wincenty Kadłubek. Znajdują się w nim także jedne z największych organów w Europie, którym ustępują nawet słynne organy w katedrze w Gdańsku-Oliwie.

Jędrzejów słynie także z kolejki wąskotorowej. Historia powstania Kolei Jędrzejowskiej sięga pierwszej wojny światowej. Początkowo były to linie frontowe (Rollbahn) C.K. Armii budowane od końca 1914 roku. W lutym 1915 roku wojska austriackie dla potrzeb militarnych wybudowały pierwszy odcinek polowej linii wąskotorowej od Jędrzejowa do dzisiejszych Motkowic. W maju 1915 roku trwały prace przy budowie tymczasowych mostów na Nidzie. Po cofnięciu się frontu austriacko - rosyjskiego znad rzeki Nidy rozpoczęto budowę dalszego odcinka linii do Hajdaszka, Sędziejowic i Chmielnika, a następnie przez Raków Opatowski do Bogorii. Łączna długość tej kolei wynosiła 86 km. Niemal równolegle powstały odcinki Miechów - Węchadłów - Działoszyce, Kocmyrzów - Posąda.



*Wąskotorowa linia kolejowa Jędrzejów (około 1918 roku)
(źródło: <http://www.expres-ponidzie.k-ow.net/historia>)*

W roku 1924 starostwo pińczowskie zbudowało odcinek linii od Pińczowa do Hajdaszka, gdzie łączyła się ona z kolejką jędrzejowską. Zarząd Pińczowskiej Kolei

²⁶ <http://www.muzeum.jedrzejow.pl>

Wąskotorowej rozpoczął również pracę przy budowie linii od Pińczowa przez Wiślicę do Kazimierzy Wielkiej. Połączono się z istniejącymi kolejkami w Posądku i Działoszycach. W czasie wielkiego kryzysu zarząd nad kolejkami przejęło państwo. Zasadniczym celem i przeznaczeniem połączonych kolei był przewóz płodów rolnych, buraków, wyśłodków, cukru, węgla, gipsu, drewna z wyrębu lasów, obsługę młynów, tartaków, gorzelni, kamieniołomów i lokalnych cegielni. Ważnym zadaniem kolei był także przewóz pasażerów pomiędzy wioskami i miastami, wynikający z braku w tym regionie dróg bitych. Znaczenie przewozów pasażerskich jeszcze bardziej wzrosło w czasie okupacji niemieckiej. W dużej mierze z przejazdów koleją korzystały grupy organizacji podziemnych działających na terenie Kielecczyny, dzięki współpracy ze służbą liniową kolei, która składała się wyłącznie z polskiego personelu.²⁷ Z Jędrzejowską kolejką wąskotorową w latach międzywojennych związany był Zygmunt Tykwiński.

TYKWIŃSCY – LINIA JĘDRZEJOWSKA

Właściwa historia „*linii jędrzejowskiej*” rodu Tykwińskich rozpoczyna się stosunkowo niedawno, bo zaledwie w początkach lat 30-tych XX wieku. Protoplastami tej linii rodowej byli Zygmunt Stanisław Tykwiński i jego żona Helena z domu Umiastowska. Paradoksem w tej opowieści jest, że żadna z opisywanych w tym rozdziale osób nie urodziła się w Jędrzejowie, jednak losy tych osób z miejscem tym związane są nierozdzielnie...

ZYGMUNT STANISŁAW TYKWIŃSKI

Był ostatnim potomkiem (czwartym dzieckiem) Władysława Tykwińskiego i Jadwigi z Nawrockich. Wacław (ur. 1891), Helena (ur. 1893) i Maria (ur. 1895) – to jego rodzeństwo. Wszyscy zmarli we wczesnej młodości. Zygmunt miał także przyrodnie rodzeństwo z drugiego małżeństwa swojego ojca – braci: Czesława, Kazimierza i Mieczysława oraz siostry: Jadwigę i Lucynę. W dorosłym życiu Zygmuntowi towarzyszyła tylko trójka z nich.

Przodkowie

Ojciec Zygmunta – Władysław, urodził się w 1868 roku w Guberni Pułtuskiej we wsi Prusinowice leżącej w obrębie gminy Klukowo (później Gołębie) i parafii rzymskokatolickiej pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa Męczennika. Rodzicami Władysława, a dziadkami Zygmunta byli Franciszek Tykwiński (1844-1919) i Aniela z domu Soczyńska (1838-1917). Pochodzenie dziadków Zygmunta nie zostało jeszcze do końca wyjaśnione – Franciszek urodził się prawdopodobnie w parafii

²⁷ Jędrzejowskie wąskotorowe linie kolejowe, [w:] <http://www.expres-ponidzie.k-ow.net/historia/>

Karniewo leżącej w powiecie makowskim. Jego przodkowie pochodzili jednak z zupełnie innych stron – prawdopodobnie z ziemi kujawsko-pomorskiej. Babcia Aniela i jej przodkowie pochodzili z parafii Kleszewo leżącej w powiecie pułtuskim. Rodzina Tykwińskich opuściła Prusinowice pod koniec XIX wieku, migrując za chlebem w okolice rozwijającej się Warszawy. Jako hipotetyczną datę ich osiedlenia w Dobrach Wielka Wola i Czyste można przyjąć okres między kwietniem, a czerwcem 1885 roku. Odnalezione dokumenty świadczą o tym, że mniej więcej od tego okresu rodzina Tykwińskich na podstawie umowy ustnej użytkowała za kwotę 62 rubli i 40 kopiejek kolonię Nr 628a we wsi Koło należącą do niemieckiego lub holenderskiego przemysłowca o nazwisku Sorge (Zorge). W 1890 roku Władysław Tykwiński żeni się z Jadwigą Nawrocką pochodzącą ze wsi Bodzanowo w parafii Byczyna leżącej w ziemi kujawsko-pomorskiej, córką Stanisława i Józefy z domu Zyglar,.

Rodzice Zygmunta w 1893 roku stają się w sposób oficjalny właścicielami kolonii Nr 628a we wsi Koło. W grudniu 1897 roku umiera Jadwiga – matka Zygmunta. Zaledwie pół roku później jego ojciec żeni się powtórnie. Przybraną matką Zygmunta staje się Eleonora Rembiewska córka Feliksa i Agnieszki z domu Paprockiej. Między 1900-1906 rokiem rodzi się przyrodnie rodzeństwo Zygmunta.

Dzieciństwo i wczesna młodość

Urodził się w piątek 24 IV 1896²⁸ roku o godzinie szóstej rano we wsi Koło w Dobrach Wielka Wola i Czyste leżących wówczas w obrębie parafii św. Stanisława Biskupa Męczennika.²⁹ Na Chrzcie Świętym w dniu 10 V 1896 roku otrzymał imiona Zygmunt Stanisław. Rodzicami chrzestnymi byli Franciszek i Aniela Tykwińscy – dziadkowie Zygmunta ze strony ojca. W akcie urodzenia N° 718 z 1896 roku sporządzonym w parafii św. Stanisława BM w Warszawie zapisano:³⁰

Koło.

Działo się w Wolskiej parafii, dwudziestego ósmego kwietnia (dziesiątego maja) tysiąc osiemset dziewięćdziesiątego szóstego roku, o godzinie czwartej po południu. Stawił się: Władysław Tykwiński, obywatel z Koła, dwadzieścia osiem lat mający, w obecności Franciszka Tykwińskiego obywatela, Andrzeja Nowak wyrobniaka, pełnoletnich z Koła i okazał nam dziecię płci męskiej, oświadczając iż takowe jest urodzone na Kole, dwunastego (dwudziestego czwartego) kwietnia bieżącego roku, o godzinie szóstej rano, z ślubnej małżonki Jadwigi z Nawrockich, trzydzieści lat mającej. Dziecińcu temu na Chrzcie Świętym dziś odbytym nadano imiona: Zygmunt Stanisław,

²⁸ Datę urodzin i chrztu podano według kalendarza gregoriańskiego – według kalendarza juliańskiego obowiązującego w zaborze rosyjskim właściwą datą urodzenia będzie 12 IV, a datą chrztu 28 IV

²⁹ Koło – obecnie jest to jedna z „pod dzielnic” warszawskiej dzielnicy Wola

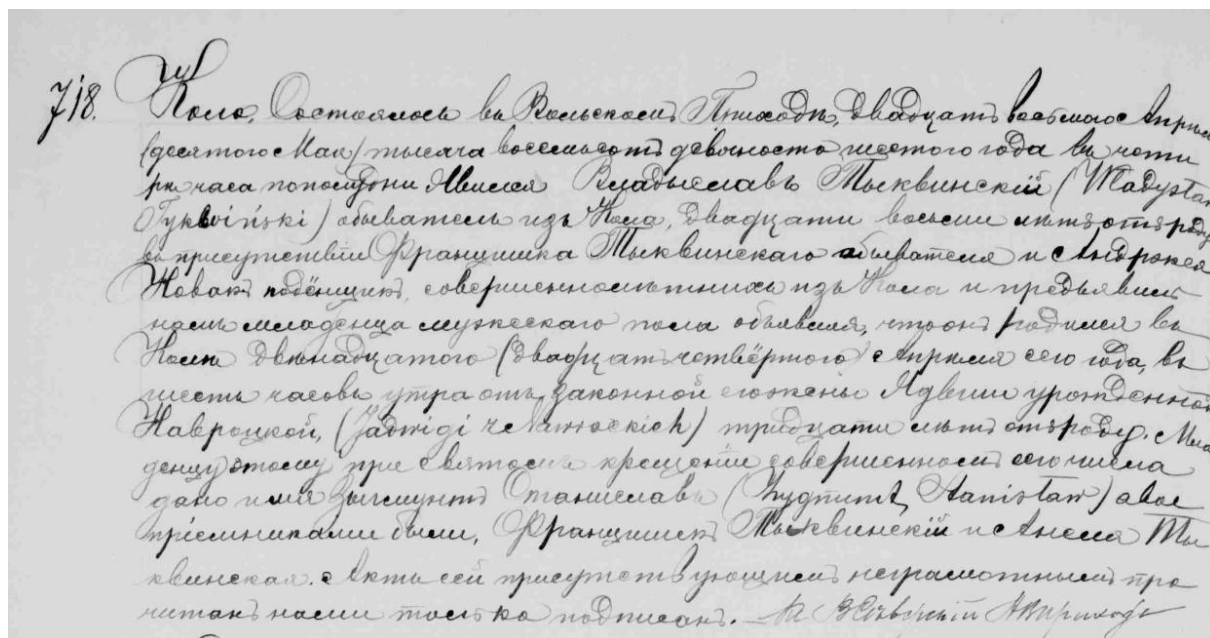
³⁰ Akta stanu cywilnego parafii rzymskokatolickiej św. Stanisława, Zespół: 179/D - Jednostka: 196 Duplikat akt urodzonych, 1896 rok, Katalog: Urodzenia

a rodzicami chrzestnymi byli:

Franciszek Tykwiński i Aniela Tykwińska.

Akt ten stawajacym niepiśmiennym przeczytano i przez nas tylko podpisano.

(-) podpis księdza”



Akt chrztu/urodzenia Zygmunta Stanisława Tykwińskiego (spisany w języku rosyjskim)

Z aktu w pewnym sensie wynika status społeczny ojca i dziadka Zygmunta – „obywatele z Koła”. W ówczesnym rozumieniu tego słowa oznaczało to, że nie byli robotnikami (wyróbnikami), a posiadaczami lub inaczej mieszczanami. Z aktu wynika także niepiśmienność dziadków Zygmunta (jego rodziców chrzestnych), co w tamtych czasach było raczej normą.

Odpis tego aktu zachował się także w XXVIII tomie Ksiąg Wieczystych Dóbr Wielka Wola i Czyste. Został spisany w języku rosyjskim i polskim oraz potwierdzony za zgodność z oryginałem w dniu 7 III 1923 roku przez Urzędnika Stanu Cywilnego dla potrzeb postępowania spadkowego.³¹

³¹ Akt urodzenia N° 718 z 1896, parafia św. Stanisława BM na Woli (odpis z 1923 roku), [w:] zbiór dowodów załączony do XXVIII tomu Ksiąg, X Wydział Ksiąg Wieczystych w Warszawie, poz. 30

PROBOSZCZ
Parafi św. Stanisława
w Warszawie

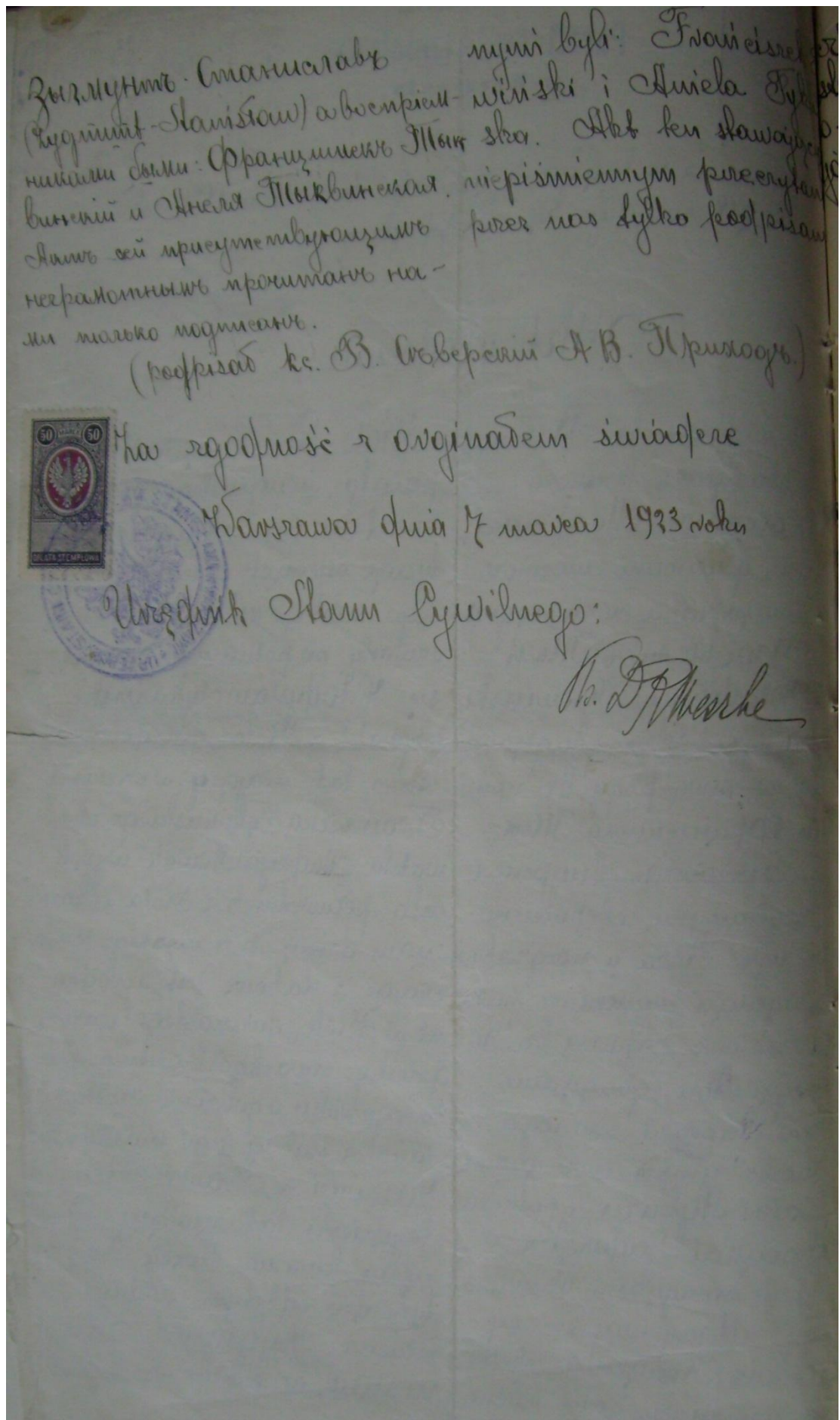
30

wiadoma, iż w księgach parafji Łukowskiej w 1896 roku
d. 718 znajduje się następujący

Akt urodzenia

Вспомогло бо Баронство Гого. Двиго сиз в Мѣстѣ
дѣ, дворянъ военнаго (дворянъ Мѣ) мѣстѣ
мѣстѣ дворянства мѣстѣ
в мѣстѣ каза по мѣстѣ
Владиславъ Мѣстѣ
Мѣстѣ (Мѣстѣ Туквинскі)
мѣстѣ изъ Гого, дворянъ
мѣстѣ оное роду бо при
Франциска Мѣстѣ
мѣстѣ, бывающа. Андрей
мѣстѣ, совершенно
мѣстѣ изъ Гого и представля
младенца мужскаго пола
мѣстѣ оное роду бо Гого
мѣстѣ (дворянъ
мѣстѣ Андрей сего года
мѣстѣ утѣра оное замѣн
мѣстѣ Мѣстѣ, президен
мѣстѣ (Мѣстѣ и
мѣстѣ) мѣстѣ мѣстѣ
мѣстѣ. Младенцу звану
мѣстѣ Крестеніи совер
мѣстѣ сего мѣстѣ дано имена:

parafji, dwupriestego ósmego
kwietnia (dniestrego maja)
dysięc osiemset dziewięćdziesięt
tego sześcioro roku, o godzinie
czwartej po południu. Zawid
siz: Włodysław Tykwiński,
obywatel z Góla, dwadzieścia
osiem lat mający, w okolicy
Francиска Tykwińskiego oby
watela Andrzeja Kowak wyrob
nika pełnoletnich z Góla i skarad
nam dziecis pięci męskiej, świad
czając iż takowe jest urodzo
ne w Góle, dwunastego (dnu
dniestrego czwartego) kwietnia bie
żącego roku, o godzinie sześci
tano, z ślubu jego małżonki
Młodziej z Nawrockich,
dwudziestu lat mającej. Dwie
dziecin temu na Chrzcie Świz
tym dzieś odbyłym nadano
imiona: Włodysław i Sta
nisław, a w okolicach chrześ



Jakie było dzieciństwo i wczesna młodość Zygmunta? Swojej biologicznej matki prawdopodobnie nie pamiętał – zmarła w 1897 roku, gdy miał zaledwie półtora roku. Jego ojciec ożenił się kolejny raz. Eleonora z Rembiewskich była dla Zygmunta zapewne jedyną matką, którą mógł pamiętać. Był najmłodszy z czwórki rodzeństwa – można więc założyć, że dzieciństwo upłynęło mu pod opieką i w towarzystwie Wacława, Heleny i Marii. Do 1917 roku troje z nich umiera: w 1912 Helena, w 1915 Wacław, a w 1917 roku Maria. W międzyczasie rodzi się pięcioro przyrodniego rodzeństwa. W dorosłym życiu towarzyszy Zygmuntovi już tylko troje: Czesław, Lucyna i Mieczysław. Śmierć Wacława (rodzonego brata) była zapewne dla Zygmunta wielkim ciosem – z nim był najbardziej związany. Być może zakochali się w tej samej pannie – Helenie z Umiastowskich...

HELENA UMIASTOWSKA

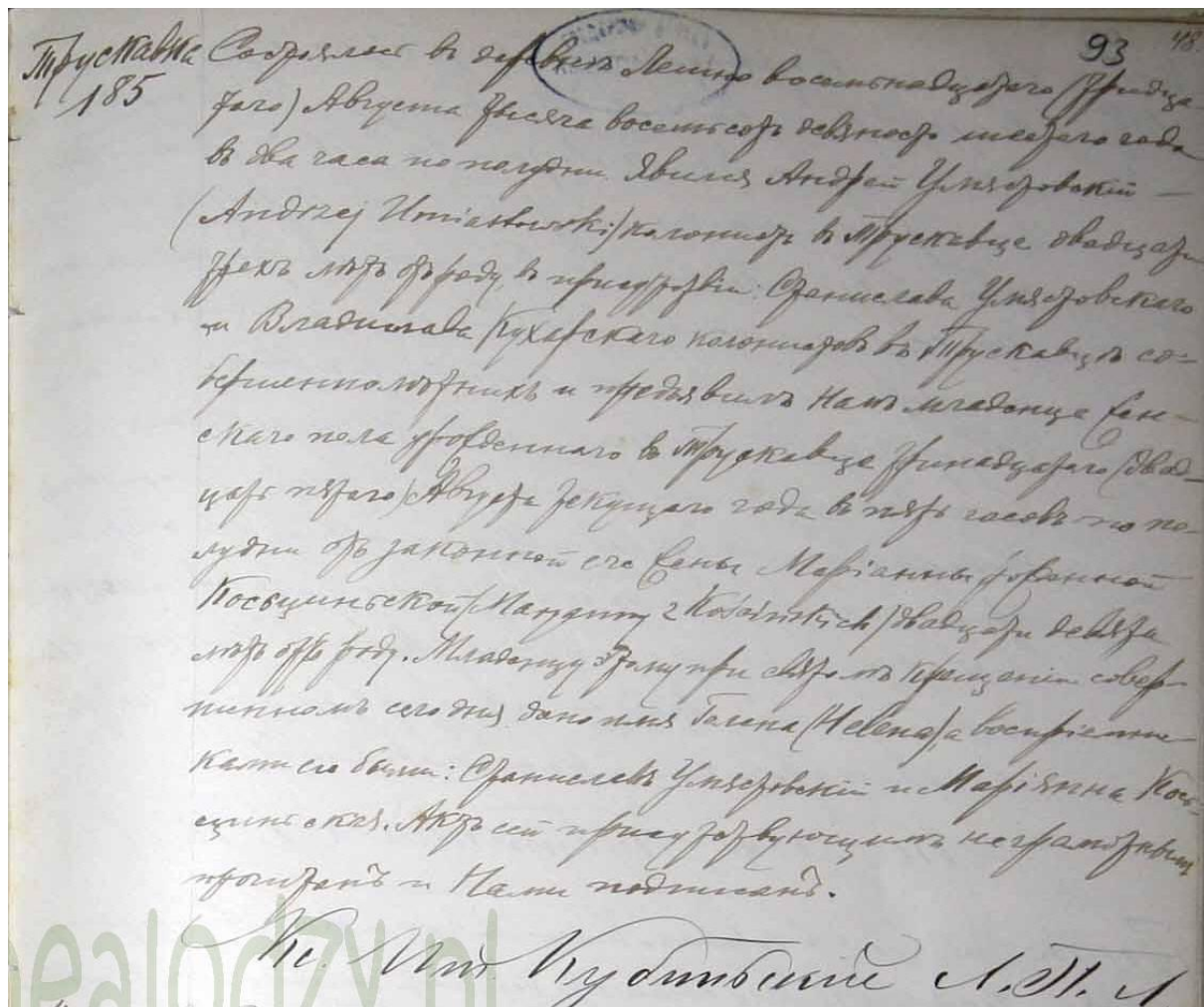
Była pierworodnym dzieckiem Andrzeja Umiastowskiego (1873-1950) i Marianny z domu Kościńskiej (1868-1950). Miała siedmioro rodzeństwa – braci: Wacława, Adama i Leopolda oraz siostry: Stanisławę, Janinę, Cecylię oraz Irenę. Troje z rodzeństwa zmarło we wczesnym dzieciństwie. Dwie z sióstr Heleny – Stanisława i Janina, pojawiają się wielokrotnie zarówno w tej, jak i poprzednich częściach sagi rodzinnej.

Przodkowie

Pochodziła z niezwykle starej rodziny wywodzącej swoje korzenie z prastarego rodu comesów Pierzchałów herbu Kolumna, którego historia sięga początków X wieku. Z tego właśnie rodu wywodzili się Umiastowscy herbu Roch III, których rodowód sięga połowy XV wieku, kiedy to przyjęli nazwisko od posiadanej majątności – Umiastowa, leżącego w ziemi warszawskiej. Rodzina licznie rozkrzewiona (wiele gałęzi rodowych), posiadająca majątki w Inflantach oraz na Litwie. Linia mazowiecka tego rodu na przestrzeni wieków znacznie zubożała – do końca XVIII wieku bezpośredni przodkowie Heleny zaliczali się do tzw. „*nobiles*”, czyli szlachetnie urodzonych. Protoplaści przodków Heleny pochodzili z parafii Borzęcin, na terenie której leżało Umiastów. Z czasem, poprzez małżeństwa i sprawy majątkowe osiedlali się w kolejnych parafiach leżących w zachodnich powiatach ziemi warszawskiej. Ślady praprzodków Heleny możemy odnaleźć w parafiach: Babice, Nadarzyn, Żbików, Rokitno, Leszno. Udokumentowany wywód przodków Heleny sięga 1648 roku, kiedy to urodził się Bartłomiej Umiastowski. Historia tej rodziny zastała szczegółowo opisana w dotyczącej ich części sagi rodzinnej. Rodzicami Heleny byli Andrzej Umiastowski i Marianna Kościńska. Na uwagę zasługuje fakt, że oboje przez kilka lat II wojny światowej i okresu powojennego mieszkali w Jędrzejowie. Tam też zmarli i zostali pochowani. Dziadkami Heleny ze strony ojca byli Wincenty Umiastowski (1841-?) i Marianna z domu Malinowska (1850-?); ze strony matki: Jan Kościński (1828-1905) i Marianna z domu Kowalska (1831-1908).

Dzieciństwo i wczesna młodość

Helena była pierworodnym, a zarazem jedynym dzieckiem Andrzeja i Marianny Umiastowskich urodzonym w parafii Leszno. Około 1897 roku jej rodzice opuścili parafię i osiedlili się we wsi Koło w obrębie parafii św. Stanisława BM na Woli. Tam rodzi się rodzeństwo Heleny. Urodziła się 25 VIII 1896 roku we wsi Truskawka leżącej w obrębie parafii Leszno w zachodnim powiecie warszawskim.



Akt chrztu/urodzenia Heleny Umiastowskiej

W akcie urodzenia N° 185 z 1896 roku sporządzonym w parafii św. Jana Chrzciela w Leszno zapisano:³²

Truskawką 185.

Działo się we wsi Leszno osiemnastego (trzydziestego) sierpnia tysiąc osiemset dziewięćdziesiątego szóstego roku o godzinie drugiej w południe.

³² Akt Nr 185 z 1896 roku, Zespół: 8012/D- Księgi metrykalne parafii rz-kat. Leszno, Jednostka: 172 Księga Duplikat do zapisywania Akt Religijno-Cywilnych Urodzenia Małżeństw i Zeyścia dla Parafii Leszno na Rok 1896 Katalog: Urodzenia str. 93 (48)

Stawił się Andrzej Umiastowski gospodarz z Truskawki lat dwadzieścia trzy w przytomności świadków Stanisława Umiastowskiego i Władysława Kucharskiego, gospodarzy z Truskawki i okazali nam dziecko płci żeńskiej urodzone w Truskawce o godzinie piątej rano trzynastego (dwudziestego piątego) sierpnia tego roku, zrodzone z jego małżonki Marianny urodzonej Kościńskiej lat dwadzieścia dziewięć. Dziecku temu na Chrzcie Świętym dzisiaj odbytym nadano imię Helena, a jego rodzicami chrzestnymi byli: Stanisław Umiastowski i Marianna Kościńska. Akt obecny niepiśmiennym przeczytany i przez Nas podpisany (-) podpis księdza

Ceremonia Chrztu Świętego odbyła się w Kościele pw. Św. Jana Chrzciciela w dniu 30 VIII 1896 roku. Ojcem chrzestnym Heleny był rodzony brat jej ojca – Stanisław. Matką chrzestną była zapewne jedna z wielu krewnych ze strony matki. Zaledwie rok po urodzeniu Truskawka przestaje być rodzinnym domem Heleny. Rodzice prawdopodobnie poszukując zarobku, zamieszkują we wsi Koło leżącej w tamtym czasie tuż przy rogatkach Warszawy. Po jakimś czasie zamieszkali już w obrębie Warszawy na ulicy Okopowej pod numerem 53.

Prawdopodobnie około 1914 roku wówczas 18-letnia Helena poznaje 23-letniego kawalera z Koła – Wacława Tykwińskiego. Po niedługim czasie znajomości stają się narzeczeństwem i planują się pobrać. Małżeńskie plany niweczy śmierć Wacława w listopadzie 1915 roku. Ciocia Irena opisując tamte wydarzenia stwierdza: „Wiktor (sic!) był narzeczoną mojej mamy, ale umarł młodo na gruźlicę, a ożenił się Zygmunt. Mama przez długie lata trzymała klepsydrę Wiktora (sic!)...”³³ Kilkanaście miesięcy po śmierci Wacława jego rodzony brat – Zygmunt Stanisław Tykwiński, oświadcza się Helenie, a oświadczyny zostają przyjęte...

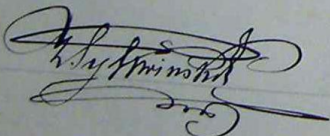
PAŃSTWO TYKWIŃSCY

Dla Zygmunta i Heleny ich wspólna droga przez życie rozpoczęła się w dniu 18 II 1917 roku, kiedy to w parafii św. Stanisława i Wawrzyńca na Woli³⁴ odbył się ich ślub. Obrzęd religijny dopełniono w parafii św. Andrzeja na Mirowie, a akt ślubu spisano dopiero w dniu 13 IV 1917 roku. Stało się tak dlatego, ponieważ Zygmunt wobec prawa kościelnego i świeckiego nie był w dniu ślubu uznany za pełnoletniego.

³³ korespondencja z Ireną SZWACZKO zd. TYKWIŃSKA z dnia 26 II 2011 roku - w przytoczonym fragmencie listu chodziło oczywiście o Wacława (rodzonego brata Zygmunta)

³⁴ Później przemianowana na parafię pw. Św. Stanisława Biskupa Męczennika

42
 42 Wamrocie Dnia 13 w Wamrocie, parafji świętego Stanisława,
 dnia trzynastego kwietnia, było dziesięć siedemdziesiątego roku, ogo-
 dzinie trzeciej po południu. Wstąpiło erymny, i w obecności pa-
 nów i panien: Władysława Janowskiego, robotnika i Pa-
 rymiera Wajtyńskiego, zecera, w Warszawie, zamieszkałych, w dniu
 osiemnastym lutego, bieżącego roku, zawarte zostało religijne
 małżeństwo między Zygmuntem Stanisławem Tykwiń-
 skim, kawalerem, dwadzieścia lat mającym, słusznym, przy ul-
 cy Średnio-Oborowej, pod numerem 80 siedemdziesiątym, za-
 mieszkałym, urodzonym w parafji łutyskiej, syniem Wła-
 dysława i Jadwigi z Pawrockich, małżonków Tykwińskich -
 a Heleną Umiastowską, panną, dwadzieścia lat
 mającą, przy rodzicach, na ulicy Okopowej, pod nume-
 rem pięćdziesiątym trzecim zamieszkałą, urodzoną w parafji
 deżno, Błotnickiego powiatu, córką Andrzeja i Marii-
 ny z Kuścińskich, małżonków Umiastowskich. Małżeń-
 stwo to poprzedziły trzy zapowiedzi w łutyskiej parafji -
 nym księżce ogłoszone, czwartego, jedenastego i osiemna-
 stego lutego, bieżącego roku. Nowi małżonkowie osiad-
 celi, i w uchwycie przedślubnej między sobą nie zawarli. Ze-
 zwolenie rodziców, nowozasłużonych, ustnie było świad-
 czone. Obrzęd religijny dopełniony został, w parafji świę-
 tego Andrzeja, przez księdza J. Nowakowskiego, tam-
 tejszego wikariusza, z upoważnienia księdza Teofila Chy-
 lskiego, miejscowego wikariusza. Akt ten po przeczytaniu
 świadków, przez nas i innych podpisanym został.
 Ks. B. Kowalski.

 H. Umiastowska

Akt ślubu Zygmunta Stanisława Tykwińskiego i Heleny z Umiastowskich

W akcie zapisano: ³⁵

„Działo się w Warszawie, parafii świętego Stanisława dnia trzynastego kwietnia tysiąc dziewięćset siedemnastego roku o godzinie trzeciej po południu.

Wiadomo czynimy, iż w obecności pełnoletnich świadków Władysława Jaworskiego robotnika i Kazimierza Wojtyńskiego zecera, w Warszawie zamieszkających, w dniu osiemnastym lutego bieżącego roku zawarte zostało religijne małżeństwo między

Zygmuntem Stanisławem Tykwińskim kawalerem dwadzieścia lat mającym, ślusarzem przy ulicy Średnio Obozowej pod numerem sto siedemdziesiątym zamieszkałym, urodzonym w parafii tutejszej synem Władysława Jadwigi z Nawrockich, małżonków Tykwińskich, a Heleną Umiastowską panną dwadzieścia lat mającą przy rodzicach na ulicy Okopowej pod numerem pięćdziesiątym trzecim zamieszkałą, urodzoną w parafii Leszno Błonińskiego powiatu, córką Andrzeja i Marianny z Kościńskich małżonków Umiastowskich.

Małżeństwo to poprzedziły trzy zapowiedzi w tutejszym parafialnym kościele ogłoszone, czwartego, jedenastego i osiemnastego lutego bieżącego roku.

Nowi małżonkowie oświadczyli, iż umowy przedślubnej między sobą nie zawarli.

Zezwolenie rodziców nowozaślubionych ustnie było oświadczone.

Obrzęd religijny dopełniony został w parafii świętego Andrzeja przez księdza J. Kowalińskiego tamtejszego wikariusza z upoważnienia Księdza Teofila Chylickiego miejscowego wikariusza.

Akt ten pop przeczytaniu stawającym przez nas i onych podpisany został.

/-/ podpisy”

Małżonkowie zamieszkali w rodzinnym domu Tykwińskich. W tamtym okresie wieś Koło znajdowała się już w granicach Warszawy, tworzyły się pierwsze zarysy ulic, tak więc dawna kolonia Koło o numerze dominialnym 628A (numer gminny 170) wchodząca wcześniej w skład Dóbr Wielka Wola i Czyste stała się ulicą Średnią Obozową Nr 170 (później Nr 15), następnie Sejmową, a na koniec Ożarowską.

Rodzinne życie

Małżonkowie Tykwińscy prowadzą typowe dla tamtych czasów życie. Zygmunt zajmuje się pracą zawodową i zapewnianiem bytu rodzinie, a Helena zajmuje się domem i wychowywaniem kolejnych dzieci. W dniu 19 XII 1919 roku rodzi się pierworodny syn Władysław Ryszard – zapewne na cześć dziadka. W dniu 22 III 1923 roku rodzi się córka Irena Helena, a 22 V 1924 roku Jadwiga Stanisława. W dniu 29 X 1926 roku rodzi się ostatnie już dziecko Zygmunta i Heleny – córka

³⁵ Akt ślubu N° 42 z 1917 roku, źródło: Archiwum Archidiecezjalne Warszawskie, Księga ślubów parafii św. Stanisława i Wawrzyńca na Woli z 1917 roku

Zofia Stanisława. Cała czwórka została ochrzczona w rodzinnej parafii św. Stanisława i Wawrzyńca na Woli.

Zygmunt był zapewne bardzo ambitnym człowiekiem, który dążył do właściwej pozycji społecznej pozwalającej na zapewnienie godziwego bytu swojej rodzinie. Na krótko przed ślubem nie wykonywał jeszcze żadnego zawodu i pozostawał na wspólnym gospodarstwie z rodzicami. Świadczą o tym zapisy odnalezione w metrykaliach, w których występował jako świadek. Pierwszy taki zapis pojawia się w związku ze śmiercią Marii (rodzonej siostry Zygmunta). W akcie zapisano: *„stawili się: Władysław Tykwiński i Zygmunt Tykwiński pełnoletni gospodarze w Kole zamieszkali...”*.³⁶ Zaledwie miesiąc później (we własnym akcie ślubu) profesję Zygmunta określa się jako ślusarz. Z aktów urodzin kolejnych potomków oraz metrykaliów dotyczących dalszej rodziny i krewnych dowiadujemy się, że w latach 1919-1921 Zygmunt był zawiadowcą stacji. Można z dużym prawdopodobieństwem założyć, że zawód Zygmunta związany był z „Drogą Żelazną Warszawsko-Wiedeńską”, która po odzyskaniu niepodległości przez Polskę została włączona do systemu kolei polskich. Linia dawnej Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej funkcjonuje do dziś i obsługuje połączenia na trasie między Warszawą a Katowicami, nosząc dumną nazwę „linii kolejowej nr 1”. Prawdopodobnie od 1922 roku Zygmunt zostaje naczelnikiem stacji. Świadczy o tym akt zgonu Władysława Tykwińskiego (ojca Zygmunta) z 24 IV 1922 roku – w akcie zgonu zapisano: *„[...] stawiał się Zygmunt Tykwiński naczelnik stacji, pełnoletni, przy ulicy Sejmowej pod numerem piętnastym zamieszkały...”*.³⁷ Zapis o identycznej treści pojawia się również w akcie zgonu Tadeusza Tykwińskiego, syna przyrodniego brata Czesława³⁸ oraz aktach urodzenia Ireny (1923) i Jadwigi (1924).

Zapisy w powyższych aktach świadczą o tym, że Zygmunt między 1917, a 1922 rokiem zmienił swój status społeczny z robotnika (ślusarz) na urzędnika (zawiadowca, naczelnik stacji). Z odnalezionych w Księgach Wieczystych Dóbr Wielka Wola i Czyste dokumentów, a dokładnie z akt postępowania spadkowego dowiadujemy się także o prawdopodobnym miejscu pracy Zygmunta w 1923 roku. W jednym z nakazów płatniczych zamieszczona jest informacja o zapomodze w wysokości 38 068 MK udzielonej Zygmunтови przez Dyрекcję Tramwajów Miejskich w Warszawie.³⁹ Może to świadczyć o związku Zygmunta z tą instytucją.

Zygmunt po śmierci swojego ojca zaczyna prowadzić postępowanie spadkowe. Sprawy rodzinnej nieruchomości nie były regulowane od czasów śmierci matki Zygmunta, czyli od 1897 roku. Nie podejmowano też jakichkolwiek działań w latach 1915-1917, czyli po śmierci rodzeństwa. W 1923 roku oprócz Zygmunta,

³⁶ Akt Nr 83 z 11 I 1917 roku dotyczący zgonu Marii Tykwińskiej c. Władysława

³⁷ Akt Nr 555 z dnia 26 IV 1922 roku dotyczący zgonu Władysława Tykwińskiego s. Franciszka

³⁸ Akt Nr 831 z dnia 15 VII 1922 roku dotyczący zgonu Tadeusza Tykwińskiego s. Czesława

³⁹ nakaz płatniczy nr 901 z 1923 roku wystawiony przez Urząd Skarbowy na m.st. Warszawę stanowiący dowody nr 41 załączony do tomu XXVIII Księgi Wieczystej Kolonii w Dobrach Wielka Wola i Czyste

spadkobiercami byli: Eleonora Tykwińska z domu Rembiewska (macocha) oraz przyrodnie rodzeństwo: 22-letni Czesław (wtedy już żonaty), 18-letnia Lucyna i 16-letni Mieczysław. W 1923 roku Zygmunt z żoną Heleną i wówczas dwójką dzieci (Władkiem i Ireną) zajmują część domu Tykwińskich, w którym znajdowały się trzy mieszkania – dwa na parterze (nr 2 zajmowała macocha Zygmunta) i jedno na piętrze. Z nakazów płatniczych wystawionych przez Urząd Skarbowy na m.st. Warszawę Oddział Spadkowy wynika, że mieszkał w Warszawie przy ulicy Sejmowej 15 m.1 – taką nazwę nosiła w tym czasie kolonia Koło nr 628A (gminny Nr 170).⁴⁰ Wspomniany adres dotyczył zapewne starego domu, wyburzonego jeszcze przed wojną. Taką wersję potwierdziła Irena Szwaczko zd. Tykwińska (córka Zygmunta) – *„był to budynek drewniany, duży, rozłożysty, przy samej ulicy. Wejście na podwórkę było przez drewnianą bramę [...] Przez środek domu przechodziła sień, a z niej po obu stronach były wejście do obu mieszkań i schody do mieszkania na górze. Okna wychodziły na ulicę i podwórze babci, a z góry na nasze[...] dom wyburzono jeszcze przed wojną.”*⁴¹ Po postępowaniu spadkowym zakończonym w 1925 roku, Zygmunt uzyskał prawo do wieczystej dzierżawy 817,39 m² gruntu i przysługującej części zabudowań. Po zmianie nazewnictwa ulic w 1916 i 1926 roku część nieruchomości określana wcześniej jako Kolonia Koło Nr 628a (170), Obozowa Średnia 170 lub Sejmowa 15, uzyskała adres Ożarowska 15. Część należąca do Zygmunta oznaczona wcześniej jako Sejmowa 15 m.1 uzyskała adres Ożarowska 15A.

W pogoni za pracą

Między 1925, a 1926 rokiem rodzina Tykwińskich w związku z podjętą przez Zygmunta pracą najprawdopodobniej wyprowadza się z Warszawy. Powyższe przypuszczenie wynika z przytaczanych wcześniej akt postępowania spadkowego. W 1925 roku w jednym z dokumentów postępowania, jako adres zamieszkania Zygmunta podaje się kolonia Łaszczów, powiat Tomaszewski.⁴² Na podstawie tego zapisu można przyjąć, że w 1925 roku Zygmunt i jego rodzina mieszkali w Łaszczowie w obecnym województwie lubelskim. Bardzo możliwe, że było to tylko przejściowe miejsce zamieszkania. Ciocia Irena w jednym ze swoich listów stwierdza: *„[...] o Łaszczowie nigdy nie słyszałam, ale wiem, że mieszkaliśmy krótko w Biłgoraju. Ojciec tam pracował na stacji kolejowej. Może Łaszczów to była jednostka nadrzędna?..”*⁴³ Pobyt w Łaszczowie nie mógł być długi, ponieważ w 1926 roku w Warszawie na Ożarowskiej rodzi się Zofia – córka Zygmunta i Heleny. Ojcem chrzestnym dziecka był Jan Hołyst, starszy przodownik z Łaszczowa w powiecie tomaszowskim – czy to przypadek?

⁴⁰ nakazy płatnicze nr 898-901 z 1923 roku wystawione przez Urząd Skarbowy na m.st. Warszawę stanowiące dowody nr 37-41 załączone do tomu XXVIII Księgi Wieczystej Kolonii w Dobrach Wielka Wola i Czyste

⁴¹ korespondencja z Ireną Szwaczko zd. Tykwińska z dnia 26 II 2011 roku

⁴² akt notarialny nr 32 z 11 XII 1925 roku dotyczący postępowania spadkowego po Jadwidze i Władysławie Tykwińskich oraz ich dzieciach: Helenie, Wacławie i Marii, tom XXVIII Księgi Wieczystej Kolonii w Dobrach Wielka Wola i Czyste, s. 148-153

⁴³ korespondencja z Ireną Szwaczko zd. Tykwińska z dnia 10 VIII 2011 roku

Specyfika dwudziestolecia międzywojennego związana z ustawiczną pogonią za pracą i chlebem zmuszała tysiące polskich rodzin do tułaczki po całym kraju. Tak też stało się w przypadku Zygmunta i jego rodziny. W 1930 roku opuszczają Warszawę i osiedlają się w Jędrzejowie – tym razem jest to wyjazd na stałe. Dlaczego Zygmunt podjął decyzję o opuszczeniu Warszawy? Czy na jego decyzję miały wpływ jakieś wydarzenia rodzinne, czy też lepsza praca? Po latach ciężko będzie wyjaśnić jego motyw... Ciocia Irena w jednym ze swoich listów napisała wyraźnie, że decyzję o opuszczeniu Warszawy podjął ojciec: „[...] *Moja mama urodziła w Warszawie czworo dzieci i po tym wyjechali, nie wiem dlaczego. Mama była zrozpaczona, bo tam [w Warszawie] miała rodziców, rodzeństwo i wszystkich bliskich od dziecka. Musiała jednak słuchać męża...*”⁴⁴ W miarę ustabilizowane „warszawskie” życie rodziny Tykwińskich legło w gruzach i zaczęło się od nowa na jędrzejowskiej ziemi. Ciocia Irena wspominając tamten okres stwierdza: „*w Jędrzejowie byliśmy wiosną 1930 roku. Ojciec zaraz zaczął pracować na kolejce wąskotorowej, jako urzędnik biurowy. Kupił plac (1000 m²) i zaczęła się budowa domu, co trwało do wojny.*”⁴⁵ Całkowitym wykończeniem domu zajęły się dopiero córki Państwa Tykwińskich – Irena i Jadwiga. Obecnych kształtów nabrał dopiero pod koniec lat 80-tych ubiegłego wieku. W chwili gdy Zygmunt Tykwiński zakupił plac pod budowę domu, okolica ta zarwana była Zielonką – obecnie jest to ul. Warsztatowa.



Dom Tykwińskich w Jędrzejowie współcześnie

⁴⁴ korespondencja z Ireną Szwaczko zd. Tykwińska z dnia 26 II 2011 roku

⁴⁵ Ibidem

Pierwsze lata miały jednostajnym rytmem. Zygmunt budował dom dla swojej rodziny i pracował w biurze jędrzejowskiej kolejki wąskotorowej. Helena w tym czasie zajmowała się rodziną, dbała o ogród. Dzieci dorastały – najstarszy Włodek w 1938 roku zdał maturę, a Irena i Jadwiga chodziły do gimnazjum, najmłodsza Zosia uczęszczała w tym czasie do szkoły powszechnej.

Ku gorszemu losowi

W dniu 1 IX 1939 roku wybuchła II Wojna Światowa. Podczas kampanii wrześniowej Jędrzejów nie ucierpiało zanadto i nie było dużych ofiar wśród ludności. W miarę spokojny był trwał do 1940 roku, kiedy to niemieckie władze okupacyjne pozbawiły pracy wszystkich pracowników umysłowych kolejki wąskotorowej – Polaków pozostawiono jedynie na stanowiskach kolejarzy, maszynistów i robotników kolejowych. Niedługo później utworzono getto dla ludności żydowskiej, kilkadziesiąt osób wywieziono do Auschwitz. Faszysti wymordowali około 3000 mieszkańców Jędrzejowa, w tym całą ludność żydowską. Jędrzejowskie ulice pełne żydowskich sklepów, sklepików i kramów zaczęły świecić pustkami. Ciocia Irena wspomina: „[...] zaraz na początku wojny Niemcy wyrzucili z pracy wszystkich pracowników umysłowych, w tym mojego ojca. Założył sklep i dorabiał dorywczo na utrzymanie rodziny.”⁴⁶ Prawie 45-letni mężczyzna chcąc zapewnić byt swojej rodzinie musiał rozpoczynać wszystko od nowa. Ze skromnych oszczędności założył niewielki sklep, a oprócz tego podejmował się wszelkich możliwych w tamtych czasach dorywczych prac. Helena Tykwińska bardzo bała się o swoich rodziców pozostawionych w Warszawie. Nakłoniła Zygmunta, aby sprowadził ich do Jędrzejowa. W ten sposób losy Andrzeja i Marianny Umiastowskich związały się już do końca ich życia z Jędrzejowem. W mieszkaniu Umiastowskich na ulicy Okopowej pozostały owdowiałe córki: Irena Kowalewska i Janina Napiórkowska.

Od połowy października 1939 roku na terenie Jędrzejowa powstawały w środowisku kolejarzkim lokalne grupy oporu, „których twórcami byli najczęściej działacze Związku Zawodowego Kolejarzy i lewicowi socjaliści, jak na przykład maszyniści Józef Patrzalek i Stanisław Konczewski, kotlarz Antoni Patrzalek, tokarze Julian Marczewski, Roman Jaroński i Wacław Leśkiewicz, malarz Sylwester Barański oraz wielu innych”.⁴⁷ Czy Zygmunt brał czynny udział w działaniach tych grup? – tego nie wiadomo. W niektórych źródłach opisujących walkę z okupantem na terenie kielecczyzny stwierdza się, że w konspiracyjną działalność zaangażowana była cała rodzina Zygmunta. Większość kolejarzy z tamtego obszaru ściśle współpracowała ze zbrojnym podziemiem. Z przejazdów jędrzejowską wąskotorówką w dużej mierze korzystały grupy organizacji podziemnych działających na terenie

⁴⁶ Ibidem

⁴⁷ A.Roplewski, W służbie wywiadu Polski Walczącej, Gdańsk 1994, s.41

Kielecczyny, a to głównie dzięki współpracy ze służbą liniową kolei, która składała się wyłącznie z polskiego personelu.⁴⁸

Okupacyjny terror powoduje, że rodzina Tykwińskich musi się rozdzielić. Jadzia (średnia córka) wyjeżdża do Warszawy i zamieszkuje na ulicy Bednarskiej 25 u stryja Czesława Tykwińskiego i jego żony Stanisławy (rodzonej siostry Heleny). Władek aktywnie uczestniczy w konspiracyjnej działalności w szeregach Armii Krajowej. Staje się aktywnym członkiem Związku Walki Zbrojnej i jednym z organizatorów służby wywiadu. Z tego głównie powodu rodzina Tykwińskich znalazła się w obszarze zainteresowań jędrzejowskiego Gestapo. W domu zaczynają się ciągle rewizje – hitlerowcy poszukują Władka, który od dłuższego już czasu ukrywał się w konspiracyjnych mieszkaniach. Nadchodzi 1943 rok – rok początkujący niekończące się pasmo tragedii...

Na rozstajnych drogach

Władek – jedyny syn Zygmunta i Heleny od dłuższego czasu obserwowany był przez jędrzejowskie Gestapo. Gdy się w tym zorientował opuścił rodzinny dom i przez wiele miesięcy pozostawał w ukryciu chcąc uniknąć aresztowania. W ten sposób uciekł od swojego przeznaczenia... ale czy na długo? W konspiracji działała także żona Władka – Irena z domu Rokicka. W trakcie jednej z obław na Władka w styczniu 1943 roku została aresztowana przez Gestapo. Podobno była wtedy w początkach ciąży.⁴⁹ Kilka tygodni później zostaje wywieziona do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie po kilku miesiącach umiera. W maju do Jędrzejowa przychodzi informacja o jej śmierci. Wspominając tamten trudny okres Ciocia Irena napisała: *„ojciec w obawie przed aresztowaniem zamiast syna, wyjechał do Warszawy zabierając ze sobą Zosię i zamieszkali na Ożarowskiej.”*⁵⁰ Była połowa maja 1943 roku – Zygmunt po kilkunastu latach powraca w rodzinne strony. Ze starego, rodzinnego domu Tykwińskich nic już nie pozostało (został zburzony jeszcze przed wojną). Zygmunt z córką zamieszkują prawdopodobnie w domu wybudowanym przez swojego dziadka. W Jędrzejowie pozostają Helena i dwójka dzieci: Irena i Władek z żoną oraz teściowie Umiastowscy.

Zaledwie miesiąc później Władek zostaje zamordowany przez faszystów. Dla Heleny był to najprawdopodobniej najtragiczniejszy okres jej życia. W nocy z 8 na 9 VI 1943 roku do domu Tykwińskich wpada Gestapo i żandarmeria. Mieli ze sobą listę osób, które poszukiwali – był na niej Władysław Tykwiński. Gestapowcy pobili wszystkich będących w tamtej chwili w domu: Helenę, jej rodziców i córkę Irenę, która wspominając tamte dni napisała: *„[...] w dniu 9 VI 1943 roku hitlerowcy wpadli do nas do domu, bili i kopali mamę, a ja dostałam łokciem w zęby żeby powiedzieć gdzie jest Władzio, a on już nie żył, zabity w innym miejscu o czym*

⁴⁸ Jędrzejowskie wąskotorowe linie kolejowe, [w:] <http://www.expres-ponidzie.k-ow.net/historia/>

⁴⁹ A. Ropelewski, W służbie wywiadu Polski Walczącej, Gdańsk 1994, s.68

⁵⁰ korespondencja z Ireną Szwaczko zd. Tykwińska z dnia 26 II 2011 roku

dowiedzieliśmy się później.”⁵¹ Kilka godzin później do Heleny przychodzi sąsiadka Papińska i mówi: „*Pani Tykwińska, na mieście masakra, dużo zabitych, między innymi pani syn Władzio.*”⁵² Jego samego nie mogli wtedy zastać w rodzinnym domu, ponieważ już od kilku miesięcy ukrywał się w domu Wincentego Gruszczyńskiego przy obecnej ulicy 14 Stycznia w Jędrzejowie. W domu Tykwińskich przebywał wtedy kolega Władka – Bolesław Gałczyński.⁵³ Był on łącznikiem między rodzinnym domem Władysława, a jego konspiracyjną kwaterą. Relacjonując po latach te wydarzenia stwierdził, że Helena Tykwińska nie wierząc w słowa sąsiadki zapyta: „*czy Władzio czuje się bezpiecznie i czy nie grozi mu aresztowanie*”⁵⁴ Pan Bolesław nie znał jeszcze wtedy prawdy. Pragnąc uspokoić zrozpaczoną kobietę powiedział, że to musi być tylko plotka i że zaraz pójdzie to sprawdzić. Helena Tykwińska kurczowo chwyciła się nawet odrobiny nadziei. Chyba najbardziej bała się, że jej syn dostał się żywy w ręce gestapowców, że będzie przez nich torturowany i zamęczony. W takim przypadku „*lepsza*” byłaby natychmiastowa śmierć. Ciocia Irena wspominając tamte tragiczne dni potwierdza słowa matki: „[...] zginął 9 VI 1943 roku, może lepiej, że od kuli niż od tortur, gdyby złapali go żywcem...”⁵⁵ Tego dnia hitlerowcy prowadzili pacyfikację w związku z udanym zamachem na gestapowskiego oprawcę Helmuta Kappa.

Pan Bolesław poszedł w kierunku konspiracyjnej kwatery Władka. Po chwili znał już całą prawdę... Po tym co zobaczył zupełnie nie wiedział co ma zrobić i jak powiedzieć o tym co widział zrozpaczonej matce kolegi. Poszedł do swojego domu ochłonać i przemyśleć wszystko na spokojnie. Kilka chwil później do jego domu przychodzi lokatorka Tykwińskich – Tamara Didurenko, przysłana przez Helenę. Pan Bolesław nie ma już wyjścia – musi iść do domu Tykwińskich i przekazać straszną wiadomość. Przed rozmową, postanawia porozmawiać z córką Heleny – Ireną. Wspólnie ustalają, że chwilowo zatają przed matką śmierć jej syna. Rozmowa potoczyła się jednak inaczej niż zakładał pan Bolesław. Zrozpaczona kobieta drżącym głosem mówi: „*Panie Bolku, proszę mi powiedzieć całą prawdę, czy żyje, czy zabity, czy też żywy dostał się w ręce Niemców. Proszę nie trzymać mnie w niepewności, gdyż to mnie zabija. Ze spokojem przyjmę to, co zesłał nam Bóg. Wiadomość o śmierci syna, choć tak bolesną, przyjmę ze spokojem i w tej chwili pójdę do pokoju pomodlić się przed obrazem Matki Najświętszej za łaskę śmierci, lecz gdy zabrany został żywy, ja tego nie przeżyję.*”⁵⁶ Po tym, co usłyszał nie mógł dłużej ukrywać prawdy. Rozumiejąc, że łatwiej pogodzi się ze śmiercią syna, niż z jego aresztowaniem i późniejszymi torturami, wyznał prawdę. Helena Tykwińska słysząc słowa o śmierci syna ze łzami w oczach „*poszła do pokoju i oddała się modlitwie. Po godzinie uspokojona ubrała się i poprosiła, by ją doprowadzić do*

⁵¹ Ibidem

⁵² A.Ropelewski, W służbie wywiadu Polski Walczącej, Gdańsk 1994, s.67

⁵³ Bolesław Gałczyński ps. „Roch”, ur.1917, agent, łącznik i kancelista referatu II (komórka wywiadu)

⁵⁴ Op.cit., W służbie wywiadu...s.67-68

⁵⁵ korespondencja z Ireną Szwaczko zd. Tykwińska z dnia 12 V 2011 roku

⁵⁶ Op.cit., W służbie wywiadu...s.67-68

*miejsca, gdzie on leżał.*⁵⁷ Ciało Władka było już zabrane przez Urząd Miasta. Na miejscu kaźni została tylko plama krwi... Dla matki była to najświętsza relikwia: „[...] *pomodliła się na miejscu, wyjęła chusteczkę, zebrała skrzepłą krew*”⁵⁸ i pełna bólu powróciła do domu, pod opiekę swojej córki...

Gdyby Zygmunt był wtedy w domu, a nie w Warszawie pewnie zostałby aresztowany i rozstrzelany. Zygmunt uciekł wtedy przed swoim przeznaczeniem. Czy na długo? W krótkim czasie po tych wydarzeniach z Jędrzejowa wyjeżdża również Helena. Rodzina podzieliła się – w Jędrzejowie zostali rodzice Heleny – Państwo Umiastowscy i najstarsza córka Irena. W Warszawie Zygmunt, Helena i ich dwie córki – Jadwiga i Zofia. Tak mijały kolejne miesiące... Czy rodzina Tykwińskich odnajdzie w Warszawie spokojne schronienie? Czy rodzinny dom na Ożarowskiej stanie się miejscem, w którym można będzie ukryć się przed hitlerowcami?

Początek sierpnia 1944 roku – w Warszawie wybucha powstanie. Nie wiem czy Zygmunt Tykwiński brał czynny udział w Powstaniu – prawdopodobnie nie. Dom na Ożarowskiej opustoszał. Mój dziadek jeszcze przed powstaniem wywozi swoją rodzinę (moją babcię i mamę) w okolice Olsztyna. Sam powraca do Warszawy i bierze udział w powstaniu. Do Warszawy powróci dopiero w połowie 1945 roku...

Działania powstańcze rozpoczęły się na Woli nieco wcześniej niż w pozostałych dzielnicach Warszawy w związku z przypadkową strzelaniną i zagrożeniem kwatery Komendy Głównej. Właśnie na Woli stanowiącej w strukturach Armii Krajowej Obwód III, w fabryce Kamlera przy ulicy Dzielnej 72 kwaterowała Komenda Główna AK.



Budowa barykad na wolskich ulicach
(źródło: http://pl.wikipedia.org/wiki/Powstanie_warszawskie)

⁵⁷ Ibidem
⁵⁸ Ibidem

W przededniu wybuchu powstania stanowisko dowodzenie znajdowało się przy ulicy Działdowskiej 7. Dowódcą Obwodu III był ppłk Jan Tarnowski ps. "Waligóra" i "Lelek". Siły Obwodu Wola liczyły około 2 600 powstańców uzbrojonych w 2 ckm, 16 rkm, 132 kb, 23 pm, 310 pw i ok. 1000 granatów. Wzdłuż ul. Okopowej wyznaczone były rejony koncentracji oddziałów podporządkowanych KG AK, w tym batalionów: *Parasol*, *Czata*, *Zośka*, *Pięść*, *Miotła*, wchodzących w skład zgrupowania ppłk Jana Mazurkiewicza PS. "Radosław".



Barykada u zbiegu Krochmalnej i Żelaznej
(źródło: <http://www.tpw.fr.pl/historia/powstanie.htm>)



Barykada na ul. Chłodnej, w głębi kościół św. Boromeusza – w tym miejscu w 1917 roku pobrali się Zygmunt i Helena
(źródło: <http://www.tpw.fr.pl/historia/powstanie.htm>)

Pierwsze dni były dla Niemców sporym zaskoczeniem – początkowo nie byli przygotowani do obrony przed zmasowanymi atakami, dzięki czemu powstańcy zajmowali kolejne obszary Woli. Nie trwało to jednak długo – w dniu 4 VIII Niemcy wprowadzili po raz pierwszy do akcji lotnictwo nurkujące, które dotkliwie zbombardowało ulice - Wolską, Górczewską i Młynarską. Następnego dnia siły odsieczy niemieckiej dowodzone przez Gruppenfuhrera Heinricha Reinefartha natarły ulicami Siedmiogrodzką, Kalinki, Wolską, Górczewską, Żytnią i Długosza w głąb dzielnicy, dokonując systematycznych pogromów ludności cywilnej i paląc budynki. Był to początek piekła na ziemi...

Na wieść o wybuchu powstania, Adolf Hitler stwierdził, że nie jest zainteresowany w dalszym istnieniu Warszawy „[...] cała ludność ma być rozstrzelana a wszystkie budynki wysadzone w powietrze...” SS-Reichsführer Henrich Himmler powołując się na powyższą dyspozycję, wydał rozkaz zniszczenia miasta i wyniszczenia ludności cywilnej Warszawy.⁵⁹ Rozkaz ten, brzmiał następująco: „*ujętych powstańców należy zabijać bez względu na to, czy walczą zgodnie z Konwencją Haską, czy też ją naruszają; niewalcząca część ludności, kobiety i dzieci, ma być również zabijana; całe miasto ma być zrównane z ziemią, to jest domy, ulice, urządzenia w tym mieście i wszystko, co się w nim znajduje.*”⁶⁰

Oddziały odsieczy zaczęły przyjeżdżać od 3 VIII i natychmiast działać na Woli i na Ochocie. Do 5 VIII ugrupowanie *Kampfgruppe Reinefarth* osiągnęło stan przeszło 4000 ludzi. Zadaniem ugrupowania było bezwzględne wykonanie rozkazu Heinricha Himmlera... Największym okrucieństwem zapisały się SS - Sonderbataillon Dirlewanger i ukraińska RONA⁶¹.



SS-Brigadeführer Heinz Reinefarth (w czapce "kubance") oraz żołnierze 3 pułku Kozaków Jakuba Bondarenki na Woli (źródło: http://pl.wikipedia.org/wiki/Powstanie_warszawskie)

⁵⁹ Cz.Madajczyk, Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce, PWN Warszawa 1972, s. 390

⁶⁰ według zeznań Ericha von dem Bacha w Norymberdze w 1946

⁶¹ Waffen-Grenadier Division der SS (russische Nr.1)-29 Dywizja Grenadierów SS (1 rosyjska) kolaboracyjny związek taktyczny Waffen-SS złożony z żołnierzy Rosyjskiej Wyzwoleńczej Armii Narodowej (RONA) formowany pod koniec II wojny światowej.

Wolskie „Inferno”

Nadchodzi sobota 5 VIII 1944 roku, rozpoczyna się piękny słoneczny dzień, który z czasem przejdzie do historii powstania, jako „czarna sobota”. Niemcy zajmują ulicę za ulicą, dom za domem. Tam gdzie się pojawiają się grozę i zniszczenie. Od tego właśnie dnia rozpoczyna się masowa eksterminacja mieszkańców Woli – *„już od południa na Woli w terenie opanowanym przez Niemców rozpoczęła się masowa rzeź ludności bez różnicy wieku i płci. Ofiarą jej padło ponad 38 000 ludzi, tylko nielicznym udało się zbiec ku Śródmieściu i ku Okopowej. Całe przedmieście stało w płomieniach pożogi.”*⁶² Rozstrzeliwano, zarzynano lub palono żywcem wszystkich schwytanych bez względu na ich wiek i płeć. Ofiarami stawali się wszyscy: dorośli, dzieci, kobiety w ciąży, pacjenci szpitala Wolskiego, księża...

Według amerykańskiego historyka Normana Daviesa *„Rozkazy Himmlera brano dosłownie. Potyczki z obrońcami miasta z Armii Krajowej były działaniem niemal marginesowym, albowiem przez dwa dni Niemcy skupili się na masakrowaniu każdego mężczyzny, każdej kobiety i każdego dziecka, którzy się znaleźli w ich polu widzenia. Nie oszczędzano nikogo – nawet sióstr zakonnych, pielęgniarek, leżących w szpitalach pacjentów, lekarzy, kalek i dzieci.”*⁶³ Wieczorem 5 VIII 1944 roku ilość Polaków wymordowanych przez *Kampfgruppe Reinefarth* wyniosła 10 tysięcy osób, a straty *Kampfgruppe* to zaledwie sześciu zabitych - *„5 i 6 sierpnia 1944r. były dwoma najczarniejszymi dniami w historii Warszawy.”*⁶⁴ Przez kolejne kilka dni trwała masakra cywilnej ludności Woli – między 5, a 8 VIII 1944 roku faszystowscy oprawcy wymordowali około 50 000 osób.

Na terenach zajętych przez Niemców ludzie ci byli *„wypędzani ze swoich domów pędzeni na miejsce wielogodzinnej koncentracji w halach fabrycznych przy ul. Moczydło, gdzie byli ograbiani, po czym grupami wyprowadzani na miejsca mordów i tam mordowani i dobijani strzałami. Ocalało kilkanaście osób spośród tysięcy ofiar.”*⁶⁵ Ciała tysięcy martwych ludzi były potem spalone na stosach na miejscach mordów – na ułożone drzewo układano ciała, a następnie na przemian układano ciała i drzewo. Stosy oblewano benzyną i podpalano.⁶⁶ Całą dzielnicę zasłaty dziesiątki tysięcy ludzkich ciał. Panował niemiłosierny upał, a ciała zaczynały się rozkładać.

⁶² A.Borkiewicz, Powstanie Warszawskie 1944, s.118

⁶³ N.Davies, Powstanie'44, Warszawa 2004, s.342-343

⁶⁴ Ibidem, s.370

⁶⁵ Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, T. VI., wyd. w 1951 r. Ministerstwo Sprawiedliwości

⁶⁶ M. Tarczyński, Powstanie Warszawskie na Woli, [w:] Historia Woli pod red. K. Móraskiego, Wyd PTTK "Kraj", Warszawa 2000



*Przymusowy robotnik Verbrennungskommando Warschau w trakcie palenia ciał
(źródło: http://pl.wikipedia.org/wiki/Verbrennungskommando_Warschau)*

Aby zatrzeć ślady tej okrutnej zbrodni oraz z obawy przed wybuchem epidemii, „Niemcy utworzyli w pierwszych dniach sierpnia specjalne oddziały określone mianem Verbrennungskommando Warschau, złożone z przymusowo zaciągniętych tam polskich mężczyzn. Ich zadaniem było uprzątnięcie i palenie ciał ofiar.”⁶⁷

Palenie ciał pomordowanych mieszkańców Woli odbywało się początkowo „[...] na linii ulic: Wolska, Chłodna, Elektoralna, Plac Bankowy z niewielkimi odchyłkami w Płocką, Działdowską, Młynarską, Karolkową, Towarową (obecnie Okopowa), Krochmalną, Żelazną, Orlą, Zimną, Przechodnią i Żabią (dziś nieistniejąca). [...] Popioły grzebano na „Wenecji” (okolice dzisiejszego DT Wola).”⁶⁸

⁶⁷ Zbrodnie okupanta w czasie powstania warszawskiego w 1944 roku (w dokumentach), wydawnictwo MON, Warszawa 1962, str. 244. Zbrodnie okupanta w czasie powstania warszawskiego w 1944 roku (w dokumentach), wydawnictwo MON, Warszawa 1962, str. 244

⁶⁸ Ibidem



Cywilne ofiary niemieckiej zbrodni na Woli – kadr z materiału filmowego nakręconego przez operatorów powstańczych. (źródło: WFDIF)

Jeden z przymusowych robotników Verbrennungskommando Warschau, Tadeusz Klimaszewski, zapamiętał taki obraz z fabryki Franaszka przy Wolskiej: *„Czworobok podwórka zalegały trupy (..) Musiano tu (...) rzucać granatami, bo splątane kłęby ciał zmasakrowane były straszliwie (...) Inni z tłumu, których śmierć nie dosięgła zaraz, leżeli porozrzucani w nieładzie, skuleni strachem czy bólem, to znowu wyprostowani nienaturalnie jakimś ostatnim rozkurczem mięśni (...) Tu i ówdzie leżały pogubione drobiazgi, walające się pęki kluczy, porozrywane teczki, chlebaki, rozrzucone butki”. Zwłoki kładziono na stos, przekładano drewnem - częściami stołów, drzwi i szaf z biur oraz warsztatów fabryki - i podpalano. Stosy płonęły wzdłuż Wolskiej i innych ulic dzielnicy. Ciała, które nie spłonęły całkowicie, palono na nowo, później wszystkie prochy zakopywano w dołach, by zatrzeć ślady zbrodni.”*⁶⁹

Według sprawozdań PCK, na Woli zebrano po zakończeniu wojny około 8 ton prochów zamordowanych. Liczba ta nie obejmuje niezważonych prochów z fabryki Ursus i fabryki Franaszka na Wolskiej, gdzie zamordowanych zostało po parę tysięcy ludzi.

⁶⁹ <http://ofiaromwojny.republika.pl/teksty/0113.htm>

I nie opuszczę cię aż do śmierci...

Co w tych dniach działo się z Zygmuntem Tykwińskim i jego rodziną? Czy możliwe jest odtworzenie tego, co się działo prawie 69 lat temu – w dniu 8 VIII 1944 roku? W dniu wybuchu Powstania Warszawskiego, wówczas 48-letni Zygmunt, mieszkał na Woli przy ulicy Ożarowskiej 15A. Tuż obok (posesja nr 15) znajdował się rodzinny dom, który w tamtym czasie należał do przyrodniego brata, Mieczysława (mojego dziadka). Sąsiadem Zygmunta był także Hieronim Kordek mieszkający pod numerem 13A. Hieronim (syn Franciszka i Józefy z Topolskich) miał brata Stanisława, który mieszkał w kamienicy przy ulicy Ożarowskiej 19. Z panem Stanisławem rozmawiałem ponad dziesięć lat temu. W 2013 roku, kiedy piszę te słowa jedyny świadek tamtych wydarzeń już nie żyje. Z ostatniej z nim rozmowy zapamiętałem jedynie, że znał zarówno mojego dziadka, jak i jego rodzeństwo. Opowiadając o Zygmuncie stwierdził jedynie, że zginął wraz ze swoją rodziną zaraz na początku Powstania Warszawskiego.

Wtorek, 8 VIII 1943 roku... zbliża się południe. Trwa ósmy dzień Powstania, a czwarty pacyfikacji Woli przez hitlerowskie oddziały. Żadne miejsce nie jest już bezpieczne. Egzekucje odbywały się wszędzie – rozstrzeliwano na Bema, Chłodnej, Działdowskiej, w 20 miejscach na Wolskiej, Górczewskiej, Karolkowej, Krochmalnej, na Lesznie, Młynarskiej, Płockiej, Staszica, Siedmiogrodzkiej, Żytniej, Żelaznej, przy parku Sowińskiego. Dla SS-manów i Ukraińców w mundurach SS równie dobrym miejscem były podwórka domów, dziedzińce fabryk, skwery – każde miejsce, które mogłoby pomieścić większą liczbę trupów. Dowódca oprawców generał policji i Waffen SS Heinz Reinefarth⁷⁰, troskał się: *„nie mamy dość amunicji, aby ich wszystkich zabić”*.⁷¹ Rozstrzeliwano chorych ze szpitali i lekarzy, dzieci z prawosławnego sierocińca, kilkunastoletnie harcerki, księży i zakonników redemptorystów, siostry ze Zgromadzenia Sióstr Benedyktynek Samarytanek Krzyża Chrystusowego... wszystkich, którzy tylko pojawili się w zasięgu wzroku oprawców. Na ulicach palono ciała pomordowanych... Janina Napiórkowska⁷² widzi to wszystko na własne oczy – jest przerażona i boi się być sama w domu swoich rodziców na Okopowej 53. Postanawia zaryzykować i przedostać się na Ożarowską do Heleny, swojej rodzonej siostry. Z rodziną zawsze łatwiej i bezpieczniej – tak zapewne wtedy pomyślała... Ciocia Irena o tragicznej śmierci swoich rodziców i najmłodszej siostry dowiedziała się właśnie od Janiny w dwa miesiące później. Tak oto opisała to, co wtedy od niej usłyszała: *„w dniu 8 VIII 1944 roku przyszła do mamy w odwiedziny z Okopowej jej siostra ciocia Janina i już nie mogła wrócić do domu. Tak znalazła się w miejscu tragicznej śmierci mojej rodziny. Sama ranna od granatu*

⁷⁰ Niemiecki wymiar sprawiedliwości nie znalazł podstaw do osądzenia Reinefartha. W RFN był posłem do parlamentu kraju Schleswig-Holstein i burmistrzem miasteczka Westerland. Zmarł w 1979 roku w zaciśnięciu swojego domu

⁷¹ słowa zapamiętane, a później ujawnione przez żołnierza Wehrmachtu Hansa Thieme

⁷² Janina Napiórkowska – w 1944 roku była wdową po zmarłym w 1929 roku Edmundzie Napiórkowskim – rodzona siostra Heleny, a od 1947 roku druga żona Czesława Tykwińskiego (rodzonego brata mojego dziadka).

*jednak przeżyła. Ktoś ją odratował i po dwóch miesiącach przyjechała do Jędrzejowa i wszystko opowiedziała. W Jędrzejowie pozostała do końca wojny.*⁷³

W książce Andrzeja Ropelewskiego *„W służbie wywiadu Polski Walczącej”*, w fragmencie wspomnień Bolesława Gałczyńskiego dotyczących Heleny Tykwińskiej zapisano: *„[...] matka Władzia po jego śmierci wyjechała z dziadkami do Warszawy. W czasie Powstania Warszawskiego zginęła w schronie wraz z mężem, dziadkami i najmłodszą córką Zofią. Granat i seria z broni maszynowej dokonały ohydnej zbrodni. W schronie tym była siostra pani Tykwińskiej i cudem uniknęła śmierci.*⁷⁴ Przyniesiony opis nie jest do końca zgodny z prawdą, ale po części wyjaśnia dlaczego na płycie pomnika upamiętniającego tamte tragiczne wydarzenia zapisano pięć ofiar z ulicy Ożarowskiej 15A. Dane na portalu „straty.pl” wprowadzono na podstawie formularza zgłoszeniowego (kwestionariusza) złożonego prawdopodobnie przez autora książki. Rodzice Heleny – Państwo Umiastowscy nie zginęli w Warszawie w sierpniu 1944 roku, ponieważ pozostali w Jędrzejowie i zmarli wiele lat później (1955) śmiercią naturalną. Wymieniona w cytacie *„siostra pani Tykwińskiej”* to Janina Napiórkowska z domu Umiastowska, wdowa po Edmundzie Napiórkowskim zmarłym w 1929 roku, późniejsza żona Czesława Tykwińskiego – rodzonego brata mojego dziadka. W cytowanej wcześniej książce Andrzeja Ropelewskiego jak również w bazach portalu „straty.pl” wspomina się, że tragiczna śmierć rodziny Tykwińskich miała miejsce w „schronie”. Czy było to prawdą? Z opowiadań Janiny, która jako jedyna przeżyła ten tragiczny dzień Ciocia Irena zapamiętała: *„schronili się na obcym palcu. Obok były stajnie czy szopy i tam były też konie. Na placu były wykopane rowy do których wskakiwali ludzie nawet z ulicy.*⁷⁵ Miejszem kaźni nie był więc schron, tylko rów wykopany na pobliskiej posesji. Niemcy odnaleźli osoby, które się tam schroniły, wrzucili kilka granatów, ostrzelali z broni maszynowej i uznali sprawę za zakończoną. W ten właśnie sposób tragicznego wtorku 8 VIII 1944 roku zginął Zygmunt Tykwiński, jego żona Helena z Umiastowskich i niespełna 18-letnia córka Zofia... Ich ciała zostały pogrzebane na miejscu kaźni. Ktoś roztropny w ich mogile pozostawił butelkę, w której zamknięto kartkę z informacjami o nich. Zapisano tam to, co o nich wiedzano – *„Zygmunt Tykwiński lat 48, Helena Tykwińska lat 33, Zofia Tykwińska lat 18, wszyscy z Ożarowskiej 15, zabici 8 sierpnia 1944 roku.*⁷⁶ Faktycznie w dniu śmierci Zygmunt Tykwiński miał 48 lat, jego żona Helena z Umiastowskich lat 47, a ich córka Zosia 17 lat 9 miesięcy i 10 dni.

Od wiosny 1945 roku w Warszawie przeprowadzano masowe ekshumacje zwłok ofiar Powstania Warszawskiego. Z podwórek domów, skwerów i skwerków, jak również z odgruzowywanych budynków wydobywano tysiące ciał. W dniu 26 IV 1945 roku ekshumowane zostały ciała Zygmunta i jego rodziny. Pozostali w Jędrzejowie

⁷³ korespondencja z Ireną Szwaczko zd. Tykwińska z dnia 12 V 2011 roku

⁷⁴ A.Ropelewski, *W służbie wywiadu Polski Walczącej*, Gdańsk 1994, s.68

⁷⁵ korespondencja z Ireną Szwaczko zd. Tykwińska z dnia 12 V 2011 roku

⁷⁶ AGK, Ankieta OK. Warszawa „Egzekucje”, Warszawa; APCK, sygn. 2323, meld.13

Irena i dziadkowie Umiastowscy zostali powiadomieni o tym przez Czesława Tykwińskiego. Do Warszawy załatwić formalności pogrzebowe pojechał mąż ciotki Ireny – Bogusław Szwaczko. Wspominając tamte dni Ciotka Irena napisała: *„gdy stryj w 1945 roku zawiadomił, że będzie ekshumacja moich rodziców on [Bogusław] pojechał do Warszawy, bo ja miałam malutkie dziecko [syna Marka]. Przywiózł wówczas wycięte z ram płótna portretów mamy i taty, ktoś je oddał [...] tyle zostało z domu i po rodzicach z Warszawy.”*⁷⁷ Ich szczątki pochowano na warszawskim Cmentarzu Powązkowskim.



Portrety Zygmunta i Heleny Tykwińskich wykonane prawdopodobnie w okresie przedwojennym (oryginał znajduje się u Jacka Wosia – wnuka Zygmunta)

Małżonkowie Tykwińscy dochowali swojej małżeńskiej przysięgi – w dosłownym znaczeniu tych słów „pozostali razem aż do śmierci”... Być może w ostatnich chwilach swojego życia tuląc w ramionach swoją najmłodszą córkę patrzyli wzajemnie w swoje zapłakane oczy i wypowiadali szeptem słowa modlitwy przepełnionej nadzieją, że może ich rodzina jakimś cudem przetrwa... Nie wyobrażam sobie tak tragicznej chwili. Żadne słowa, nawet te najbardziej wzniosłe i poetyckie nie będą w stanie oddać tego, co Ci ludzie czuli w ostatnich sekundach swojego życia. Pomimo olbrzymiego tragizmu zawartego w śmierci rodziny Tykwińskich, można jednak w tym wszystkim doszukać się drobnej pozytywnej nuty...cud się jednak wydarzył, a modlitwy zostały częściowo wysłuchane. Ich doczesne szczątki zostały odnalezione i pochowane we wspólnej

⁷⁷ List od Ireny Szwaczko zd. Tykwińskiej z dnia 13 IV 2011 roku

mogile. Zygmunt i Helena Tykwińscy razem przeżyli swoje życie i razem pozostali, gdy się ono zakończyło. Ci dla których coś znaczyli wiedzą gdzie mogą zmówić cichy pacierz za ich dusze, zapalić znicz i złożyć kwiaty. Należy jednak pamiętać, że równie dobrze ta część rodziny Tykwińskich mogła stać się bezimienną szarością ośmiu ton popiołów pozostałych po 50 000 zamordowanych mieszkańców Woli...

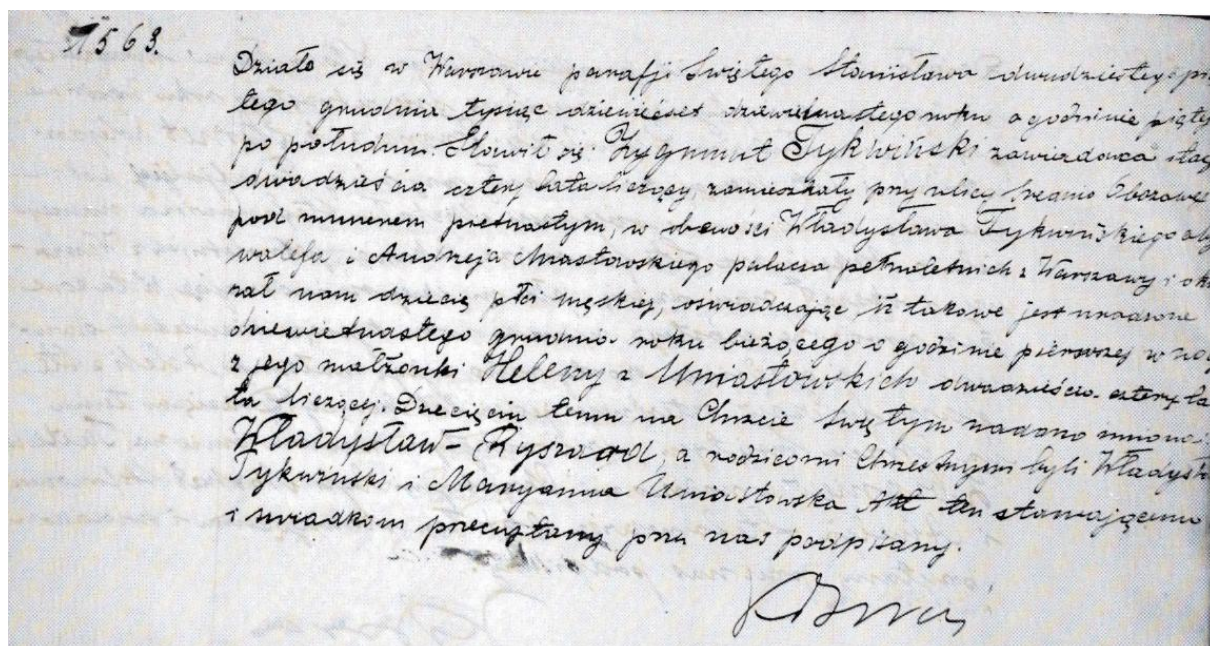
Tak Pani Wisława Szymborska, zgadzam się z Panią - „*wieczność umarłych dotąd trwa, dokąd pamięcią się im płaci*”. Pamięć jest jednak ulotna, ale spisane słowa potrafią czasami przetrwać wieki...

POTOMKOWIE – PIERWSZE POKOLENIE

Potomkowie Zygmunta i Heleny Tykwińskich – pierworodny Władysław oraz trzy siostry: Irena, Jadwiga i najmłodsza z nich Zofia. Pierwsze pokolenie zrodzone w niepodległej już Polsce, wolnej od carskiej batogi, czy niemieckiego „ordungu”. Pomimo „daru wolności” ich życie nie było jednak pasmem radości. Historia każdego z nich przepełniona jest tragizmem „pokolenia kolumbów”.....

Władysław – syn

Władysław Ryszard był pierworodnym potomkiem Zygmunta i Heleny Tykwińskich. Urodził się o godzinie pierwszej w nocy 19 XII 1919 roku w rodzinnym domu na Kole przy ulicy Średnio Obozowej pod numerem 15 (taką nazwę nosiła wtedy ulica Ożarowska). Jego rodzicami chrzestnymi byli Władysław Tykwiński (dziadek ze strony ojca) i Marianna Umiastowska (babcia ze strony mamy). Chrzest Święty odbył się 25 XII 1919 roku w parafii św. Stanisława i Wawrzyńca na Woli.⁷⁸



⁷⁸ Akt chrztu/urodzenia Nr 1563/1919 – księga urodzeń z 1919 roku parafii św. Stanisława i Wawrzyńca na Woli

Pierwsze lata swojego dzieciństwa spędził w Warszawie, tam rozpoczął naukę w szkole powszechnej. Wiosną 1930 roku rodzina Tykwińskich opuszcza Warszawę i zamieszkuje w Jędrzejowie, stolicy powiatu jędrzejowskiego leżącego w województwie świętokrzyskim. Władek był wtedy zaledwie 11-letnim chłopcem. Rozstanie z Warszawą było dla niego zapewne tak samo trudne, jak dla matki i młodszych sióstr. Wyprowadzka wiązała się z utratą współuczestników dziecięcych zabaw, ze zmianą szkoły i ogólnie rzecz ujmując całego dobrze już poznanego otoczenia. W Jędrzejowie rozpoczęła się jego największa pasja życiowa – harcerstwo. Już za czasów szkoły powszechnej *„należał do drużyny harcerskiej, latem wyjeżdżał na obozy harcerskie organizowane nad Wierną Rzeką, uzyskał stopień ćwika.”*⁷⁹ Ciocia Irena wspominając swojego brata stwierdza: *„[...] od podstawówki był harcerzem i to takim, co nie pali i nie pije. Nigdy nie wypił nawet piwa.”*⁸⁰ Był zapalonym harcerzem działającym w Hufcu Jędrzejowskim Chorałwi Kieleckiej, „od lat chłopięcych z pasją oddawał się sprawom harcerstwa.”⁸¹

Z odnalezionych informacji wynikało, że kolejnym etapem edukacji Władysława było Seminarium Nauczycielskie w Jędrzejowie, które ukończył ponoć w 1938 roku.⁸² Nie było to jednak prawdą. Pan Robak stwierdza: *„Władysław nie chodził do Seminarium Nauczycielskiego, bo zostało zlikwidowane już w 1936 roku i nie był nauczycielem.”*⁸³

W Jędrzejowie faktycznie istniało takie seminarium. Powstało w 19 X 1866 roku i funkcjonowało do wybuchu I wojny światowej, jako szkoła rosyjska, która miała służyć rusyfikacji szkoły początkowej w Królestwie Polskim.⁸⁴ Początkowo nauka w seminarium trwała trzy lata i wymagała podbudowy 7-letniej szkoły powszechnej. Po odzyskaniu niepodległości kontynuację tej szkoły stanowiło Seminarium Nauczycielskie Męskie, a naukę w nim przedłużono do pięciu lat. Pięcioletni kurs seminarium obejmował 18 przedmiotów i dawał oprócz średniego wykształcenia ogólnego, przygotowanie zawodowe. Pierwsza matura po pięcioletnim kursie odbyła się w 1922 roku. Dziesięć lat później w wyniku ogólnej reformy szkolnictwa średniego w Polsce, tzw. reforma jędrzejewiczowska (od nazwiska twórcy) rozpoczęto likwidację seminariów nauczycielskich. W latach 1932-1936 seminaria kończyły swoją działalność. Ich miejsce zastąpiły dwa nowe typy szkół: trzyletnie licea pedagogiczne przeznaczone dla absolwentów czteroletniego gimnazjum i dwuletnie

⁷⁹ Artykuł opublikowany w „Gazeta Jędrzejowska” z 19.06.2013 roku – „Tablica przed liceum upamiętnia ofiary zbrodni hitlerowskiej z 9 czerwca 1943 roku, Władysław Tykwiński „Krata”

⁸⁰ korespondencja z Ireną Szwaczką zd. Tykwińska z 12 V 2011 roku

⁸¹ Ibidem

⁸² Nota biograficzna Władysław Tykwiński [w:] <http://www.straty.pl>

⁸³ Korespondencja z Janem Robakiem z dnia 22 I 2011 roku

⁸⁴ Na podstawie ustawy z 1866 r. 19 października 1872r.otwarto dwuletnie kursy pedagogiczne. W czerwcu 1873 r. pojawia się nazwa Seminarium Nauczycielskie, gdzie kurs nauki trwa 3 lata. Praktykę pedagogiczną prowadzono w 3-oddziałowej szkole ćwiczeń. Seminarium mieściło się w budynku pocysterskim w Jędrzejowie

„pedagogie” oparte na programie liceum ogólnokształcącego.⁸⁵ Pierwsi absolwenci opuścili tego rodzaju szkoły w roku szkolnym 1937/1938.

Władysław nie uczył się w żadnej z tych szkół – w 1938 roku zdał maturę w Liceum Ogólnokształcącym w Jędrzejowie noszącym współcześnie imię Mikołaja Reja. Jest to szkoła o bardzo długiej historii, której początki sięgają 1808 roku i wywodzą się z przyklasztornej Szkoły Podwydziałowej przy klasztorze cystersów. W 1822 roku Car Aleksander I przeprowadza kasatę jędrzejowskiego opactwa i szkoła zostaje rozwiązana. W 1905 roku Polska Macierz Szkolna zakłada szkołę średnią o nazwie Gimnazjum, które istnieje tylko dwa lata. W 1912 roku Antoni Mroczek zakłada Progimnazjum Męskie, które po dwóch latach, ze względu na trudności lokalowe, zawiesza swoją działalność. Rok później Leokadia Domagalska zakłada Progimnazjum Żeńskie, które funkcjonuje ono do 1920 roku. W 1915 roku powstaje prywatne czteroklasowe Gimnazjum Męskie, które po 12 latach istnienia zostaje przekształcone w ośmioklasowe Gimnazjum Koedukacyjne podlegające Wydziałowi Powiatowemu. W latach 1925–1928 wzniesiony zostaje gmach Gimnazjum Ogólnokształcącego. W 1932 roku Gimnazjum zostaje przekształcone w szkołę typu dwustopniowego, które składa się z czteroletniego Gimnazjum z tzw. „małą maturą” i dwuletniego Liceum z tzw. „dużą maturą”. Przez długie dziesięciolecia było, obok Liceum w Wodzisławiu jedyną w regionie szkołą średnią o charakterze ogólnokształcącym, dającą możliwości podjęcia dalszych studiów. W roku szkolnym 1938/39 szkoła liczyła 369 uczniów. Funkcję pierwszego dyrektora w upaństwowionym w 1939 roku Gimnazjum i Liceum pełnił historyk Antoni Artymiak. Po wybuchu II wojny światowej i wprowadzeniu przez okupanta zakazu prowadzenia nauczania, zajęć odbywają się w formie tajnych kompletów – w latach 1941-1944 przeprowadzane zostają tajne egzaminy maturalne.⁸⁶

Przez okres nauki w liceum Władek cały czas intensywnie działał w szeregach Hufca Jędrzejowskiego Chorągwi Kieleckiej. Jego głównym celem była wtedy praca z młodzieżą – Ciocia Irena wspomina: „[...] zajmował się szczególnie trudną młodzieżą. Kaptował ich do organizacji, a za ten trudny warunek dawał im obozy, rajdy, wycieczki, ogniska, śpiewy i muzykę. Sam od dziecka uczył się grać na skrzypcach, a grał pięknie.”⁸⁷ Niewątpliwie był pasjonatem, kochał to co robił i oddawał się pasji „całym sobą”.

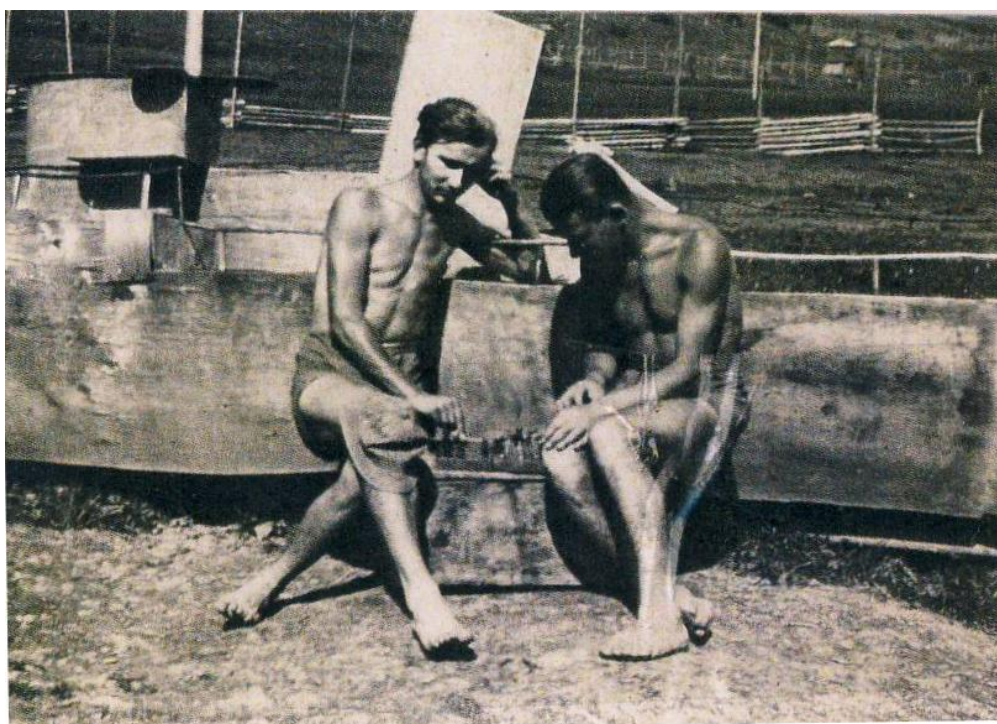
⁸⁵ <http://www.zsp1.jedrzejow.com.pl/histszkol/semnau.htm>

⁸⁶ Historia szkoły [w:] <http://www.liceumreja.prohost.pl/index.php?id=historia/szkola>

⁸⁷ korespondencja z Ireną Szwaczko zd. Tykwińska z 12 V 2011 roku



Władysław Tykwiński około 1938 roku
wg opisu Ireny Szwaczko „Władzio na obozie pracy po maturze – ten niższy”



Władysław Tykwiński (od lewej) – około 1937 roku

W 1938 roku rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim.⁸⁸ Dlaczego wybrał właśnie ten kierunek dalszej nauki? Być może uznał, że swoim podopiecznym przyda się bardziej jako prawnik, niż jako wychowawca...



Władysław Tykwiński z ciocią Stasią (Stanisława Tykwińska zd. Umiastowska)
około 1938 roku

Wybuch wojny uniemożliwia mu dalsze studia. Władek pomimo tego, że ze względu na słaby wzrok był zwolniony z obowiązku wojskowego zgłasza się na ochotnika do mobilizowanej armii – „[...] mimo, że był zwolniony od służby wojskowej, zgłosił się na ochotniczo do armii, nie został jednak przyjęty.”⁸⁹ Ciocia Irena w jednym ze swoich listów przytacza, to co Władek wtedy ponoć usłyszał: „[...] my dla zawodowców mundurów nie mamy, wracaj synu do domu. A on poszedł do partyzantki, bo tam mundur był niepotrzebny.”⁹⁰ Władek nie brał czynnego udziału w Kampanii Wrześniowej. W wielu źródłach nadmienia się jednak, że posiadał stopień wojskowy „kapral podchorąży”. Być może uzyskał ten stopień na studenckich szkoleniach wojskowych. Tytuł „podchorążego” może jednak świadczyć również o tym, że Władek jeszcze w okresie przedwojennym brał udział w szkoleniach wojskowych. Pewnym jest, że już w początkach wojny był mocno zaangażowany w działalność konspiracyjną – „[...] oddziałach podziemnej armii polskiej znaleźli się starsi harcerze i instruktorzy [...] przekonał się o tym osobiście Józef Dobski ps. Maryśka przy nawiązywaniu pierwszych kontaktów z ośrodkami harcerskimi

⁸⁸ A.Roplewski, W służbie wywiadu Polski Walczącej: na przykładzie Obwodu ZWZ-AK Jędrzejów, Wyd. Marpreess 1994, s.41

⁸⁹ Ibidem

⁹⁰ korespondencja z Ireną Szwaczko zd. Tykwińska z 12 V 2011 roku

w terenie. Zdarzało się, że starsi harcerze, którym powierzył wychowanie młodzieży w Szarych Szeregach tkwili już mocno w konspiracji wojskowej, jak np. w Jędrzejowie phm Władysław Tykwiński i Hieronim Piasecki.⁹¹ Być może powyższy cytat po części wyjaśnia dlaczego Władek nie został wcielony do wojska w czasie mobilizacji. „Dla zawodowców mundurów nie mamy” – przed wybuchem wojny Władek był już prawdopodobnie związany z strukturami wojskowymi lecz nabyte wtedy zdolności były bardziej przydatne na tzw. „cichym froncie”...Z posiadanych przeze mnie materiałów wynika, że w 1942 roku Władek nosił stopień „starszy szeregowy podchorąży rezerwy” Na kolejny stopień „kaprała podchorążego rezerwy” został mianowany dopiero z dniem 3 I 1943 roku, jako absolwent II zastępczego kursu rezerwy podchorążych piechoty.⁹² Wyżej wymieniona data oznacza, że tego dnia skończył kurs i uzyskał prawo do posługiwania się stopniem.

Władysław swoją konspiracyjną działalność prowadzi wielotorowo. Działa zarówno w strukturach Polski Walczącej, tajnego harcerstwa, jak i tajnego nauczania. W pierwszych miesiącach okupacji niemieckiej nawiązuje konspiracyjne kontakty z instruktorami Chorągwi Kieleckiej. W książce opisującej historię powstania tajnego harcerstwa w Polsce czytamy: „w Jędrzejowie tajne harcerstwo (dwie drużyny) zorganizował jeszcze w 1939 roku phm. Władysław Tykwiński ps. Krata.”⁹³ Z cytatu wynika, że w 1939 roku Władysław w strukturach Jędrzejowskiego harcerstwa zajmował stanowisko podharcmistra.⁹⁴ Już przed wojną w Jędrzejowie działał prężny hufiec – „[...] organizatorem konspiracyjnego harcerstwa był phm Władysław Tykwiński, który w październiku 1939 roku dotarł do phm Jana Zawadzkiego w Kielcach prosząc o dalsze wytyczne. Z phm Tykwińskim wkrótce został nawiązany regularny kontakt Komendy Chorągwi w Kielcach.”⁹⁵ Władek stworzył w tamtym czasie dwie konspiracyjne drużyny składające się z dwóch zastępów każda. Jego bezpośrednimi podwładnymi byli drużynowi: Wojciech Wieliński ps. „Jurand” („Vis”), Jerzy Rodzaj oraz zastępowi: Zygmunt Biernacki ps. „Szczygieł” i Zbigniew Pawlikowski ps. „Długi” (lub „Długonóg”). Byli to zaledwie 15-16 letni chłopcy, których Władek znał jeszcze z lat przedwojennych. Wojciech Wieliński ps. „Jurand” wspomina: [...] z Kratą znałem się z harcerstwa, mamy nawet wspólne zdjęcie ze zgrupowania harcerek w 1938 lub 1939 roku. Stąd wziął się krąg młodych ludzi

⁹¹ J.Jabrzemski, Szare Szeregi, PWN Warszawa 1988, s.69

⁹² Rozkaz Komendanta Kieleckiego Okręgu AK L.1253 Nr 35 z dnia 12 V 1943

⁹³ J.Jabrzemski, Harcerze z Szarych Szeregów, PWN Warszawa 1997, s.58

⁹⁴ Podharcistrz (podharcistrzyni) - drugi (z trzech - obecnie) stopni instruktorskich w harcerstwie. Oznaczany zieloną podkładką pod krzyżem harcerskim oraz zieloną lilijką noszoną na lewym rękawie munduru harcerskiego. Często zapisywany w skrócie jako phm. przed imieniem i nazwiskiem. Nazwa *podharcistrz* istniała już w 1914 roku. Była to bardziej nazwa funkcji niż stopnia. Angielski termin *assistant scoutmaster* tłumaczony był jako przyboczny, podchorąży, pomocnik skautmistrza, pomocnik naczelnika, instruktor oraz podskautmisz i podharcistrz właśnie. Podskautmistrz musiał mieć minimum 18 lat, reszta wymagań jak dla skautmistrza, z wyjątkiem obowiązku dysponowania lokalem na zbiórki. Oznaką była lilijka w srebrnym kręgu z wiśniową kitką, noszona po lewej stronie kapelusza, oraz pęk wiśniowych wstążek na lewym ramieniu [w:] <http://pl.wikipedia.org/wiki/Podharcistrz>

⁹⁵ Op.Cit. J.Jabrzemski, Szare Szeregi, s.74

wciąganych przez Kratę do konspiracji. [...] Krata – Tykwiński zaprzysiężył mnie latem 1940 roku, przy czym niemal natychmiast byłem wykorzystywany jako łącznik.”⁹⁶

Od 1941 roku Władek ściśle współpracuje z „Ulem Skala” Szarych Szeregów.⁹⁷ Współorganizuje z Józefem Dobskim ps. „Maryśka” (komendantem „Ula”) ćwiczenia Szarych Szeregów w lasach w pobliżu wzgórza Mazur pod Kielcami.⁹⁸ Władek w trakcie reorganizacji Szarych szeregów brał udział w tworzeniu grup o nazwie „Bojowe Szkoły (BS)” – „w marcu 1942 roku został utworzony w Jędrzejowie Rój (później BS) z komendantem phm Władysławem Tykwińskim.”⁹⁹ Do lutego 1943 roku Władek utrzymuje regularne kontakty się z Komendą „Ula Skala” – odbiera materiały szkoleniowe, podziemną prasę, bierze udział w szkoleniach. Po śmierci Władka „[...] kontakt ula z rojem w Jędrzejowie został przerwany i był później tylko dorywczo utrzymywany głównie w związku z rozbudową siatki łączności sztafetowej...”¹⁰⁰ Z powyższego cytatu można wywnioskować, że po śmierci Władka nie znaleziono nikogo odpowiedniego, kto mógłby dalej poprowadzić Jędrzejowski „Rój”. Faktem jest, że Władek uznawany był w całej Chorałwi Kieleckiej za jednego z najlepszych organizatorów, instruktorów i wychowawców młodzieży. Pustki powstałej po nim nikt nie był w stanie zapłacić...

Organizowanie zbrojnego podziemia na kielecczyźnie zostało rozpoczęte już na przełomie IX/X 1939 roku. W tym okresie w celu nawiązania kontaktów z kołami niepodległościowymi z Krakowa do Kielc przybył ppłk Henryk Kowalówka. Podjęte przez niego działania doprowadziły do powstania Okręgu Kieleckiego Związku Walki Zbrojnej (później Armii Krajowej), w którego skład wchodziło 12 obwodów, w tym Jędrzejów. Nie wiadomo kiedy Władek wstąpił do ZWZ, ale według Andrzeja Ropelewskiego „nastąpiło to nie później niż jesienią 1940 roku.”¹⁰¹ Zapewne w tamtym okresie kpr.pchor. Władysław Tykwiński, podharcistrz Szarych Szeregów przyjmuje pseudonim „Krata” i staje się żołnierzem Polski Podziemnej. Według Cioci Ireny Władek był zwykłym partyzantem, ale czy tak było naprawdę?

W początkach 1940 roku powstają pierwsze wytyczne Naczelnego Wodza do organizacji służby wywiadowczej w kraju.¹⁰² W Jędrzejowskim Obwodzie ZWZ-AK oprócz organizacji typowo bojowych powstają także struktury służby wywiadowczej i kontrwywiadowczej. W Komendzie ZWZ-AK Jędrzejów powstaje „Referat II” odwołujący się nazwą do Oddziału II (tzw. „dwójki”) – tajnej komórki przedwojennego Sztabu Głównego Naczelnego Wodza.¹⁰³ Władek wstąpił w szeregi takiej właśnie

⁹⁶ Op. Cit. A.Roplewski, W służbie wywiadu Polski Walczącej...s.70

⁹⁷ Ul Skala – inaczej Chorałgiew Kielecka (Polska południowa)

⁹⁸ Op. Cit. Artykuł opublikowany w „Gazeta Jędrzejowska” z 19.06.2013 roku

⁹⁹ W.Borzobohaty, JODŁA:Okręg radomsko-Kielecki ZWZ-AK 1939-1945, Warszawa 1988, s.107

¹⁰⁰ Op.Cit. J.Jabrzemski, Szare Szeregi, s.95

¹⁰¹ A.Roplewski, W służbie wywiadu Polski Walczącej: na przykładzie Obwodu ZWZ-AK Jędrzejów, Wyd. Marpreess 1994, s.41

¹⁰² Samodzielny Wydział Krajowy przy Sztabie Głównym Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych na Zachodzie - Wytyczne dla organizacji służby wywiadowczej w kraju, Francja, III 1940

¹⁰³ J.Terej, Na rozstajach dróg. Ze studiów nad obliczem i modelem AK, Wrocław 1978, s.52

„partyzantki”, w której „mundur i pistolet” nie odgrywały tak istotnej roli jak u „leśnych”.

Pierwszym szefem referatu II był Zdzisław Imbor ps. „Chudy”, używający także pseudonimów „Duh”, „Stary”, „Paweł”. Urodził się w 1909 roku w Jędrzejowie, gdzie ukończył Seminarium Nauczycielskie. Po ukończeniu podchorążówki i dwóch kursów wojskowych został awansowany do stopnia porucznika rezerwy. Od 1932 roku pracował na Nowogródczyźnie. Zmobilizowany w 1939 roku uczestniczył w Kampanii Wrześniowej – bierze udział w obronie Warszawy. Późną jesienią powraca do Jędrzejowa (jest poważnie kontuzjowany). Był prawdopodobnie etatowym pracownikiem kontrwywiadu na terenie województwa nowogródzkiego.



Zdzisław Imbor ps. „Chudy”

Praca „Referatu II” była w głównej mierze uzależniona od informatorów, a więc dobrze zorganizowanej i zakonspirowanej siatki agentów dostarczających informacje wywiadowcze i kontrwywiadowcze. Podejmowane działania wywiadowcze zmierzały do pozyskiwania szczegółowej wiedzy w zakresie rozmieszczenia, organizacji i ruchów jednostek niemieckich na terenie Jędrzejowa, jak i całego powiatu. Niezwykle cenne były również informacje dotyczące rozmieszczenia obiektów strategicznych, dróg i środków transportowych wykorzystywanych przez jednostki wojskowe okupanta. Wywiad rozpoznawał także organizację niemieckiej administracji, jak również prowadził rozeznanie stopnia szkodliwości sieci agentów gestapo. Działalność kontrwywiadowcza polegała między innymi na rozpracowywaniu współpracowników gestapo spośród ludności polskiej. Zadaniem kontrwywiadu było także wykonywanie wyroków na zdrajcach Ojczyzny. W Okręgu Jędrzejowskim przez lata okupacji wykonano co najmniej kilkadziesiąt wyroków w imieniu Polski Podziemnej.

Od kiedy Władek był „etatowym” pracownikiem Referatu II – prawdopodobnie od samego początku. Być może taka właśnie rola została mu już przypisana tuż przed wybuchem wojny. W opowieści, którą od Władka usłyszała Ciocia Irena – *„dla zawodowców mundurów nie mamy”*, było zapewne dużo prawdy. Zdzisław Imbor ps. „Chudy” (pierwszy szef Referatu II) na nowogródzczyźnie był nauczycielem, ale jednocześnie etatowym pracownikiem kontrwywiadu II Rzeczypospolitej. Czy tak mogło być również w przypadku Władka? Jest to wielce prawdopodobne z wielu przyczyn. W służbach specjalnych przedwojennej Polski, dokładnie tak samo jak współcześnie, zatrudniano tylko wybrane (wyselekcjonowane) osoby. Selekcja kandydata do służby odbywała się niejednokrotnie bez wiedzy zainteresowanego, przeważnie na wiele lat przed podjęciem przez niego etatowej służby. Kandydat musiał posiadać określone predyspozycje, wykształcenie, pochodzenie społeczne, itp. Istotnym atutem były umiejętności organizatorskie, łatwość nawiązywania kontaktów i pozyskiwania zaufania. Służba kontrwywiadu niezwykle często pozyskiwała swoich przyszłych pracowników ze środowiska prawniczego. Wybrany kandydat w trakcie studiów i po ich zakończeniu przechodził wieloetapowe szkolenie wojskowe i uzyskiwał oficerski stopień. Kandydatem do wywiadu lub kontrwywiadu rzadko kiedy był czynny zawodowy oficer.

Jako ciekawostkę przytoczę fragment przedwojennego horoskopu dotyczącego ludzi urodzonych 19 grudnia: *„[...] dwa różne charaktery posiada ten człowiek: jeden wewnętrzny, a drugi zewnętrzny. Oba są bardzo przedsiębiorcze, ryzykujące, beztroskie, a jednocześnie nadzwyczaj wrażliwe, czułe i zamknięte w sobie – i dlatego niełatwo jest takiego człowieka poznać i ocenić należycie [...] ta podwójność w jego życiu przejawia się dość często – nieraz jego zawód jest podwójny [...] jest to natura wiele obiecująca, ale nie zawsze warunki życiowe pozwolą się jej rozwinąć odpowiednio.”*¹⁰⁴

Jako znany w środowisku instruktor harcerstwa i współorganizator jędrzejowskiego hufca Szarych Szeregów nie mógł ująć uwadze Imbora, który tworząc konspiracyjne struktury referatu z wielkim rozmysłem dobierał swoich najbliższych współpracowników. Władek musiał znajdować się w ścisłym kierownictwie, o czym świadczy chociażby fakt, że w połowie 1941 roku został zastępcą Imbora. Władek był w środowisku konspiracyjnym postacią bardzo znaną: *„[...] jego działalność w zakresie wywiadu musiała być tak żywa, że niektórzy żołnierze ZWZ/AK pozostający w tej służbie, do dziś jeszcze są przekonani, że to właśnie Krata był szefem wspomnianego referatu, jeszcze zanim przejął go formalnie po Zdzisławie Imborze...”*¹⁰⁵ Z powyższego wynika, że Władek był filarem „Referatu”. W jego rękach spoczywało zapewne kierowanie pracą wywiadowczą znaczącej grupy głęboko zakonspirowanych współpracowników. Jaka to była liczba ludzi? Biorąc pod uwagę fakt pracy w głębokiej konspiracji ustalenie dokładnej liczby pracowników i współpracowników referatu jest prawie niemożliwe. Andrzej

¹⁰⁴ J.Starża Dzierżbicki, Pod jaką gwiazdą urodziłeś się, Horoskopy na każdy dzień roku, Warszawa 1938, S.355

¹⁰⁵ Op. Cit. A.Roplewski, W służbie wywiadu Polski Walczącej... s.41

Ropelewski w swojej książce przyjął, że mogło ich być około 85-90. Liczba ta mogła być jednak znacznie większa, ponieważ część współpracowników nie była ujmowana w żadnych ewidencjach osobowych prowadzonych przez „Referat II”.

Działalność „Referatu II” obejmowała cały „Obwód Jędrzejowski”, który składał się z sześciu „podobwodów”, tj. Nr 1 „Klin”, Nr 2 „Las”, Nr 3 „Góra”, Nr 4 „Niwa”, Nr 5 „Łąka”, Nr 6 „Szosa” (miasto Jędrzejów). Całością zarządzał szef (kierownik) referatu, który miał dwóch zastępców po linii wywiadu i kontrwywiadu., którzy mieli również swoich zastępców (administracyjnych). „Podobwody” z kolei składały się z kilku placówek (łącznie 14). W każdym z „podobwodów” funkcjonowali referenci wywiadu i kontrwywiadu. Było to łącznie 17 „etatowych” pracowników tworzących trzon referatu.. Resztę obsady stanowili agenci (wtyczki, informatorzy), których łącznie było kilkudziesięciu – co najmniej 8 na stacjach kolejowych Jędrzejów i Sędziszów; 12 funkcjonariuszy „granatowej policji”; 4 funkcjonariuszy „Kripo” i kilkadziesiąt osób ulokowanych w różnych urzędach, fabrykach, spółdzielniach na terenie powiatu jędrzejowskiego. Niektórych z nich można wymienić z nazwiska lub chociażby z pseudonimu.

Wśród współpracowników Władka znajdowali się funkcjonariusze „Kripo” – Ignacy Czerwiński ps. „Kryza” (specjalista w pozyskiwaniu wyrzucanych taśm dalekopisowych, będących cennym źródłem informacji), sierż. Ignacy Krzysztofik ps. „Ryszard” i sierż. Józef Zapala ps. „Brzózka”. Niezwykle cenne informacje dla „Referatu II” dostarczali także „granatowi policjanci” z Jędrzejowa – sierż. Jan Gątański ps. „Grab” i st. sierż. Jan Derszniak ps. „Granat”. Część współpracowników umieszczona była także w okupacyjnym niemieckim urzędzie starosty, w magistracie (urzędzie miejskim), Urzędzie Pocztowym, fabrykach („Metalpol” i „Stal”) – wśród tej grupy można wymienić sekretarkę starosty (nazwisko nieznane, ps. „Malajka”), Karola Korbela (urzędnik w Starostwie), Stanisława Ciekawskiego (urzędnik magistratu), Wacława Grzybowskiego ps. „Siła” i Stanisława Łukasiewicza (pracownicy Urzędu Pocztowego w Jędrzejowie), Józefa Skrobiszewskiego ps. „Sęp” (urzędnik w fabryce „Metalpol” i „Stal”).

Ważną funkcję w działalności „Referatu II” pełniły kobiety łączniczki, np. Adela Adamczyk ps. „Luna” (żona Eugeniusza – „Wiktora”), Maria Nowak ps. „Maja”, Anna Zalewa ps. „Klara”, Filomena Kajderowicz, Bronisława Wojciechowska. Niepoślednią rolę w pracy referatu odegrała także żona Zdzisława Imbora – Halina Imbor ps. „Jur” oraz jego siostra Zofia Imbor ps. „Hanus”.

W działalność referatu zaangażowani byli również najmłodsi żołnierze podziemia – harcerze Szarych Szeregów, którym Władek ufał chyba najbardziej. Kilkunastoletni harcerze i harcerki byli wręcz nieocenieni w zadaniach związanych z skrytą obserwacją osób lub miejsc – potrafili w sposób niezauważalny dla okupanta dotrzeć wszędzie tam, gdzie obecność dorosłego byłaby z góry podejrzana. Ci młodzi ludzie odgrywali także niezwykle ważną rolę w działalności wywiadowczej i kontrwywiadowczej – byli nerwem całej organizacji, żywymi skrzynkami pocztowymi, łącznikami dostarczającymi istotne informacje w jak najkrótszym czasie. Władek

z dwóch stworzonych jeszcze w 1939 roku drużyn Szarych Szeregów „Rój BS” zorganizował drużyny łączności realizujące zadania dla potrzeb „Referatu II”. Wspominany wcześniej Wojciech Wieliński ps. „Jurand” był dowódcą 10-12 osobowej drużyny łączników składającej się z 13-16 letnich chłopców. Łącznicy przenosili pocztę (meldunki) między poszczególnymi członkami referatu, a także rozwozili je do przełożonych w Komendzie Okręgu. Część z łączników podległych Władkowi wykonywała zadania bezpośrednio dla kierownictwa Okręgu. Do głównych zadań drużyn łączności należało zapewnianie szybkiej łączności kierownictwu „Referatu II” i szybkie przekazywanie w teren zdobytych informacji o charakterze ostrzegawczym. Dzięki pracy tych młodych ludzi udało się wielokrotnie ostrzec o mających nastąpić aresztowaniach lub łapankach. Szkolenia drużyn łączności z pracy wywiadowczej prowadzone były przeważnie w prywatnych mieszkaniach pracowników referatu. Wieliński wspomina: *„[...] w okresie organizowania drużyny miałem częste spotkania w mieszkaniu <Kraty> z nim, jako bezpośrednim zwierzchnikiem oraz z przychodzącymi tam <Jarko> – Wiśniewskim i <Czarnym> – Zbigniewem Grabowskim. Spotkania te były maskowane ćwiczeniami gry na skrzypcach przez <Kratę> i <Jarko>, co dawało nieraz zabawne efekty.”*¹⁰⁶ Z powyższego cytatu wynika, że mieszkanie Władka (dom jego rodziców) był miejscem licznych konspiracyjnych spotkań.

Osobną i niezwykle istotną grupę zainteresowań „Referatu II” stanowili kolejarze. Istotne było wszystko, co miało związek z przewozami kolejowymi, z których korzystał okupant. W tym kierunku sprawnie działał kasjer kolejowy Książek i jego dzieci – Anna ps. „Iskra”, obsługująca dworcową centralę telefoniczną, Henryka ps. „Gwiazda” (urzędniczka kolejowa) oraz syn Mieczysław ps. „Orlik”. W Jędrzejowskiej Kolei Wąskotorowej na rzecz wywiadu AK pracowali Henryk Wawrzeczko ps. „Skiba”(urzędnik), Musialik (ślusarz), oraz kolejarze Tomasz Paluch i Kazimierz Lorek ps. „Kruk”. Władek znał środowisko kolejarzkie dzięki swojemu ojcu, który był urzędnikiem biurowym Kolejki Wąskotorowej.

Nieocenione usługi oddawały także osoby nie należące w jakikolwiek sposób do struktur organizacyjnych AK. Specyfika skrytego działania wywiadowczego i kontrwywiadowczego wymagała korzystania z osób nieświadomych tego, co i dla kogo robiły. W ten sposób informacje przydatne dla wywiadu i kontrwywiadu dostarczały między innymi poznanianki pracujące w niemieckiej policji – Maria Wiśniewska i Zofia Nowak (kucharki) oraz Izabela Szyszkowa (tłumaczka). Informacje uzyskane od tych kobiet pozwoliły zdekonspirować wielu niemieckich informatorów, w tym mieszkańca wioski Zielonki (gmina Wodzisław) Stanisława Gradka i jego całą rodzinę, oraz wielu mieszkańców Jędrzejowa kolaborujących z Niemcami. Pozyskane informacje w wielu przypadkach były podstawą do wydania wyroku śmierci w imieniu Polski Podziemnej.

Jednym z najbliższych współpracowników Władka był Eugeniusz Adamczyk ps. „Wiktor” występujący także pod pseudonimami: „Poleski”, „Wallenrod”, „Jastrząb”.

¹⁰⁶ Ibidem s.71

W „Referacie II” pełnił funkcję kierownika komórki kontrwywiadu. Urodził się w 1911 roku w powiecie włoszczowskim. Od 1935 roku był funkcjonariuszem Policji Państwowej w Mszanie koło Lwowa, a następnie w Potutorach pod Brzeżanami, gdzie zastał go wybuch wojny. Między 1939/1940 rokiem został aresztowany przez sowieckie NKWD. W maju 1940 roku wydostał się z niewoli i przedostał na Śląsk – stamtąd zagrożony aresztowaniem uciekł do Kielc. W październiku 1940 roku wstąpił do ZWZ/AK. Tamtejsze struktury ZWZ/AK umieściły go w szeregach tzw. Polskiej Policji Kryminalnej.¹⁰⁷ Pod koniec stycznia 1941 roku skierowany został do komisariatu Kripo (niemieckiej policji kryminalnej) w Jędrzejowie – w ten sposób stał się niezwykle ceną „wtyczką” Referatu II. Postać niezwykle kontrowersyjna – przez jednych uważany za bohatera, przez innych za zdrajcę. Nawet w strukturach bojowych AK prawdziwa rola Adamczyka była nieznana. We wspomnieniach Mariana Sołtysiaka ps. „Barabasza” – twórcy i późniejszego dowódcy oddziału „Wybranieckich” AK, możemy odnaleźć charakterystykę kierownictwa kieleckiego „Kripo”, a także samego Adamczyka: *„[...] początkowo cała sieć konfidentów podlegała szefowi kieleckiej Kripo – Bissingowi, Niemcowi z Hamburga, z zawodu ornitologowi. Bissing był typem patologicznym, jego okrucieństwo dyktowane było jakimś zboczeniem. Zastępcą jego był Polak z pochodzenia, Ślązak spod Rybnika Adamczyk, przedwojenny policjant. Sieć konfidencyjną w terenie budował w zasadzie Adamczyk. W działaniu stosował bardzo chytre, a przez to niebezpieczne dla nas metody. Przekonywał, że zainteresowany jest wyłącznie walką z bandytyzmem – nie z ruchem niepodległościowym.”*¹⁰⁸ Oddział „Barabasza” od samego początku swojego istnienia walczył zbrojnie z konfidentami Gestapo i Kripo. Celem jednej z akcji był nikt inny, jak Eugeniusz Adamczyk uważany przez „Barabasza” za niezwykle niebezpiecznego kolaboranta. Wyroku jednak nie wykonano, ponieważ niedoszli zamachowcy zginęli w starciu z patrolem niemieckiej Żandarmerii. Przytoczona historia ma może niewiele wspólnego z postacią samego Władysława Tykwińskiego, pokazuje jednak specyfikę pracy tajnych służb takich jak wywiad i kontrwywiad. Władek przez kilka lat wojny walczył na „cichym froncie”, na którym *„nigdy nie jest wiadomo co jest czarne, a co białe... kto jest wrogiem, a kto przyjacielem..”*

Eugeniusz Adamczyk dożył późnej starości – zmarł w 2000 roku w wieku 89 lat. Osiem lat po śmierci zostały wydane jego wspomnienia. Pisząc o sobie stwierdza, że w okresie okupacji niemieckiej został ulokowany w niemieckiej policji kryminalnej – „Kripo”, dzięki czemu mógł służyć Polskiemu Państwu Podziemnemu demaskując agentów i kolaborantów niemieckich i komunistycznych. W jego rejonie, poza niepodległościową AK, działała agenturalna partyzantka komunistyczna i sowiecka, którą bezwzględnie zwalczał.¹⁰⁹ W strukturach ZWZ/AK pełnił funkcję

¹⁰⁷ tajna Polska Policja Kryminalna funkcjonująca w strukturach Kriminalpolizei (KRIPPO) była częścią hitlerowskiej policji bezpieczeństwa Sicherheitspolizei

¹⁰⁸ Marian Sołtysiak ps. „Barabasza” – „Bojowym szlakiem „Wybranieckich” (przedruk wspomnień zamieszczonych we wrocławskim tygodniku katolickim na przełomie 1963/1964 roku)

¹⁰⁹ A.Adamczyk, „Adamczyk Eugeniusz ps. Wiktor. Mój udział w kontrwywiadzie Armii Krajowej, Wydawnictwo ANTYK Marcin Dybowski, Rok wydania: 2008

szefa komórki kontrwywiadu Obwodu AK „Proso” Jędrzejów.¹¹⁰ Od 31 X 1944. do 1 I 1945 roku pełnił funkcję ostatniego szefa „Referatu II” – był więc następcą Władka. Eugeniusz Adamczyk w swoich wspomnieniach Władowi poświęca bardzo dużo miejsca – szczegółowo opisuje jego pracę, życie i śmierć.

Zastępcą Władka był Stanisław Wiśniewski ps. „Jarko”, „Gruby”. Urodził się w 1918 roku pod Miechowem. W Jędrzejowie ukończył gimnazjum i w 1938 roku zdał maturę. Rozpoczął studia na Politechnice Warszawskiej. Do ZWZ/AK wstąpił około 1941 roku. Jego ojciec był funkcjonariuszem Policji Państwowej w Jędrzejowie. Po śmierci Władka został wyznaczony na stanowisko kierownika „Referatu II”. W niektórych podaje się, że od tego czasu praca referatu znacznie podupadła, nastąpiło rozprężenie i brak organizacji – *„odchodzący z Jędrzejowa Chudy pozostawił tam swojego dotychczasowego zastępcę i zarazem przysłowiową prawą rękę Władysława Tykwińskiego – Kratę [...] nie był tak dalece wprowadzony w sprawy II referatu Komendy Jędrzejowskiego Obwodu AK jak Krata Tykwiński i miał pewne trudności w kontaktach z komendantem obwodu.”*¹¹¹ Eugeniusz Adamczyk ps. „Wiktor” uważał, że Wiśniewskiemu brakowało życiowego doświadczenia, które nadrabiał impulsywnością.

Zdzisław Imbor, Eugeniusz Adamczyk i Stanisław Wiśniewski byli najbliższymi współpracownikami Władka. To z nimi właśnie od X'1939 do VI'1943 roku spędzał więcej czasu niż z własną rodziną. Poświęcał się w imię zadań, które musiał wykonywać. A jakie one były?

Podstawowym zadaniem Władysława Tykwińskiego, jako członka ścisłego kierownictwa „Referatu II”, była synchronizacja działań i opracowywanie informacji zebranych od poszczególnych konspiracyjnych źródeł osobowych. Jego zadaniem była analiza zebranych informacji i łączenie ich w spójną i przejrzystą całość. Na podstawie opracowanych przez niego danych podejmowane były decyzje na wyższych szczeblach Armii Krajowej Okręgu Kieleckiego. To była naprawdę żmudna praca. Kancelista „Referatu II”, podlegający bezpośrednio Władowi – Bolesław Gruszczyński ps. „Roch” wspomina: *„[...] dużo pracy zabierało mu przeglądanie meldunków od agentów miejscowych i z terenu, dostarczanych przez skrzynki kontaktowe. Były one numerowane, grupowane, opracowywane i na tej podstawie przygotowywał meldunek dekadowy do Inspektoratu Kielce. Materiał taki był pisany na maszynie na cienkim papierze przebitkowym w paru egzemplarzach. Każdy taki raport liczył zawsze od 8 do 20 arkuszy. Arkusze te kleiło się kolejno i powstawała taśma długości paru metrów.”*¹¹² Przytoczony opis nie robi może zbyt dużego wrażenia, ot zwykłe czytanie i grupowanie notatek. Zadanie Władka o wiele bardziej skomplikowane. Podstawą pracy była szczegółowa analiza, a więc wyłapywanie pozornie drobnych i oderwanych od siebie informacji, które połączone tworzyły

¹¹⁰ Kryptonim „Proso” używany był w korespondencji wewnętrznej od VIII 1943 do I 1945 roku, jako określenie obwodu Jędrzejowskiego AK (od 1941 do VII 1943 stosowano kryptonim „Jęczmień”)

¹¹¹ Op.cit. „Adamczyk Eugeniusz ps. Wiktor. Mój udział w kontrwywiadzie Armii Krajowej, s.3

¹¹² Op. Cit. A.Ropelewski, W służbie wywiadu Polski Walczącej... s.66

wartościowy dla wywiadu obraz. Wyobraźmy sobie informacje nadchodzące z jędrzejowskiej piekarni, w której pracował jeden z agentów Władka. Współczesny czytelnik zacznie zastanawiać się, co wspólnego mogła mieć piekarnia z wywiadem wojskowym i jakie wartościowe informacje można było tam pozyskać? W piekarni zaopatrywał się cały garnizon niemiecki. Zwykli żołnierze jadalі chleb zwykły, a oficerowie chleb pszenny, bułki i inne wzbogacone pieczywo. W każdej armii, w niemieckiej również, pieczywo było racjonowane i na każdego żołnierza przypadała określona racja dzienna. Znając gramaturę takiej racji można było łatwo wyliczyć ilość żołnierzy stacjonujących w garnizonie. Lepsze pieczywo przeznaczone dla oficerów również było racjonowane według odpowiednio wyższej racji dziennej. Znajomość wielkości racji oficerskiej pozwalała na wyliczenie ilości oficerów stacjonujących w garnizonie. Każdy wzrost lub spadek zamawianego pieczywa mógł świadczyć o zwiększeniu lub zmniejszeniu obsady garnizonu. Niemcy byli biurokratami – każde zamówienie składane było na oficjalnych drukach, na których niejednokrotnie pojawiały się nazwy jednostek ich lokalizacja, różne pieczęcie, nazwiska i podpisy. Zamówione pieczywo było niejednokrotnie dostarczane przez piekarnię we wskazane miejsce. W ten sposób piekarz będący jednocześnie agentem Władka mógł dostać się w oficjalny i nie wzbudzający podejrzeń sposób na teren niemieckiej jednostki. Ze swoich obserwacji sporządzał szkice rozmieszczenia budynków i posterunków oraz opisać zauważone wyposażenie i uzbrojenie. Podobne informacje nadchodziły niemalże z każdej dziedziny „współpracy” z Niemcami w zakresie zaopatrzenia. Odpowiednie połączenie i weryfikacja danych pozwalała na zbudowanie wiarygodnej i wartościowej informacji. Sztuka to niełatwa, a dla Władka chleb powszedni... We współczesnym wywiadzie wojskowym i cywilnym taką rolę pełnią analitycy. W odróżnieniu od Władka ich działanie nie wiąże się z ciągłym stresem związanym z utratą życia własnego lub bliskich, ani nawet z obawą przed dekonspiracją. Ich pracę wspierają supernowoczesne systemy teleinformatyczne, satelity szpiegowskie i inne „dobrodziejstwa” cywilizacyjne. Do dyspozycji Władka pozostawały jedynie arkusze papieru, na których systematyzował notatki, komplet dobrze zaostrzonych ołówków pomocnych przy ich spisywaniu, okulary które nosił od dziecka i czasami szkło powiększające niezbędne przy sporządzaniu mikroskopijnych szyfrogramów...

W dniu 14 II 1941 roku Komendantem Jędrzejowskiego Obwodu AK został Stefan Gądzio ps „Kos”. Jego pierwszym ważniejszym rozporządzeniem był rozkaz do komendantów placówek o utworzeniu oddziałów dywersyjnych, co wynikało bezpośrednio z rozkazów Związku Odwetu Komendy Głównej AK.¹¹³ Jędrzejów należał do podobwodu VI Węglenieć kryptonim „Szosa”, a obowiązki komendanta pełnił ppor./por. „Wojnar” (Edward Felis). Dowódcą grup dywersyjnych tego podobwodu był ppor./por. „Zola” (Hieronim Piasecki). W Jędrzejowie sformowano cztery oddziały (patrole) dywersji zwane też „Patrolami Likwidacyjnymi”. Dowódcą jednego z oddziałów (patroli) liczącego 20 osób zostaje kpr.pchor. Władysław Tykwiński ps. „Krata”... Podwładnymi Władka stają się: Bonawentura Rutecki

¹¹³ Struktura Organizacyjna Armii Krajowej, Marek Ney-Krwawicz [w:] Mówią wieki nr 9/1986

ps. „Ali”, Zdzisław Ciekalski ps. „Bagnet”, Zygmunt Marczewski ps. „Gruby”, Stanisław Żelazik ps. „Chytry”, Zbigniew Grabowski ps. „Czarny”, Czesław Dutkiewicz ps. „Gulon”, Stefan Wydrych ps. „Jordan”, Tadeusz Migalski ps. „Korab”, Jerzy Wolny ps. „Kukułka”, Bolesław Gałczyński ps. „Roch”, Edward Blicharski ps. „San”, Henryk Blicharski ps. „Siwy”, Zenon Gruszczyński ps. „Sztaba”, Tadeusz Marczewski ps. „Wars”, Zygmunt Kubski ps. „Wisłok”. Wielu z nich nie przeżyło wojny. Władek realizował zadania wynikające z zakresu funkcjonowania „Referatu II”. I jednocześnie dowodził wyżej wymienionym „Patrolem Likwidacyjnym”. Każde zadanie postawione poszczególnemu członkowi patrolu wymagało odpowiedniego rozpoznania, zaplanowania i szczegółowego instruktarzu. Jeden z ówczesnych podwładnych Władka – Zbigniew Grabowski ps. „Czarny”, wspomina: *„[...] od 1942 roku byłem dowódcą zespołu dywersyjnego, zadania dywersyjne otrzymywałem od <Kraty> Tykwińskiego, który udzielał mi instruktaże na temat formy i zawartości meldunków z wykonywanych zadań obserwacyjnych oraz na temat celów zadań dywersyjnych i danych technicznych oraz taktycznych, dotyczących atakowanych obiektów lub ludzi.”*¹¹⁴ Zbigniew Grabowski (ur. 1922 rok) od 1940 roku działał w strukturach wywiadu AK i jak twierdzi w swoich wspomnieniach od początku podlegał bezpośrednio Władysławowi Tykwińskiemu ps. Krata. Potwierdza to hipotezę zawartą na wstępie tego rozdziału, że Władek w „Referacie II” funkcjonował od początku jego powstania.

Konspiracyjne obowiązki Władka to także tajne nauczanie – Władek *„[...] prowadził zajęcia z uczniami w ramach tajnego nauczania na poziomie gimnazjum.”*¹¹⁵

Ten ogrom pracy spoczywał na barkach jednego niepozornie wyglądającego młodego człowieka. Należy pamiętać, że Władek w chwili gdy rozpoczął działalność konspiracyjną w „Szarych Szeregach” oraz wywiadzie AK miał zaledwie 20 lat. Czy dla współczesnego 20-lątka coś takiego jest w ogóle wyobrażalne?

Okres okupacji niemieckiej przyniósł Władkowi nie tylko ogrom pracy związanej z konspiracyjną działalnością. Był to także czas pierwszej i jedynej w jego życiu miłości. Około 1940 roku poznał swoją przyszłą żonę, Irenę Rokicką – tak jak on przedwojenną harcerkę i uczestniczkę ruchu oporu. Łączyły ich nie tylko wspólne pasje i działalność, ale również losy. Irena była córką Walentyna i Marii z domu Bonkowskiej. Urodziła się 10 X 1919 roku w Sosnowcu na Śląsku. Jej rodzice, identycznie jak rodzice Władka, przybyli do Jędrzejowa „za chlebem” i tam się osiedlili – mieszkali na ulicy Głównej pod numerem 57. Pobrali się w dniu 2 I 1941 roku w Klasztorze o.o. Cystersów. Ciocia Irena wspomina: *„[...] ich ślub odbył się o siódmej rano, a wesela nie było. Po weselu mieszkali osobno.”*¹¹⁶ Nie znając całej historii związanej z konspiracyjną działalnością Władka można by pomyśleć, że jakie czasy taki ślub... Niektóre źródła podają, że Władek w krąg zainteresowań gestapo wszedł dopiero w marcu 1943 roku, kiedy to został umieszczony na liście osób

¹¹⁴ Op. Cit. A.Ropelewski, W służbie wywiadu Polski Walczącej... s.75

¹¹⁵ Op. Cit. Artykuł opublikowany w „Gazeta Jędrzejowska” z 19.06.2013 roku

¹¹⁶ korespondencja z Ireną Szwaczko zd. Tykwińska z 12 V 2011 roku

podejrzanych o działalność polityczną wrogą III Rzeszy. Nie jest to jednak prawdą, ponieważ w takim przypadku ślub skrywany przed światem nie miałby najmniejszego sensu. Z jakiego powodu narzeczeni zechcą ukrywać przed światem najszcześniejszy dzień swojego życia?

Reguły konspiracji musiały również wkroczyć w osobiste życie Władka. Jako etatowy pracownik „Referatu II” zdawał sobie doskonale sprawę ze skutków, jakie mogłaby przynieść chociażby namiastka „normalnego” życia. Ślub z pełnym ceremoniałem poprzedzony trzema zapowiedziami ogłaszanymi z ambony parafialnego kościoła mógł stać się dla Władka i jego bliskich wyrokiem śmierci. W gestapo pracowali nie gorsi od Władka specjaliści wywiadu, których zadaniem było również obserwowanie osób wchodzących w krąg ich zainteresowań – Władek i cała jego rodzina była podejrzewana o działalność konspiracyjną niemalże od samego początku okupacji: *„[...] cały jego dom związany był z ruchem oporu. [...] Pracę konspiracyjną prowadził początkowo w swoim domu, łącząc działalność w wywiadzie z nauczaniem młodzieży.”*¹¹⁷ Działanie na tak wielu odcinkach konspiracji nie mogło zostać niezauważone przez donosicieli i gestapowskich urzędników. Ojciec Władka – Zygmunt, już w 1940 roku utracił pracę. Czy odbyło się to bez powodu? Owszem zwalniano wtedy urzędników wyższego szczebla z niemalże wszystkich urzędów i instytucji – lecz Zygmunt był zwykłym urzędnikiem. Dlaczego więc został przez władze niemieckie usunięty? Już wtedy rodzina Tykwińskich musiała trafić na listy gestapo obejmujące wszystkich „niepewnych” politycznie lub mogących stanowić zagrożenie dla bezpieczeństwa. Władek, będący instruktorem paramilitarnej organizacji jaką było przedwojenne harcerstwo, nie mógł nie wzbudzić zainteresowania gestapo. Nie był tylko i wyłącznie miłośnikiem gry na skrzypcach wpajającym młodzieży miłość do przyrody i śpiewania przy ognisku. W okresie poprzedzającym hitlerowską agresję na Polskę, harcerze szkoleni byli w umiejętnościach typowo wojskowych, takich jak: strzelanie, topografia, pomoc medyczna. Na obozach szkoleniowych uczono jak użyć maski pgaz, jak obezwładnić przeciwnika, jak przetrwać w niesprzyjających warunkach i otoczeniu. Późniejsi harcerze z Szarych Szeregów walczyli z hitlerowcami jak żołnierze, a wiedzy i umiejętności nie zdobyli z dnia na dzień – byli przygotowywani między innymi przez takich ludzi jak Władek.

¹¹⁷ A.Ropelewski, W służbie wywiadu Polski Walczącej: na przykładzie Obwodu ZWZ-AK Jędrzejów, Wyd. Marpreess 1994, s.66



Irena i Władysław Tykwińscy

(Zdjęcie ze zbiorów prywatnych Ireny Szwaczko – identyczne zdjęcie przechowywane jest w zbiorach Muzeum Historii Kielc)

Powyżej przedstawione jest chyba jedyne wspólne zdjęcie Władka i jego żony Ireny. Wykonane zostało prawdopodobnie wiosną 1942 roku w Kielcach. Na zdjęciu widzimy parę szczęśliwych ludzi, którzy nie wiedzą nawet co oznaczają słowa: wojna, okupacja, faszyzm, gestapo... Na uwagę zasługuje ubiór Władka – jakże niepopularny w tamtych czasach. Mężczyźni żyjący w większych miastach okupowanej Polski nosili się z tzw. militarnym sznytem – bryczesy, długie buty stylizowane na oficerki, pulowery zakładane na rozpiętą koszulę lub jednokolorowe golfy, drelichowe kurtki 3/4...Tego rodzaju „noszenie się” było pewnego rodzaju formą protestu. Lekko „militarny” strój wskazywał Niemcom, że Polacy się nie boją. Noszenie garniturów nie było w dobrym tonie. Jak pisał prof. Szarota w książce *„Okupowanej Warszawy dzień powszedni”*, w pierwszych miesiącach okupacji elegancki strój raził na ulicach miasta. Na zdjęciu widzimy zaprzeczenie obowiązującej mody. Władek przyodziany w ciemny garnitur, tradycyjną białą koszulę z obowiązkowym krawatem i biały długi prochowiec. Okulary w ciemnych rogowych oprawkach dodają dodatkowej powagi... ot, co najwyżej niegroźny urzędnik niższej rangi na rodzinnym spacerze. Był to wygląd charakterystyczny dla Władka również w późniejszych czasach.



*Władysław Tykwiński – zdjęcie wykonane w Warszawie około 1942 roku
(udostępnione przez Irenę Szwaczko)*

Powyższe zdjęcie w zakresie wyglądu Władka niewiele różni się od poprzedniego. Do długiego białego prochowca i czarnego garnituru dochodzi czapka cyklistówka w kolorze płaszcza i czarna skórzana torba. Czy był to typowy dla Władka wygląd, czy też był to jeden z elementów konspiracji? Faktem jest, że elegancki strój raził... czyli ktoś elegancko ubrany wyróżniał się z tłumu. Tak postrzegali to Polacy. Niemcy w urzędniczym (eleganckim) wyglądzie nie widzieli zagrożenia. Uwagę zwracali natomiast na krótko strzyżonych mężczyzn chodzących zwykle w „oficerkach” i drelichowych kurtkach 3/4. Widząc takiego mężczyznę każdy patrol niemiecki podświadomie zaciskał palec na spuście swojego karabinu. Nigdy nie było wiadomo czy przechodzący obok cywil o dziwnie „militarnym” wyglądzie i zachowaniu nie wyciągnie z za pazuchy czegoś, co może zabić... Władek takiego wrażenia nie stwarzał, a jednak był dla okupanta groźniejszy niż cały uzbrojony po zęby partyzancki oddział...

Nadchodzi nowy 1943 rok... co dobrego przyniesie dla Władysława i jego żony? Niektóre źródła podają, że Irena była w ciąży – Ciocia Irena jednak to dementuje.¹¹⁸ Konspiracyjna działalność Władysława i jego sabotażowo-dywersyjnego patrolu dała się hitlerowcom bardzo mocno we znaki. Gestapo zaczyna prześladować już całą rodzinę Tykwińskich.. W pierwszych dniach stycznia 1943 roku do jego domu wpadają żandarmi i Gestapo. W domu w tym czasie przebywa matka Władysława i jego żona Irena. Niemcy przeszukują całe mieszkanie, rewidują i biją domowników. Zabierają ze sobą żonę Władka – Irenę. Władkowi udaje się uniknąć zasadzki – został powiadomiony o „wizycie” Gestapo i o aresztowaniu żony. Jedyne, co mógł wtedy zrobić, to ukryć się. Jego żona trafia do lochów Jędrzejowskiego Gestapo. Możemy się tylko domyślać co ją tam wtedy spotkało. Niecałe dwa tygodnie później zostaje przewieziona do Radomia, a później do KL Auschwitz... W 2010 roku otrzymałem z Muzeum Obozu Zagłady w Oświęcimiu odpowiedź na zapytanie dotyczące losów Ireny: *„Irena Tykwińska z domu Rokicka ur. 10.10.1919 r. Sosnowiec, zam. przed aresztowaniem w Jędrzejowie przy ul. Głównej 57, c. Walentyna i Marii z d. Bonkowskiej, żona Władysława, została przywieziona do KL Auschwitz w dniu 22.1.1943 r. transportem z Radomia. W obozie oznaczona jako polska więźniarka polityczna (P.Pole) numerem 30527. W dniu 2.5.1943 r. odnotowano jej zgon w obozie. Jako oficjalną przyczynę zgonu władze obozowe podały Grippe bei Körperweschwäche – grypę przy osłabieniu organizmu. Podstawa informacji: numerowe wykazy transportów przybyłych do KL Auschwitz; zbiór fotografii obozowych więźniarek; spis kobiet zmarłych w obozie (mat. RO); księgi zgonów w KL Auschwitz”*¹¹⁹

„Grypa przy osłabieniu organizmu” – to zapewne zdaniem hitlerowskich oprawców typowa przyczyna śmierci więźniów politycznych KL Auschwitz. Rzeczywistości nie potrafię i nie chcę sobie nawet wyobrazić.

Jedyne co mogę sobie wyobrazić to odczucia Władka. Zapewne zdawał sobie sprawę, że los jego żony jest przesądzony. Przez kolejne miesiące po aresztowaniu poświęca się bez reszty działalności sabotażowo-dywersyjnej. Od stycznia 1943 roku rozpoczęła się jego prywatna wojna z Niemcami. Wraz z członkami swojego patrolu realizuje wiele akcji sabotażowych i dywersyjnych, np. *„w nocy 11 IV 1943 roku w Jędrzejowie uszkodził niemiecki samochód wojskowy i zniszczył zamontowaną w nim aparaturę radiolokacyjną.”*¹²⁰ Od połowy stycznia 1943 roku bierze udział w przygotowaniach zamachu na miejscowego hitlerowskiego oprawcę SS-Unterscharführera Helmuta Kappa, prawą rękę szefa gestapo w Jędrzejowie. Początkowo Kapp, jako Polak z pochodzenia (prawdziwe nazwisko Kapuścik) pełnił jedynie funkcję tłumacza, ale z czasem stał się bardzo aktywnym gestapowcem. Zajmował się werbowaniem konfidentów, przeprowadzał aresztowania w powiatach jędrzejowskim i włoszczowskim oraz osobiście mordował więźniów. W ciągu niespełna dwóch lat zamordował osobiście 87 Polaków i 365 Żydów, o czym

¹¹⁸ Korespondencja z Ireną Szwaczko zd. Tykwińska z dnia 12 V 2011 roku

¹¹⁹ Auschwitz Museum Archives L.dz. I-Arch-i/3216/10 Oświęcim, 2010-06-22

¹²⁰ W.Borzobohaty, JODŁA:Okręg radomsko-kielecki ZWZ-AK 1939-1945, Warszawa 1988, s.245

publicznie opowiadał. Swoich mordów dokonywał najczęściej w Lasku Łączyńskim odległym o 2 km od Jędrzejowa lub na cmentarzu parafii Świętej Trójcy w Jędrzejowie. Na początku 1943 roku Komenda AK Obwodu Jędrzejów wydała rozkaz jego likwidacji. W pierwszej dekadzie maja wyznaczono do tego celu dwa patrole likwidacyjne, które niezależnie od siebie przygotowywały akcję – Władysław Tykwiński był dowódcą drugiego patrolu.¹²¹

W pierwszej dekadzie maja 1943 roku do domu Władka dociera powiadomienie o śmierci Ireny – w tamtym okresie Niemcy wysyłali jeszcze takie powiadomienia. Dokładnie w tym samym czasie kpr.pchor. Władysław Tykwiński ps. „Krata” zostaje wyznaczony na stanowisko szefa (kierownika) „Referatu II” Jędrzejowskiego Obwodu AK. Przejmuje obowiązki po kpt. Zdzisławie Imborze, który zostaje przeniesiony na inne stanowisko. Władek zaczyna kierować pracą całego wywiadu i kontrwywiadu obwodu. Awans wiąże się z nadzorem nad kancelarią referatu i zapewnieniem bezpieczeństwa wszelkich przechowywanych w niej dokumentów. Początkowo kancelaria „Referatu II” znajdowała się w mieszkaniu Ireny na ul. Głównej 57. Po aresztowaniu żony wystąpiła konieczność zmiany miejsca. Gdzie Władek, tam też znajdowała się kancelaria. Początkowo niedaleko cmentarza św. Wincentego, na tzw. Wincentynowie w domu Stanisława Dacha ps. „Gonta”. Jakiś czas później konspiracyjnym lokalem staje się dom Wincentego Gruszyńskiego na obecnej ulicy 14 Stycznia 117. Władek przez długie miesiące pozostaje w ukryciu, z dala od najbliższych. Wiadomość o śmierci żony musi znieść w samotności. Ojciec i dwie siostry (Jadzia i Zosia) uciekają do Warszawy. W Jędrzejowie pozostaje matka, dziadkowie Umiastowscy i najstarsza siostra Irena. Jedynym łącznikiem Władka z rodziną był w tamtym czasie Bolesław Gałczyński ps. „Roch” – kancelista „Referatu II” i jednocześnie członek patrolu dywersyjno-sabotażowego. To właśnie Władek wprowadził go do organizacji i przyjął od niego przysięgę. Opisując tamte tragiczne dni Pan Bolesław wspomina: *„[...] byłem wyłącznym łącznikiem między <Kratą>, a jego domem rodzinnym, a to z racji wyżywienia. Co drugi dzień w różnych godzinach przybywałem do jego domu, zabierałem z jedzeniem, które musiało mu wystarczyć na dwa dni. Wymagania młodego organizmu zmuszały go do oszukiwania samego siebie. Bez względu na to, ile miał zupy, dolewał do niej drugie tyle gotowanej wody, odpowiednio dosalał i rozdzielał na dwa dni. Rozdzielał także na porcje ziemniaki, a chleb i co mu tam matka mogła przysłać zostawało na śniadanie. Kolacje nie często mógł jadać.”*¹²²

Przypuszczam, że dla Władka był to najtragiczniejszy okres w jego życiu. Śmierć żony i związana z tym samotna rozpacz, oderwanie od bliskich, ciągły stres... Praca była ucieczką przed tym wszystkim, jedyną obroną przed uporczywymi myślami. W sumieniu Władka rodziły się zapewne myśli powodujące, że z każdym dniem czuł się bardziej przybity – winił się o śmierć swojej żony i cierpienia rodziny. Uważam, że na przełomie maja i czerwca nie miał już sił do dalszej walki z samym

¹²¹ A.Ropolewski, W Jędrzejowskim Obwodzie AK, Warszawa 1986

¹²² Op. Cit. A.Ropolewski, W służbie wywiadu Polski Walczącej... , s.66

sobą. Stracił sens życia, a śmierć stawała się z każdym dniem jedynym lekarstwem. Podejmował każde ryzyko nie bacząc na skutki. Jego osobisty udział, choć zbyteczny, mógł nastąpić nawet w zamachu na Helmuta Kappa. Warto zaznaczyć, że tylko przez przypadek Władysław Tykwiński nie stał się czołowym zamachowcem. Żeby to wyjaśnić muszę bardziej szczegółowo opisać historię tego zamachu.

W skład pierwszego patrolu wchodził: dowódca ppor. „Zola” (Hieronim Piasecki); plut.pchor. „Koraban” (Bolesław Dziewięcki); kpr.pchor. „Ryszard” (Zdzisław Kajderowicz); kpr.pchor. „Narok” (Kazimierz Karkowski); strzelec „Karol” (Stanisław Ginter); strzelec „Grom” (Zdzisław Ginter), i strzelec „Wituś” (Witold Staszewicz). Władek był dowódcą drugiego patrolu i równocześnie analizował informacje na temat Kappa, jego zwyczajów i otoczenia, zebrane przez Eugeniusza Adamczyka. ps. „Wiktor” i jego agenturę. W połowie maja wywiad ustalił, że Kapp może wyjechać z Jędrzejowa – zarządzono jego ścisłą obserwację. Kapp był świadom tego, że został wydany na niego wyrok śmierci. Niezwykle rzadko pokazywał się w mieście, a jak już to w towarzystwie innych gestapowców. Mieszkał i stołował się w budynku Gestapo. Plany zamachu zostały szczegółowo opracowane w wielu wariantach. Między styczniem, a majem 1943 roku omal dwukrotnie nie doszło do wykonania wyroku, Kapp miał jednak dużo szczęścia. Wieczorem 31 V 1943 roku „Zola” (Hieronim Piasecki) przechodząc ulicą, zauważył Kappa i innego gestapowca w ogrodzie na zapleczu budynku Gestapo, strzelających z pistoletu do tarczy. Z gestapowcami była Niemka Erna Meyer. Konieczne było szybkie działanie, jednak z całego patrolu „Zoli” obecnych było w tym czasie zaledwie dwóch żołnierzy: „Ryszard” i „Wituś”. Po krótkiej naradzie uzbrojeni w pistolety we trzech wyruszają na spotkanie Kappa. Około godz. 21.20 gestapowcy i towarzysząca im „dama” wracają do budynku Gestapo ulicą 11- Listopada i zamierzają skręcać w Prosta (obecnie dr. Kwarty). Patrol zbliżył się do nich od strony ulicy 11-Listopada – pierwsze strzały oddaje „Ryszard” i „Zola”. Ranią Kappa ciężko w nogę, rękę i brzuch. W czasie wycofywania się zastrzelony zostaje drugi gestapowiec – Tierling. Erna Meyer, nie ostrzelana przez zamachowców, ucieka. Zamachowcy oddalają się ulicą prostą w kierunku kaplicy św. Ducha. Rannego Kappa odwieziono do szpitala, gdzie zmarł nad ranem 1 VI 1943 roku z upływu krwi i na skutek odniesionych ran.¹²³ Pierwszy patrol wykorzystał przysłowiowy „łut szczęścia”. Równie dobrze wykonawcą zamachu mogła być grupa Władysława Tykwińskiego.

Helmut Kapp stał się jednak przyczyną śmierci Władka. W odwecie za zabicie Kappa i Tierlinga, w nocy z 8 na 9 VI 1943 roku hitlerowcy przeprowadzili masowe aresztowania wśród mieszkańców Jędrzejowa. Gestapowcy i żandarmi mieli listę osób wyznaczonych do aresztowania. Na liście tej był również Władek. Chodzili od domu do domu wyciągając osoby umieszczone na liście. Nad ranem zaczęli dobijać się do domu Gruszczyńskiego, u którego Władek miał swoje schronienie. W mieszkaniu znaleźli tylko Wincenta Gruszczyńskiego, którego zastrzelono na miejscu. W szeroko zakrojonej obławie policyjnej schwytano kilkadziesiąt osób

¹²³ http://pl.wikipedia.org/wiki/Helmut_Kapp

powiązanych z konspiracyjną działalnością w AK: Prawdopodobnie 25 osób wywieziono do Kielc na śledztwo, a 11 rozstrzelano na miejscu. Nie wiadomo czy Władowi udało się wtedy zbiec z domu Gruszczyńskiego, czy też po prostu go w nim nie było. Być może dopiero wracał uznając, że znajdzie tam schronienie. Zginął około szóstej rano, przypadkowo nie będąc rozpoznany. Niektóre źródła podają, że bezpośrednim sprawcą śmierci Władka był niemiecki żandarm śląskiego pochodzenia Alojzy Musioł.¹²⁴ Ciało Władka na prośbę jego matki znalazł Zygmunt Gałczyński ps. „Roch”, który wspominając tamten tragiczny poranek stwierdza: „[...] zbliżając się do kwatery Władzia, w odległości 150-180 m od domu Gruszczyńskiego, przy działce żyta zobaczyłem go leżącego, zalanego krwią.”¹²⁵ Kilka godzin później hitlerowcy kazali zebrać ciała pomordowanych. Ciocia Irena opisując wydarzenia tamtego dnia dodaje: „[...] Niemcy kazali załadować wszystkich zamordowanych tamtego dnia na konną furmankę, zawieść na cmentarz w mieście i zakopać wszystkich razem za murami. Pogrzebu nie było...”¹²⁶ Władysław Tykwiński wraz z kilkunastoma innymi osobami został pogrzebany w niepoświęconej ziemi za murami cmentarza św. Trójcy w Jędrzejowie. Przeżył 23 lata 5 miesięcy i 21 dni, z czego 3 lata 9 miesięcy i 8 dni to okres wojny i okupacji niemieckiej.

Dopiero po wojnie przesunięto mury cmentarza i poświęcono ziemię, w której leżały szczątki pomordowanych. Przez lata grób był skromny i nieopisany – kto w nim spoczywa wiedzieli tylko najbliżsi.



Wspólna mogiła mieszkańców Jędrzejowa pomordowanych przez hitlerowców s dnia 9 VI 1943 roku – cmentarz św. Trójcy w Jędrzejowie

¹²⁴ <http://www.straty.pl/index.php/pl/szukaj-w-bazie>

¹²⁵ Op. Cit. A. Ropelewski, W służbie wywiadu Polski Walczącej... , s.67

¹²⁶ korespondencja z Ireną Szwaczko zd. Tykwińska z dnia 12 V 2011 roku

Dopiero w 1995 roku w 50 rocznicę wydarzeń czerwca 1943 roku na nagrobku wystawiono granitową tablicę z 14 nazwiskami pomordowanych. Na płycie pamiątkowej napisano : *„Pamięć tym, którym życie przerwała kula wroga dnia 9.VI.1943 r.”* Dziesięć lat wcześniej w Jędrzejowie wystawiono tablicę pamiątkową wymieniającą 11 ofiar. Między tablicą, a nagrobkiem jest różnica trzech osób. Jedna z nich to Irena Tykwińska, żona Władka zamordowana w Oświęcimiu. – dodano ją symbolicznie dla uczczenia pamięci Władka.

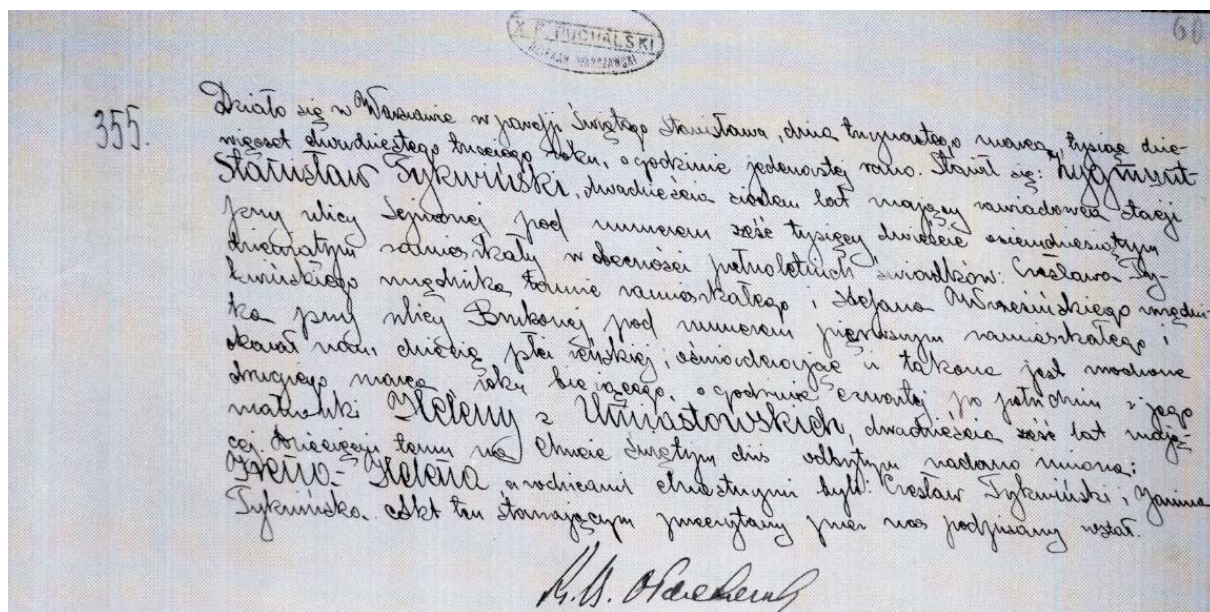
Były wychowawca Władka z czasów liceum, znany i ceniony historyk dr Antoni Artymiak w jednym ze swoich naukowych opracowań napisał *„Krata” lat 26 (sic! 24), zginął 9 czerwca 1943 roku w Jędrzejowie. Dowódca oddziału egzekutywy AK, student prawa, ukrywający się przed poszukującym go gestapo. Był to jeden z najczynniejszych działaczy podziemnej organizacji wojskowej- był kierownikiem kontrwywiadu i dowódcą większej grupy dywersyjnej. Udzielał też lekcji młodzieży, uczącej się w tajnym gimnazjum jędrzejowskim.”*¹²⁷ W ten właśnie sposób życie człowieka, który dla Ojczyzny poświęcił wszystko zostało zamknięte w kilku lakonicznych zdaniach. Kolejne kilkadziesiąt liter ma tablicach i nagrobku. Czy tylko tyle powinno zostawać po takich ludziach jak Władek?

Irena – córka

Urodziła się o godzinie czwartej popołudniu w dniu 2 III 1923 roku przy ulicy Sejmowej 15 (taką nazwę nosiła wtedy ulica Ożarowska) w parafii św. Stanisława i Wawrzyńca na Woli. Na Chrzcie Świętym odbytym dnia 13 III 1923 roku otrzymała imiona Irena Helena, a jej rodzicami chrzestnymi byli Czesław Tykwiński (stryj) i Janina Umiastowska (ciotka).¹²⁸ Tego samego dnia, razem z Ireną ochrzczona została córka Czesława Tykwińskiego i Stanisławy z domu Umiastowska – Alina, urodzona siedem dni wcześniej. Z nią właśnie przez kolejne młodzieńcze i dorosłe lata życia będą Irenę łączyły nie tylko więzy rodzinne, ale także przyjaźń. Po latach, jeszcze jako dzieci, złożyły sobie wzajemną obietnicę, że pobiorą się tego samego dnia lub maksymalnie z tygodniową różnicą.

¹²⁷ A, Artymiak, „Ofiary zbrodni niemieckich w powiecie jędrzejowskim w latach 1939-1945 „, s. 19-20

¹²⁸ Akt chrztu/urodzenia Nr 355/1923 – księga urodzeń z 1923 roku parafii św. Stanisława i Wawrzyńca na Woli (w akcie błędnie zapisano nazwisko matki chrzestnej – powinno być Janina Umiastowska, a nie Tykwińska)



Akt urodzenia/chrztu Ireny Tykwińskiej

Najwcześniejsze lata życia Ireny związane były ze starym rodzinnym domem Tykwińskich na Ożarowskiej. W pamięci Ireny pozostał do dnia dzisiejszego klimat tamtego miejsca: „był to budynek drewniany, duży, rozłożysty, przy samej ulicy. Wejście na podwórkę było przez drewnianą bramę, za którą zaraz były ustępy i śmietniki (wygodne do wywozu), a obok furtka. Po środku podwórka był budynek magła, (do takiego samego chodziłam z mamą w Jędrzejowie), który chyba dawał zarobek babci. Przez środek domu przechodziła sień, a z niej po obu stronach były wejścia do obu mieszkań i schody do mieszkania na górze. Okna wychodziły na ulicę i podwórze babci, a z góry na nasze”.¹²⁹ Z okresu wczesnego dzieciństwa spędzonego na Ożarowskiej pozostały także wspomnienia osób i przedmiotów: „[...] w mieszkaniu pamiętam staruszkę miłą, przyjemną i jej jasnobłond dorosłą córkę, wielkiego kota siedzącego na miękkim krześle i piękną pluszową, zieloną otomanę w pokoju [...] później ciocia wyszła za męża i wyprowadziła się. Babcia umarła, a dom wyburzono jeszcze przed wojną, jak również magiel [...] Pamiętam również, że ze dwa razy mój ojciec prowadził mnie do swojej ciotki Malanowskiej, która mieszkała jakieś dwie posesje dalej. Miała córkę Halinę. Ciocia była staruszką, Halina dorosłą panną, a ja dzieckiem.”¹³⁰ Wyżej przytoczona opowieść dotyczyła mniej więcej 1928-1929 roku. Wymieniona w tej opowieści „babcia” to Eleonora Tykwińska z domu Rembiewska – wdowa po Władysławie Tykwińskim (dziadku Ireny), która w tamtym okresie miała około 66-67 lat.¹³¹ Opisywana „jasnobłond dorosła córka” to Lucyna, córka Eleonory i Władysława.¹³² W opisywanym okresie miała około 24-25 lat. Malanowska o której wspomina Irena to faktycznie ciotka jej ojca – Eleonora Malanowska z domu Tykwińska była rodzoną siostrą Władysława (dziadka Ireny).

¹²⁹ Korespondencja z Ireną Szwaczko zd. Tykwińska z dnia 26 II 2011 roku

¹³⁰ Ibidem

¹³¹ Eleonora była drugą żoną Władysława. Ojciec Ireny był dzieckiem z pierwszego małżeństwa – dla Ireny była „przybraną” babcią

¹³² Lucyna Tykwińska po mężu Zadrag była rodzoną siostrą mojego dziadka

W opisywanym okresie (1928-1929) „ciocia Malanowska” nie była jednak „staruszką” – miała około 48-49, a jej córka około 26 lat.

Wiosną 1930 roku rodzina Tykwińskich opuszcza Warszawę i zamieszkuje w Jędrzejowie – Irena miała wtedy zaledwie siedem lat. W Jędrzejowie rozpoczyna naukę w Szkole Powszechnej, a następnie w Gimnazjum, które kończy w 1940 roku – wspominając tamte lata napisała „[...] i na tym edukację zakończyłam, bo na tajne komplety nie było już pieniędzy.”¹³³ Czy Ciozia Irena brała udział w jędrzejowskim ruchu oporu? Zapewne tak, chociaż w prowadzonej ze mną korespondencji nigdy o tym nie wspomniała – przypuszczam, że powodem była skromność tej kobiety. W wielu artykułach i książkach poświęconych jędrzejowskiemu ruchowi oporu zaznaczano, że cała rodzina Tykwińskich była zaangażowana w walkę z okupantem. W jednym z najnowszych artykułów poświęconych Władkowi napisano: „*najstarsza siostra Władysława – Irena Tykwińska (obecnie Szwaczko) w Jędrzejowie włączyła się w ruch oporu. Zachowała do dziś korespondencję z jeńcami z obozów wojennych oraz dokumenty udzielanej im pomocy i przesyłek paczek. Podczas rozmowy w 2007 roku podkreśliła, że był to jej patriotyczny obowiązek.*”¹³⁴

W Jędrzejowie Irena poznaje swoją pierwszą i prawdopodobnie jedyną miłość – starszego od niej o trzy lata Bogusława Szwaczko.¹³⁵ Ciozia Irena wspominając go, stwierdza: „urodził się w 1920 roku, miał na imię Bogusław, ale ja nazywałam go Bogdan. Jako młody chłopak po zawodówce pracował w Kielcach w fabryce, jako frezer...”¹³⁶

W 1943 roku rodzinę Tykwińskich dotyka pasmo tragicznych w skutkach wydarzeń. Rodzinny dom Ireny w Jędrzejowie jest ustawicznie nawiedzany przez gestapowców poszukujących ukrywającego się Władka. Irena była przez nich wielokrotnie sponiewierana i pobita. Irena – żona Władka na początku roku zostaje aresztowana i kilka tygodni później przewieziona do Radomia, a później do obozu zagłady w Oświęcimiu (KL Auschwitz), gdzie umiera. O tej tragedii rodzina dowiaduje się w maju. Zaledwie miesiąc później Władek zostaje zastrzelony w jednej z niemieckich obław. Ojciec Ireny i jej najmłodsza siostra, a jakiś czas później również i mama, szukają schronienia w Warszawie. Irena pozostaje w Jędrzejowie z dziadkami Umiastowskimi. Po tych wszystkich tragicznych wydarzeniach Irena otrzymuje zaproszenie na ślub Aliny Tykwińskiej, córki stryja Czesława, który zaplanowany został na 24 VII 1943 roku. Nie pozostawało nic innego, jak spełnić dziecięcą obietnicę wspólnego ślubu z Aliną „*lub maksymalnie z tygodniowym opóźnieniem*”. Ciozia Irena wspomina: „[...] mój chłopak był zaskoczony, kiedy się dowiedział, że za tydzień ma się żenić, ale zaraz wyjechał, żeby załatwić potrzebne dokumenty, kupić obrączki i pożyczyć od szwagra ślubne ubranie.”¹³⁷ W tym czasie

¹³³ Korespondencja z Ireną Szwaczko zd. Tykwińska z dnia 1 VI 2011 roku

¹³⁴ Gazeta Jędrzejowska, Nr z 19 VI 2013 r.

¹³⁵ Bogusław Szwaczko urodzony 3 II 1920 roku

¹³⁶ Korespondencja z Ireną Szwaczko zd. Tykwińska z dnia 18 IV 2011 roku

¹³⁷ Korespondencja z Ireną Szwaczko zd. Tykwińska z dnia 1 VI 2011 roku

Irena jedzie do Warszawy na ślub Aliny. Wspominając tamte dni napisała: „[...] zostałam w Warszawie i chodziłam z ojcem załatwiać wszystko inne. Zapowiedzi były za indultem, a kapłan myślał, że przyszedł z narzeczoną. Cały strój wypożyczyłam od Ali.¹³⁸ Według prawa kanonicznego religijny obrządek ślubu powinny poprzedzać zapowiedzi ogłaszane trzykrotnie (w trzy kolejne niedziele) w kościele (lub kościołach) parafialnych nowożeńców. W przypadku tak krótkiego czasu było to niemożliwe, dlatego też konieczny był „indult”.¹³⁹ Tak bardzo ograniczony czas miał także wpływ na sam ślub i odbywające się po nim tradycyjne wesele. Ciocia Irena wspomina: „[...] do ślubu nie było przygotowań weselnych, bo 2 miesiące po śmierci Władzia i kilka dni na wszystko. Na przyjęciu (obiedzie) było 15 osób [...] ślub brałam u św. Antoniego na Senatorskiej.”¹⁴⁰



¹³⁸ Ibidem

¹³⁹ Indult to w Kościele katolickim zezwolenie wydawane przez papieża lub innego przedstawiciela władzy duchownej (np. biskupa) na odstąpienie od obowiązujących w prawie kanonicznym przepisów. Może dotyczyć m.in. sposobu odprawiania Mszy lub zawierania związku małżeńskiego czy innych sakramentów. [w:] <http://pl.wikipedia.org/wiki/Indult>

¹⁴⁰ Korespondencja z Ireną Szwaczko zd. Tykwińska z dnia 18 IV 2011 roku



1 VIII 1943 rok – ślub Ireny Tykwińskiej i Bogusława Szwaczko

Ślub odbył się w dniu 1 VIII 1943 roku w kościele pw. św. Antoniego Padewskiego w Warszawie przy ulicy Senatorskiej (obecnie Senatorska 31). Druhną widoczną na ślubnych zdjęciach była moja mama Urszula – wówczas 10-letnie dziecko. Moi dziadkowie – Mieczysław i Halina Tykwińscy, byli gośćmi wyżej opisanego przyjęcia weselnego.

Zaraz po ślubie Irena Szwaczko z domu Tykwińska wraz z mężem powrócili do Jędrzejowa. Mąż Ireny – Bogusław (Bogdan) pracował w tej samej fabryce, co przed ślubem, w tzw. „Ludwikowie”.¹⁴¹ Tak przynajmniej było do 1944 roku „gdy to Niemcy wygarnęli całą nocną zmianę, załadowali na wagony i wywieźli w nieznanym kierunku. Bogdana tam nie było, ale był jego młodszy brat, który nigdy nie wrócił. Więcej tam nie wrócił. Podjął pracę w Jędrzejowie i zaczął wieczorowo gimnazjum.”¹⁴²

W dniu 15 VIII 1944 roku rodzi się syn Marek – dzieje się to zaledwie kilka dni po tragicznej śmierci rodziców i młodszej siostry Ireny. Jedni umierają, a drudzy się rodzą – taka widać kolej rzeczy... O śmierci rodziców Irena dowiaduje się dwa miesiące później od swojej ciotki Janiny, która przyjechała do Jędrzejowa.

W dniu 14 I 1945 roku Rosjanie wyzwolili Jędrzejów. Dom rodzinny był mocno zniszczony: „[...] z części dachu zerwana blacha leżała na ziemi, kominy rozbite i ani jednej szyby w oknach, a na ogrodzie czołg. W domu natomiast mój syn jako

¹⁴¹ Fabryka, w której pracował Bogusław Szwaczko to Huta „Ludwików” SA (pod taką nazwą huta funkcjonowała w latach 1919-1948). Obecnie są to Zakłady Wytwarzania Metalowych „SHL” S.A.

¹⁴² Korespondencja z Ireną Szwaczko zd. Tykwińska z dnia 18 IV 2011 roku

pięciomiesięczne dziecko.”¹⁴³ W kwietniu 1945 roku odbyła się ekshumacja rodziców i siostry Ireny. Nie pojechała... Zastąpił ją mąż. Czy można się temu dziwić? Nie wiem czy sam podolałbym takiej próbie. Jednym z powodów z rezygnacji wyjazdu do Warszawy był też zapewne Marek, który miał wtedy zaledwie parę miesięcy. Podróżowanie z małym dzieckiem w powojennych czasach nie było tak proste, jak współcześnie. Kolejne lata upływały na domowych obowiązkach.

W 1946 roku na prośbę siostry Irena przyjmuje do swojego domu jej teściową – Panią Woś. W 1947 roku z Anglii powraca siostra Ireny – Jadwiga. Siostry wraz ze swoimi rodzinami przez kilkanaście lat mieszkają razem. W dniu 28 VII 1947 roku rodzi się córka Ewa. Przez pierwsze lata życia swoich dzieci Irena może liczyć na pomoc dziadków Umiastowskich. Faktycznie życie Ireny nie było usiane różami. Wychowanie dzieci i wszelkie domowe obowiązki pozostają na jej głowie. Marek był bardzo chorowity i dosyć burzliwie przechodził wszelkie choroby wieku dziecięcego. Z córką Ewą było już znacznie mniej problemów zdrowotnych. Gdy dzieci były już trochę podchowane Irena postanawia zająć się czymś innym niż prowadzenie domu. W 1949 roku znajduje opiekunkę do dzieci i rozpoczyna pracę zawodową, jako księgowa w hurtowni spożywczej. Pracowała tam przez kolejne 30 lat, aż do emerytury.

Bogusław w 1950 roku wyjechał na Śląsk szukać lepszej pracy. W tym samym roku w odstępie zaledwie kilku miesięcy umierają dziadkowie Umiastowscy. Bogusław dużo pracuje i jest rzadkim gościem w domu. Ciocia Irena tak to wspomina – *„[...] mój mąż przez 37 lat był tylko niedzielnym gościem w domu, a później to nawet urlopy spędzał w sanatorium, bo w 47 roku życia zachorował na cukrzycę.*”¹⁴⁴ Oprócz pracy zawodowej podwyższał też swoje kwalifikacje: *„[...] na Śląsku zrobił maturę w Technikum Mechanicznym i dostał się na Politechnikę, ale po trzech latach zrezygnował.*”¹⁴⁵ Mijały lata, dzieci dorosły i poszły własną drogą. Ewa na studia do Krakowa, a Marek na pewien czas do Katowic.

W 1979 roku po 30-latach pracy zawodowej Irena przechodzi na emeryturę, Bogusław dopiero dziewięć lat później. Całe życie przepracował w zakładach przemysłowych, tylko ostatni rok czy dwa w zakładzie szkoleniowym. Dopiero od 1988 roku, czyli po 45 latach małżeństwa Państwo Szwaczko mogą powiedzieć, że znowu są razem...

W 1985 roku Irena bierze udział w uroczystościach związanych z odsłonięciem tablicy upamiętniającej ofiary zbrodni hitlerowskich z 9 VI 1943 roku, którzy zginęli w odwecie za akcję AK na kata Jędrzejowa Helmuta Kappa. Tablica wybudowana przed jędrzejowskim Liceum Ogólnokształcącym poświęcona była między innymi bratu Ireny – Władysławowi Tykwińskiemu.

¹⁴³ Korespondencja z Ireną Szwaczko zd. Tykwińska z dnia 18 IV 2011 roku

¹⁴⁴ Op. Cit.

¹⁴⁵ Ibidem



Zdjęcie z 9 VI 1985 r. w trakcie uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej – w środku na pierwszym planie Irena Szwaczko

Życie płynie monotonnym leniwym rytmem: „*Bogdan hodował króliki i robił wino z naszych owoców.*”¹⁴⁶ Sielanka nie trwa jednak długo – w 1996 roku umiera Bogusław, mąż Ireny. Od tego momentu zostaje sama w wielkim domu. W chwili śmierci męża Irena ma już 73 lata. Ta dzielna kobieta przez kolejne lata daje sobie doskonale radę. Syn i córka często odwiedzają swoją mamę, ale nie jest ona dla nich jakimkolwiek ciężarem.

Z korespondencji prowadzonej z Ciocią Ireną starłem się wywnioskować jakie było jej życie i jakim przez to stała się człowiekiem. Czy koszmar wojny i okupacji oraz trudy życia w powojennej Polsce zahartowały jej charakter i zrobiły z niej „twardą” kobietę, czy też spotęgowały rozwój uczuć wyższych takich jak miłość, wierność, poświęcenie, patriotyzm? Bez wątplenia to drugie... Z napisanych listów wyłoniła się kobieta dla której rodzina była, jest i zapewne będzie do ostatnich dni dobrem najwyższym. Kobieta skromna nie lubiąca rozgłosu i podkreślania jej zasług w czymkolwiek. Wierna żona znosząca trudy życia bez słowa narzekania na los i matka robiąca wszystko, aby jej dzieci miały lepsze niż ona życie. W listach sama o sobie nie napisała prawie nic... kilka faktów z życia, dat, wspomnień. Nie ujawniła zupełnie swoich uczuć związanych z tym co przeżyła i przeżywa obecnie.

¹⁴⁶ Korespondencja z Ireną Szwaczko zd. Tykwińska z dnia 18 IV 2011 roku



Irena Szwaczko zd. Tykwińska (2007 rok)

Jest oczywiście człowiekiem „starej daty”, a ci słyną z umiejętności powstrzymywania emocji. Jednak mimo to w każdym liście czułem ciepło i bijące serce tej kobiety. O samej sobie pisała raczej w tonie „przepraszającym”, jakby usprawiedliwiającym, że napisała zbyt mało lub zapomniała zbyt dużo: „[...] nie chcę Cię Piotrze dłużej męczyć. Przepraszam za chaotyczne opisy wydarzeń, styl i pismo, ale pisze to osoba, która w tym miesiącu ukończyła 88 lat, ma słaby wzrok, gdzie już i okulary nie pomagają i ręka nie ta...”¹⁴⁷ Z drugiej strony w listach pokazywała swoją wolę bycia niezależnym od innych: „[...] oczywiście komputera nie mam i nie chcę prosić dzieci czy wnuczki o napisanie listu, bo to moja sprawa...”¹⁴⁸ Ciocia Irena zapewne zdaje sobie doskonale sprawę z swoich ułomności spowodowanych wiekiem. Nie żąda jednak pomocy od najbliższych, bo chce uszanować ich wolność. Co prawda nie musi niczego żądać, ponieważ jej dzieci: Marek i Ewa doskonale wiedzą o swoich powinnościach. To również świadczy o charakterze Cioci Ireny. Potrafiła wychować dzieci, obdarzyła je miłością i nauczyła tę miłość odwzajemniać. Marek i Ewa opiekują się mamą odwzajemniając otrzymaną wcześniej miłość, a nie z obowiązku. To w dzisiejszych czasach już niestety rzadkość...

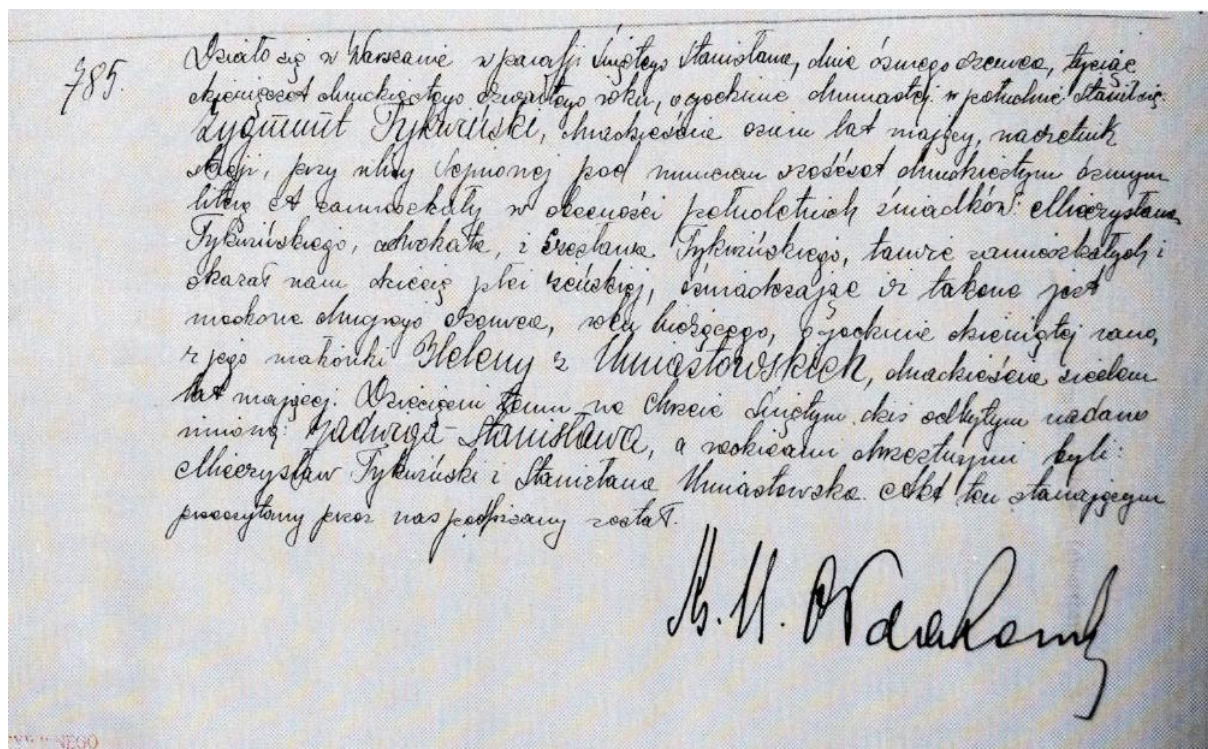
Aby ten rozdział nie wyglądał jak laurka dodam jeszcze, że Ciocia Irena nie jest aniołem i potrafi „mocno tupnąć nogą”. Potrafi także bardzo dobitnie określić to co jej się nie podoba i czego sobie nie życzy...

¹⁴⁷ Korespondencja z Ireną Szwaczko zd. Tykwińska z dnia 26 II 2011 roku

¹⁴⁸ Ibidem

Jadwiga Tykwińska – córka

Urodziła się o godzinie dziewiątej rano w dniu 2 VI 1924 roku w dawnych Dobrach Wielka Wola i Czyste. Na Chrzcie Świątym odbytym w pobliskiej parafii św. Stanisława i Wawrzyńca na Woli otrzymała imiona Jadwiga Stanisława. Jej rodzicami chrzestnymi byli Mieczysław Tykwiński (mój dziadek) i Stanisława Tykwińska z domu Umiastowska (żona Czesława, rodzona siostra mamy Jadzi).¹⁴⁹



Akt urodzenia/chrztu Jadwigi Tykwińskiej

Co najmniej do końca 1926 roku Jadzia wraz z rodzicami i rodzeństwem mieszkała w Warszawie przy ulicy Ożarowskiej 15a. Być może między 1927, a 1929 rokiem państwo Tykwińscy zamieszkują na krótki czas w kolonii Łaszczów, w powiecie Tomaszewskim – na taką ewentualność wskazują pewne zapisy zawarte w dokumentach dotyczących ojca Jadwigi. Wiosną 1930 roku cała rodzina Tykwińskich mieszkała już w Jędrzejowie (powiat jędrzejowski, województwo świętokrzyskie). Ojciec wtedy zaledwie 6-letniej Jadzi podejmuje pracę, jako urzędnik w Jędrzejowskiej Kolejce Wąskotorowej. W Jędrzejowie Jadzia skończyła szkołę podstawową i gimnazjum. Tam też zastał ją wybuch II wojny światowej...

¹⁴⁹ Akt chrztu/urodzenia Nr 785/1924 – księga urodzeń z 1924 roku parafii św. Stanisława i Wawrzyńca na Woli (w akcie zapisano rodowe nazwisko matki chrzestnej – od 1920 roku nosiła nazwisko Tykwińska)

Okupacja i hitlerowskie prześladowania rodziny Tykwińskich powodują, że na przełomie 1941/1942 roku Jadzia opuszcza Jędrzejów i zamieszkuje w Warszawie przy ulicy Bednarskiej 25 u stryja – Czesława Tykwińskiego.¹⁵⁰

Wszechpanujący konspiracyjny duch okupowanej przez hitlerowców Warszawy powoduje, że w kwietniu 1942 roku, wówczas 18-letnia Jadwiga wstępuje do Armii Krajowej – wymawiając rotę przysięgi przyjmuje pseudonim „Jagoda”. Początki jej konspiracyjnej działalności polegają na rozklejaniu afiszy, przenoszeniu i kolportażu podziemnej prasy i ulotek. Równolegle działa w Organizacji Małego Sabotażu „Wawer”, gdzie bierze czynny udział w wielu akcjach prowadzonych na terenie Woli, Śródmieścia i Starego Miasta. Zapewne w tamtym czasie malowała antyhitlerowskie napisy na murach warszawskich kamienic, tłukła szyby wystawowe w zakładach fotograficznych wystawiających w witrynach zdjęcia niemieckich oficerów i wykonywała tym podobne propagandowe akcje.¹⁵¹ Organizacja do której należała Jadwiga stawiała sobie za cel podtrzymywanie na duchu ludności stolicy przez prowadzenie propagandy antyhitlerowskiej i zwalczanie propagandy niemieckiej. Nazwę przyjęła od miejsca egzekucji dokonanej w dniach 26/27 XII 1939 na 107 Polakach w podwarszawskim Wawrze. W 1941 połączyła się z konspiracyjną organizacją młodzieżową „Palmiry” o podobnym profilu zadań. Po połączeniu przyjęto wspólną nazwę „Wawer-Palmiry”. „Wawer” liczył około 500 członków, z czego blisko połowę stanowili harcerze z „Szarych Szeregów”. Struktura organizacyjna „Wawra” opierała się podobnie jak w Szarych Szeregach o podział dzielnicowy.

Będąc żołnierzem AK Jadwiga zalicza wojskowe kursy, uczy się obchodzenia z bronią, sztuki sabotażu i udzielania pierwszej pomocy rannym jako sanitariuszka...

W 1943 roku do Warszawy z Jędrzejowa powraca ojciec Jadzi i jej młodsza siostra – zamieszkują w swoim dawnym domu na Ożarowskiej. Kilka miesięcy później po tragicznej śmierci Władka (brata Jadzi) oraz jego żony Ireny do rodziny dołączyła również mama Jadzi. W Jędrzejowie pozostaje najstarsza siostra Irena i dziadkowie Umiastowscy... Czas okupacji pomimo swojej grozy nie przeszkodził w miłości. W dniu 11 VI 1944 roku Jadwiga zawiera związek małżeński z Antonim Woś – starszym od niej o rok kawalerem urodzonym 29 V 1923 roku w Warszawie.

¹⁵⁰ Czesław Tykwiński – przyrodni brat Zygmunta (ojca Jadwigi) mieszkał w tamtym okresie na ul. Bednarskiej 25 (obecny Mariensztat). W tym okresie żoną Czesława była Stanisława Umiastowska – rodzona siostra matki Jadwigi

¹⁵¹ konspiracyjna organizacja młodzieżowa założona przez Aleksandra Kamińskiego [„Dąbrowski”] na początku 1940 w Warszawie, podporządkowana Komendzie Głównej Związku Walki Zbrojnej.



Zdjęcie ślubne Jadwigi i Antoniego - 11 VI 1944

Młodzi zaznali ledwie półtora miesiąca małżeńskiego szczęścia. Kiedy w sierpniu 1944 roku wybuchło Powstanie Warszawskie oboje czynnie wzięli w nim udział. Jadzia - „Jagoda” była już doskonale przygotowana do walki i niesienia pomocy rannym. Jaki był powód jej nieodpartej chęci walki z hitlerowskim okupantem? Niewątpliwie patriotyzm, ale i zapewne chęć zemsty za śmierć brata. Walkę z wrogiem rozpoczyna w szeregach 171 plutonu 4 kompanii „Watra” batalionu „Kiliński” Armii Krajowej. W tym czasie kompanią dowodzi ppor. Feliks Borecki ps. „Watra”. W tym samym oddziale, pod tym samym dowództwem walczył również mąż Jadwigi – Antoni. Pierwsze potyczki z wrogiem rozpoczynają się dosłownie kilka kroków od rodzinnego domu Jadwigi – w pobliżu cmentarza ewangelickiego na Woli i wschodniej granicy Placu Kercelego (tzw. Kercelak) od ul. Chłodnej i Leszno. Był to niezwykle ciężki odcinek, ponieważ znalazł się wkrótce na osi natarcia przybyłych do Warszawy poznańskich oddziałów policji i SS Reinefartha i Dirlewangera. Oddziały powstańcze nie mające broni przeciwpancernej zostały szybko rozbite i zepchnięte w kierunku Śródmieścia i Starówki. Pododdział „Jagody” walczyły w tym czasie

prawdopodobnie w rejonie Wytwórni Papierów Wartościowych na Sanguszki – czy właśnie tam znalazła się „Jagoda”? Część żołnierzy 4 kompanii przedostała się kanałami ze Starówki na Żoliborz i tam walczyła w rejonie ul. Gdańskiej. Jeden z plutonów kompanii „Jagody” po wejściu do walk oddziałów Dirlewangera wycofał się z Woli do Śródmieścia i wszedł w skład I batalionu szturmowego „Rum” (dowódca kpt. Kazimierz Bilski). Z niektórych źródeł wynika, że „Jagoda” brała udział w walkach na ulicach Żelaznej i Grzybowskiej, a następnie w walkach o utrzymanie Szpitala Maltańskiego, z którego nocami przenosiła rannych przejściami do podziemi banku Polskiej Kasy Opieki na Marszałkowskiej. Tam ponoć została zasypana gruzem i przez kilka godzin leżała nieprzytomna. Niedługo później bierze udział w walkach o Poczta Główną, walczy na barykadach Marszałkowskiej, a później bierze udział w ataku na „PAST-ę”.¹⁵²

W czasie gdy „Jagoda” walczy w powstaniu w tragicznych okolicznościach giną jej rodzice i najmłodsza siostra Zosia. Ciężko ranna zostaje także ciocia Janina.¹⁵³ Wydarzenia te miały miejsce w dniu 8 VIII 1944 roku w czasie masowego mordu mieszkańców Woli dokonanego przez oprawców z oddziałów policji i SS dowodzonych przez Reinefartha i Dirlewangera. Po przegrupowaniu sił powstańczych macierzysty pododdział „Jagody” od dnia 20 IX 1944 roku wchodzi w skład 15 Pułku Piechoty AK „Wilków” przyporządkowanego 28. Dywizji Piechoty AK będącej elementem składowym formowanego Warszawskiego Korpusu Armii Krajowej. W dniu 5 X 1944 roku Jadwiga Woś ps. „Jagoda” wraz z kilkoma kolegami z oddziału trafia do niemieckiej niewoli. Wśród nich jest również Alina Żabko zd. Tykwińska – córka Czesława, stryja Jadwigi. Do niemieckiej niewoli trafia również mąż Jadwigi Antonii – zostaje wywieziony prawdopodobnie do stalagu w Lamsdorf.¹⁵⁴ Jadwiga i Alina zostają wywiezione do obozu jenieckiego „Stalag IV B” w pobliżu miasta Mühlberg w Brandenburgii. Jadwiga zostaje oznaczona numerem jenieckim 107164.¹⁵⁵ Od X 1944 roku do IV 1945 roku przebywają w co najmniej dwóch kolejnych obozach jenieckich – w niektórych źródłach wspomina się o trzech obozach. Z danych Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie (FNP) udostępnionych na portalu „straty.pl” wynika, że Jadwiga przebywała łącznie w trzech stalagach: IV B Mühlberg w Brandenburgii, IV F w Hartmannsdorf w Saksonii oraz IV E Altenburg w Turyngii. Terytorium III Rzeszy zostało podzielone na Okręgi Wojskowe

¹⁵² PASTA - Polska Akcyjna Spółka Telekomunikacyjna przy ul. Zielnej 37/39. Był to główny niemiecki węzeł łączności z frontem wschodnim. Bój o ten obiekt trwał od 3 do 20 VIII 1944. W walce zginęło 36 Niemców, wzięto 115 jeńców, zdobyto dużo broni i amunicji, uwolniono przetrzymywanych od 1 VIII 1944 polskich zakładników

¹⁵³ Janina NAPIÓRKOWSKA zd. UMIASTOWSKA – rodzona siostra Heleny, mamy Jadwigi. Mąż Janiny – Edmund, zginął na początku powstania

¹⁵⁴ Stalag VIII-B (w końcu 1943 r. przemianowany na Stalag 344 Lamsdorf) – niemiecki obóz jeniecki w Lamsdorf (pol. Łambinowice) na Śląsku. Istniał od września 1939 do marca 1945 roku. Po zakończeniu II wojny światowej służył jako obóz pracy dla ludności niemieckiej.

¹⁵⁵ Stalag IV B – jeden z największych niemieckich obozów jenieckich w II wojnie światowej. Główny obóz znajdował się 8 km na północny-wschód od miasta Mühlberg/Elbe w Saksonii, na wschód od rzeki Łaba i ok. 50 km na północ od Drezna. Podległy obóz, czasami zwany Stalag-IVB/Z, znajdował się 10 km na południe w Zeithain. W październiku 1944 kilka tysięcy Polaków przyjechało z powstania warszawskiego.

(*Wehrkreis*), którym podlegały także okręgowe dowództwa obozów jenieckich (*Wehrmachtsauskunftsstelle für Kriegerverluste und Kriegsgefangene*). Umieszczenie Jadwigi w stalagu (*Stammlager für kriegsgefangene Mannschaften und Unteroffiziere*) świadczy o tym, że była szeregowym lub podoficerem. Do Stalagu IV E w Altenburg Jadwiga i Alina trafiają prawdopodobnie około listopada 1944 roku – wtedy właśnie do obozu przywieziono kilkaset kobiet-żołnierzy z Powstania Warszawskiego przetrzymywanych wcześniej w stalagach IV B i IV F.¹⁵⁶ W kwietniu 1945 roku Stalag IV E w Altenburgu został uwolniony przez jednostki 76 Dywizji Piechoty VII Armii amerykańskiej. Jadwiga stanęła przed poważnym dylematem – wrócić do zrujnowanej Warszawy, czy budować swoje życie z dala od Ojczyzny. Razem z Aliną postanowiły wyjechać do Włoch, gdzie wstąpiły do tzw. P.S.K. Pomocniczej Służby Kobiet przy 2 Korpusie gen. Andersa.¹⁵⁷



Jadwiga Tykwińska – w PSK około 1945 roku

¹⁵⁶ Stalag IV E Altenburg był niemieckim obozem jenieckim dla podoficerów i szeregowych umieszczonym blisko miejscowości Altenburg w Turynii, 45 km na południe od Lipska.

¹⁵⁷ Pomocnicza Służba Kobiet (PSK, *Pestki*), ang. *Women's Auxiliary Service*

PSK, jako Polska pomocnicza formacja wojskowa powstawała pod koniec 1941 roku z inicjatywy gen. Andersa, podczas tworzenia Polskich Sił Zbrojnych na terenie Związku Sowieckiego. Do zadań kobiet służących w PSK należało: opatrywanie rannych, obsługa szpitali i kuchni, praca w szkołach dla sierot wojennych. Pracowały również jako sekretarki w sztabach i świetliczanki. W momencie najwyższej liczebności w szeregach PSK służyło około 7 000 ochotniczek. W 1944 roku kobiety działające w oddziałach PSK zostały przeniesione do 2 Korpusu Polskiego we Włoszech. W lipcu 1944 Minister Obrony Narodowej zarządził zmianę struktury organizacyjnej PSK, w wyniku czego formację podzielono na trzy części: Pomocniczą Wojskową Służbę Kobiet (PWSK), Pomocniczą Lotniczą Służbę Kobiet (PLSK) i Pomocniczą Morską Służbę Kobiet (PMSK).

Jadwiga w P.S.K. ukończyła liceum prowadzone dla młodzieży 2 Korpusu – uzyskała tam świadectwo dojrzałości. Pomocniczą Służbę Kobiet rozwiązano w 1946 roku. Korpus w 1947 roku na czas jego likwidacji zostaje przeniesiony do Anglii. Jadwiga stanęła przed kolejnym dylematem – nie wiedziała co ze sobą zrobić, pozostać na obczyźnie, czy powrócić do kraju. Wspólnie z Aliną podjęły decyzję, że pozostaną dalej na obczyźnie. Do Anglii dotarły drogą morską, a ich mężowie – Antonii i Stefan (mąż Aliny) po jakimś czasie dostali się drogą lądową. Pobyt w Anglii nie trwał jednak długo – zaledwie po kilku miesiącach Jadwiga i jej mąż Antonii powracają do „wolnej” Polski. Co mogło być przyczyną zmiany decyzji? W Jędrzejowie w dalszym ciągu mieszkała najstarsza siostra Irena Szvaczko i dziadkowie Umiastowscy. W Warszawie stryj Czesław, mój dziadek Mieczysław i ciotka Lucyna. Ciocia Stasia (pierwsza żona Czesława) już nie żyła, a ten ożenił się z kolejną ciotką Jadwigi – wdową Janiną Napiórkowską z Umiastowskich. Było więc do kogo wracać. Pozostawało jednak pytanie – gdzie? Do Warszawy, gdzie po domu na Ożarowskiej nie było już śladu, czy do Jędrzejowa? Jadwiga ponoć nie chciała wracać do kraju – do powrotu przekonał ją jej mąż. Przyczyną takiej decyzji być może była matka Antoniego, która od 1946 roku mieszkała w Jędrzejowie wspólnie z Ireną i dziadkami Umiastowskimi. Jadwiga uznała racje męża, który przekonał ją, że w kraju będą potrzebni, a ich wiedza i doświadczenie zostaną wykorzystane do odbudowy kraju – w połowie 1947 roku powracają do Jędrzejowa. Zamieszkują w domu wybudowanym przez ojca Jadwigi jeszcze przed wojną – obecnie jest to ulica Warsztatowa. Alina pozostała z mężem w Anglii i tam zaczęła budować swoje nowe życie. Ojczyzna nie przywitała jednak Jadwigi i Antoniego z otwartymi ramionami. Urząd Bezpieczeństwa w Kielcach nie dawał im spokoju „zapraszając wielokrotnie na wielogodzinne przesłuchania, które przeważnie kończyły się biciem. Funkcjonariusze komunistycznego państwa widzieli w Jadwidze i jej mężu zapewne szpiegów imperialistycznego i wrogiego państwa, a nie osoby kierującą się tęsknotą za Ojczyzną i własną rodziną. Jakiś czas później Jadwiga podjęła pracę w jednym z przedsiębiorstw budowlanych w Jędrzejowie. W 1950 roku w Jędrzejowie umierają dziadkowie Jadwigi – Andrzej i Helena Umiastowscy. W 1955 roku umiera również Pani Wosiowa – teściowa Jadwigi. W 1948 roku w Jędrzejowie rodzi się pierworodny syn Jadwigi i Antoniego – Jacek. W 1952 roku kolejny syn – Robert. Około 1957 roku

cała rodzina Wosiów przenosi się do Nowej Huty. Jadwiga przez lata pracuje w Szkole Podstawowej Nr 88 w Krakowie jako sekretarka. W 1980 roku przechodzi na emeryturę. W 1989 roku po długotrwałej chorobie umiera jej mąż Antoni. Przez kolejne kilkanaście lat Jadwiga mieszka samotnie w Krakowie.



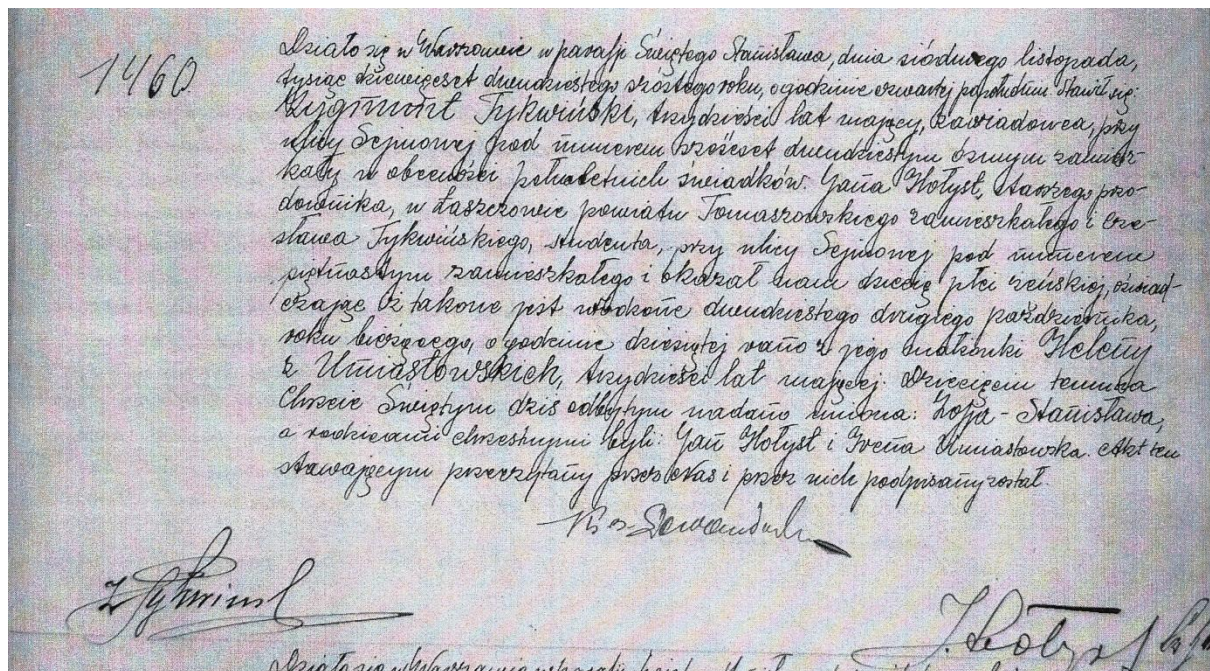
22 V 1994 – siedemdziesiąte urodziny Jadwigi

W listopadzie 2005 roku ze względu na bardzo zły stan zdrowia przeprowadza się do Alwerni, gdzie przebywa pod opieką swoich synów.

Jadwiga Woś zd. Tykwińska umiera w Alwerni w dniu 14 III 2007 roku. Pochowana zostaje na Cmentarzu Komunalnym Kraków-Grębałów w rodzinnym grobie – spoczywa razem ze swoim mężem Antonim (kwatera LIII, rząd IV, m-ce 3). Jakim była człowiekiem? Osobiście nic nie mogę napisać, ponieważ jej nigdy nie poznałem. Wiem jedynie, że jej życie zbudowane było z wielu nieszczęść (tragiczna śmierć brata Władysława i jego żony, rodziców i najmłodszej siostry Zosi), trudnych wyborów, wyrzeczeń i rozstań (powrót do Polski), bezpodstawnych prześladowań (kielecki Urząd Bezpieczeństwa), ale jednocześnie przepełnione miłością dla dzieci, wiernością i oddaniem dla męża walczącego przez wiele lat ze straszliwą chorobą. Wychowała i wykształciła dwóch wspaniałych synów, doczekała trójki wnucząt. Według słów jednego z jej synów – Jacka, cytowanych w jednej z lokalnych krakowskich gazet była osobą bardzo rodzinną, dobrym i mądrym człowiekiem, który potrafił przekazać swoim dzieciom, a nawet wnukom „wszystkie podstawowe wartości etyczne, [...] a także trochę patriotyzmu”. Moim zdaniem w dzisiejszych materialnych czasach umiejętność wpojenia swoim potomkom tak niematerialnych wartości jest niezwykle cennym darem...

Zofia Tykwińska – córka

Będzie to jeden z najkrótszych opisów losów poszczególnych członków rodziny Tykwińskich. Życie Zosi trwało zbyt krótko, a zakończyło się tragicznie. Urodziła o godzinie dziesiątej rano się 22 X 1926 roku na warszawskim Kole. Na Chrzcie Świątym odbytym w dniu 7 XI 1926 roku w parafii św. Stanisława i Wawrzyńca na Woli otrzymała imiona Zofia Stanisława. Jej rodzicami chrzestnymi byli Jan Hołyst i Irena Umiastowska (ciotka).¹⁵⁸ Była najmłodszym i zarazem ostatnim dzieckiem Zygmunta i Heleny.



Akt urodzenia/chrztu Zofii Tykwińskiej

Wiosną 1930 roku wraz z rodzicami opuszcza Warszawę i zamieszkuje w Jędrzejowie – tam rozpoczyna naukę w Szkole Powszechnej, której zapewne nie udało się jej ukończyć w normalnym trybie ze względu na wybuch wojny. Pierwsze lata wojny i okupacji niemieckiej przeżyła bez poważniejszych problemów – jej osoba nie leżała wtedy w zakresie zainteresowań jędrzejowskiego i kieleckiego Gestapo. Sytuacja zmienia się diametralnie na przełomie 1942/1943 roku. Władek – brat Zosi, poszukiwany jest przez Gestapo. Aresztowana zostaje żona Władka – Irena. Rodzice boją się, że Zosię spotka taki sam los. W początkach maja 1943 roku wówczas niespełna 17-letnia Zosia powraca z ojcem do Warszawy. Klika miesięcy później do rodziny dołączy również mama Zosi. Kilkanaście miesięcy później wybuchu Powstanie Warszawskie. Dalsze losy Zosi i jej rodziców zostały już opisane – w dniu 8 VIII 1944 roku ich życie zostaje zakończone w tragiczny sposób. Po ekshumacji

¹⁵⁸ Akt chrztu/urodzenia Nr 1460 z 1926 roku – księga urodzeń z 1926 roku parafii św. Stanisława i Wawrzyńca na Woli

w kwietniu 1945 roku zostaje pochowana we wspólnej mogile z rodzicami na warszawskim Cmentarzu Powązkowskim.

POTOMKOWIE – KOLEJNE POKOLENIA

Linia rodowa Tykwińskich wywodząca się od Zygmunta i Heleny zakończyła się w 1943 roku z chwilą śmierci jedyne go męskiego potomka – Władysława. W chwili obecnej (2013 rok) żyje tylko jedna osoba nosząca to nazwisko jako rodowe – Irena Szwaczko. Z chwilą jej śmierci nazwisko Tykwiński stanie się jedynie wspomnieniem dawnych czasów. Kontynuację linii jędrzejowskiej rodu Tykwińskich stanowić będą kolejne pokolenia, noszące nazwiska: Szwaczko i Woś...

Ta część sagi rodowej powinna w zasadzie zakończyć się na powyższym stwierdzeniu, a dopisanie jej dalszego ciągu powinienem pozostawić potomkom Ireny i Jadwigi. Tak też czynię... W niniejszym rozdziale zawarte zostanie tylko niezbyt szczegółowe wprowadzenie do historii tej części rodziny, wynikające niejako z korespondencji prowadzonej z Ciocią Ireną. Mam wielką nadzieję, że kolejne pokolenia nastające po Irenie i Jadwidze podejmą się tego wyzwania.

Marek Szwaczko – syn Ireny zd. Tykwińska

Marek – pierwotne dziecko Bogusława i Ireny zd. Tykwińska urodził się 15 VIII 1944 roku w Jędrzejowie. Bardzo się spieszył na świat – „urodził się o miesiąc wcześniej niż powinien.”¹⁵⁹ Ciocia Irena opisując wczesne dzieciństwo Marka stwierdza: „był bardzo słabym niemowlakiem, ważył po urodzeniu 2,6 kg i do 10 lat ciągle chorował. Przeżył ciężko wszystkie dziecięce choroby zakaźne (wtedy nie było szczepień ochronnych), ale przeżył.”¹⁶⁰ W Jędrzejowie skończył szkołę podstawową i średnią. Po maturze dostał się na ekonomię w Katowicach „ale po dwóch latach przerwał i wrócił do domu. Znalazł pracę w Kielcach i zaocznie skończył studia w Krakowie. Codziennie jeździł pociągiem do Kielc, aż po paru latach dostał tam mieszkanie.”¹⁶¹ Ze słów napisanych przez Ciocię Irenę można wyczytać po części cechy charakteru Marka – był w tamtych czasach zdeterminowany i uparcie dążący do celu. Potrafił poświęcić wiele i nie liczył się z trudami jaki musiał w związku z zamierzonym celem ponosić. To ciągle życie w rozjazdach, równoczesna nauka i praca odbiły się zapewne na jego życiu osobistym – „ożenił się z młodszą od siebie o 7 lat Ewą Wesołowską, on miał wtedy 38 lat. Ona również była ekonomistką”¹⁶² Marek i Ewa mają dwie córki: Anię urodzoną w 1984 roku i Beatę urodzoną w 1987 roku. Marek i Ewa są już na emeryturze. Nie mają jeszcze wnuków – córki pochłonięte są nauką. Ania kończy studia doktoranckie, a Beata studia magisterskie. Marek pomimo znacznej odległości od Jędrzejowa nie pozostawia swojej matki bez

¹⁵⁹ Korespondencja z Ireną Szwaczko zd. Tykwińska – list z 18 IV 2011 r.

¹⁶⁰ Op. Cit

¹⁶¹ Ibidem

¹⁶² Ibidem

opieki – „przyjeżdża raz w tygodniu wykonuje wszystkie ciężkie prace jak kopanie ogródka, noszenie węgla do pieców, rąbanie drzewa itd.”¹⁶³

Ewa Szwaczko – córka Ireny zd. Tykwińska

Urodziła się w Jędrzejowie w dniu 28 VII 1947 roku. W odróżnieniu od starszego brata urodzonego w czasie okupacji niemieckiej „trafiła na trochę lepsze warunki, mniej i lżej chorowała, a jedynie bardzo dokuczał jej koklusz.”¹⁶⁴ W Jędrzejowie ukończyła szkołę podstawową i średnią. Po maturze dostała się na Uniwersytet Jagielloński gdzie ukończyła filologię rosyjską. Po ukończeniu studiów dostała pracę w jednej ze szkół średnich w Bielsku – „po paru latach dostała mieszkanie, ciasne, ale własne. Jest samotna.”¹⁶⁵ Ewa od wielu lat opiekuje się swoją mamą – „od ośmiu lat co miesiąc przyjeżdża do mnie na dwa tygodnie. Załatwia wszystkie moje potrzeby w domu i na zewnątrz i wraca do Bielska.”¹⁶⁶ Ewa jest już na emeryturze.

Jacek Woś – syn Jadwigi zd. Tykwińska

Jacek – pierworodny syn Antoniego i Jawigi zd. Tykwińska, urodził się w 1948 roku w Jędrzejowie. Ukończył studia na Akademii Górniczo Hutniczej w Krakowie. W czasie praktyk studenckich w Kłodzku „poznał Ludwikę i po studiach się z nią ożenił. Zamieszkali w Alwerni, tam dostali pracę w Zakładach Chemicznych i mieszkanie.”¹⁶⁷ W latach 1974-1980 Jacek był kierownikiem Działu Ochrony Środowiska i BHP w Alwerni. Jacek i Ludwika mają dwoje dzieci: Katarzynę urodzoną w 1975 roku i Tomka urodzonego w 1982 roku. Obydwójce ukończyli tę samą uczelnię co ich ojciec. Jacek i jego żona są już na emeryturze. Są dziadkami – ich córka Katarzyna wyszła za mąż za Damiana, z którym ma dwoje dzieci: Wiktora i Małgosię. Tomek jest kawalerem.

Robert Woś – syn Jadwigi zd. Tykwińska

Urodził się w 1952 roku w Jędrzejowie. Pod koniec lat 50-tych XX wieku cała rodzina Wosiów przenosi się do Nowej Huty – tam zapewne Robert kończy szkołę podstawową i średnią. Ciocia Irena opisując życiorys Roberta stwierdza: „ukończył studia na Politechnice w Krakowie [...] ożenił się w Alwerni. Ona po ekonomii pracuje w szkole w Alwerni – jej imię to Basia.”¹⁶⁸ Robert i Barbara mają córkę Alinę urodzoną w 1983 roku, która od kilku lat mieszka i pracuje w Turcji. Robert w dalszym ciągu pracuje zawodowo w Zakładach przemysłowych.

¹⁶³ Korespondencja z Ireną Szwaczko zd. Tykwińska – list z 18 IV 2011 r.

¹⁶⁴ Op. Cit.

¹⁶⁵ Ibidem

¹⁶⁶ Ibidem

¹⁶⁷ Korespondencja z Ireną Szwaczko zd. Tykwińska – list z 12 V 2011 r.

¹⁶⁸ Op. Cit.

EPILOG

Niniejsza część sagi rodu Tykwińskich powstała dzięki przypadkowi. Gdyby nie przypadek opowieść o Zygmuncie i Helenie Tykwińskich oraz o ich dzieciach: Władku, Irenie, Jadwidze i Zosi zamknęłaby się w kilkudziesięciu zdaniach umieszczonych w rozdziale poświęconemu przyrodniemu rodzeństwu mojego dziadka, które zmarło we wczesnym młodzieńczym wieku.

Prowadząc swoje poszukiwania zebrałem wiedzę o setkach Tykwińskich wywodzących się z ziemi mazowieckiej, kujawsko-pomorskiej, a nawet pochodzących z XIX wiecznej emigracji do USA. Posuwając się w poszukiwaniach udawało mi się łączyć poszczególne osoby w rodziny, a te z kolei w następujące po sobie pokolenia. Odnalazłem pewne luźne informacje o Władysławie Tykwińskim i jego żonie Irenie, którzy mieszkali w okresie międzywojennym w Jędrzejowie, ale wtedy nie wiązałem ich w jakikolwiek sposób z najbliższą rodziną mojego dziadka. Władek i Irena zostali odnotowane przeze mnie i stali się kolejnymi fiszkami w mojej kartotece z oznaczeniem „do późniejszego wyjaśnienia”. Kolejne etapy poszukiwań genealogicznych dostarczyły jednak niezbitych dowodów pokrewieństwa. Gdy dowiedziałem się, że w Jędrzejowie żyje córka brata mojego dziadka dech zaparło mi w piersiach. Uzmysłowiłem sobie, że jest ona jedyną żyjącą krewną, dla której nazwiska TYKWIŃSKI i UMIASTOWSKI mogą cokolwiek oznaczać. Działo się to na przełomie 2010/2011 roku, a zaowocowało spisaniem tej właśnie części sagi rodzinnej. „Jędrzejowskie szlaki” nie miały szansy powstać bez wiedzy przekazanej mi przez Irenę Szwaczko z domu Tykwińskiej...

Bardzo obszerne listy pisane przez prawie 90-letnią kobietę budziły moje największe uznanie, a nawet nutkę zazdrości. Czytając je, myślałem czy gdybym dożył tak pięknego wieku byłbym w stanie tak składnie i logicznie przelewać swoje myśli na papier. W czasach SMS-ów i maili list pisany odręcznie był dla mnie czymś wyjątkowym, niezwykle przyjemnym, czarodziejskim... Nauczyłem się tych listów prawie na pamięć, ponieważ każde napisane w nich słowo było dla mnie żywą lekcją historii i wspomnieniem ważnych dla mnie osób. Część swojej rodziny poznałem właśnie dzięki Cioci Irenie. Z każdym przeczytanym listem osoby te ożywały, stawały mi przed oczyma, trzymały mnie prawie namacalnie za rękę i oprowadzały po swoim życiu. Tak poznałem prababcię Eleonorę, braci mojego dziadka: Zygmunta i Czesława, siostry Umiastowskie: Helenę i Stasię. Poznałem także najbliższych Cioci Ireny – jej rodzeństwo: Władka, Jadzię i Zosię oraz nastające po nich pokolenia: Marka, Ewę, Jacka i Roberta. Pisząc te słowa w 2013 roku nikogo z nich nie poznałem jeszcze osobiście, ale bez względu na to czy ich poznam, czy też nie, są już dla mnie rodziną i bliskimi mojemu sercu osobami...

Ciocia Irena. od pierwszej chwili stała mi się bardzo bliska i to nie tylko z powodu, że jest moją krewną. Spisane przez nią słowa w pewnym sensie „rozdrapały zabliznione już rany” powstałe po śmierci osoby, którą bardzo kochałem

– mojego dziadka Mieczysława. Ale dla mnie ten rodzaj „rozdrapania ran” był pożądany, ponieważ dzięki temu wyrwałem się z „rutyny” wspomniania zmarłych bliskich. Listy spowodowały, że dziadek ożył ponownie w mojej świadomości i sercu. Przypomniałem sobie wszystko co z nim było związane. Zobaczyłem jego twarz, usłyszałem głos, poczułem zapach wody kolońskiej, którą używał. Wyrwałem się z rutyny polegającej na listopadowym wspomnianiu i zapalaniu zniczy...

W czasie wzajemnej korespondencji opisywałem znane mi fakty z życia naszej rodziny. Wiele z nich było dla Cioci zupełnym zaskoczeniem, a niektóre informacje zakłóciły wręcz jej wewnętrzną harmonię i spokój. Nie był to zamierzony efekt... W jednym z listów Ciocia Irena napisała: *„wiadomości przesłane mi w ostatnim liście są przerażające [...] wyprowadziły mnie z równowagi. Mam nadzieję, że tak osobiste wydarzenia poza mnie nie będą nigdzie podane do wiadomości. Zakaz ten dotyczy również żon synów Jadzi i mojego. One nieznaną im rodzinę mają przedstawioną z jak najlepszej strony i wiadomości o takich brudach mogą spowodować zbędne aluzje.”*¹⁶⁹ W innym z listów przeczytałem: *„mam nadzieję, że tą półroczną naszą korespondencją wyczerpaliśmy temat naszych przodków, więc zostawmy ich w spokoju, bo tam przewracają się w grobach, a ja mam ciągle pełną głowę wspomnień i to przeważnie przykrych, a powinnam ten ostatni czas, jaki mi pozostał przeżyć w innym nastroju.”*¹⁷⁰ Był to koniec lipca 2011 roku – w sierpniu planowaliśmy spotkanie rodzinne... Słowa napisane przez Ciocię Irenę bardzo wtedy mnie zabolowały. Poczułem, że moja praca jest nikomu do szczęścia niepotrzebna. Okazało się, że moje dociekanie prawdy i badanie historii rodziny robi więcej krzywdy niż pożytku. Myślałem, że robię coś dobrego, a okazało się, że głównie robię przykrość starszej kobiecie i nie pozwalam jej spokojnie przeżyć ostatnich lat... Nasze spotkanie rodzinne nie odbyło się w planowanym terminie – czując się urażony i zbędny, sam je odwołałem. W ostatnim liście zamykającym naszą kilkumiesięczną korespondencję Ciocia Irena między innymi napisała: *„[...] w przyszłości nie ma co liczyć na normalne rodzinne kontakty ze względu na dużą różnicę wieku między moimi dziećmi a Tobą, bo 20 lat oraz dużą odległość zamieszkania. Jest to samo, co było między mną, a rodzeństwem ciotecznym w Warszawie.”*¹⁷¹ W kolejnych akapitach listu dowiedziałem się, że: *„Ty masz swoją pasję i to Cię jedynie interesuje, a nikogo z nas nie [...] szukałeś tego wszystkiego 3 lata i widzę, że na tym nie poprzestaniesz, ale to już tylko Twoje hobby...”*¹⁷²

Wtedy poczułem się niezwykle urażony. Po czasie i chłodnym przemyśleniu żałuję swoich decyzji, ponieważ uświadomiłem sobie, że moja „urazona” ambicja wzięła górę nad więzami rodzinnymi, które była szansa odbudować, a w zasadzie stworzyć. To, co Ciocia Irena napisała nie zmieniło mojego podejścia do historii i jej badania. Genealogia to dział nauki ściśle powiązany z historią, a historia to właśnie fakty, których się nie ocenia tylko przedstawia takimi, jakie one są... Nie umiem

¹⁶⁹ Korespondencja z Ireną Szwaczko zd. Tykwińska z dnia 30 VII 2011 roku

¹⁷⁰ Korespondencja z Ireną Szwaczko zd. Tykwińska z dnia 25 VII 2011 roku

¹⁷¹ Korespondencja z Ireną Szwaczko zd. Tykwińska z dnia 21 VIII 2011 roku

¹⁷² Ibidem

„zamiatać” niewygodnej lub bolesnej prawdy pod dywan, ponieważ tak mnie wychowano. Historię naszej wspólnej rodziny staram się przedstawiać bez przeinaczania, naciągania czy pomijania niewygodnych zdarzeń. Zajmując się kilka lat genealogią stwierdziłem, że dla niektórych badaczy „prawda” to pojęcie względne. Dla jednych niewygodne i wstydlive było niewłaściwe pochodzenie społeczne – w swoich drzewach pomijali wszystkich, którym przed nazwiskiem nie wpisano „nobiles” (szlachetnie urodzony). Inni nie mając pojęcia o realiach XVII-XIX wieku gdy w akcie przeczytali, że ich przodek był „niepiśmienny”, skrzętnie taki akt ukrywali. Prowadząc poszukiwania na zlecenie innych ludzi wiele razy doświadczyłem ich niezadowolenia z powodu nie odnalezienia „szlacheckich korzeni”. Skoro ktoś był chłopem od połowy XVIII wieku, to ciężko aby 200 lat później jego potomkowie legitymowali swoje szlachectwo. Spotkałem się kiedyś jak pewien badacz przeinaczył nazwisko swoich przodków z „Kiełbasa” na „Kiełbasiński”, ponieważ to pierwsze uważał za niegodne. Wykazał się oczywiście niewiedzą, ponieważ ród Kiełbasów był rodem rycerskim zapoczątkowanym jeszcze przed bitwą pod Grunwaldem. Nie wspomnę już o dzieciach z nieślubnego łoża, czy też zaniechaniu dopełnienia obrządku (np. chrztu) przez długie lata. Dla niektórych wybitnie wstydlive jest stwierdzenie, że wśród jego przodków znalazł się przechrzta lub nie daj Boże rasowy Żyd. Co byłaby warta historia, gdyby nie fakty?

Gdy nie będziemy tych faktów pielęgnować, za 50 lat może się okazać, że Hitler był zbawicielem ludzkości, a Żydów wymordowali Polacy... Obozy zagłady były mitem, a Warszawę z ziemią zrównali Polscy bandyci – między innymi Jadzia ps. „Jagoda”, jej mąż Antonii ps. „Wiśniowiecki” i mój dziadek Mieczysław ps. „Budowski”... KL Auschwitz będzie wtedy opisywane, jako łagodny ośrodek odosobnienia, w którym jedynym powodem śmierci mogła być „grypa” na którą ponoć zmarła Irena, żona Władka. Być może Władek zniknie wtedy z tablic pamiątkowych, ponieważ jako „mordercy” dobrych Niemców nie będzie można go sławić i upamiętniać...

W naszej rodzinie nie ma się czego wstydzić. Od pokoleń jesteśmy katolikami – nawet rodzina mojego ojca, która do zarania dziejów, aż do tej pory mieszka w prawosławnej Białorusi. Nie wyrzekli się swojej wiary i pochodzenia, ani po Rewolucji Październikowej w 1917 roku, ani przez kilkadziesiąt lat komunizmu. Nie było u nas przechrztów, Żydów, a już tym bardziej Niemców. Wszyscy się rodzili z prawego łoża i byli chrzczeni o czasie. Niektórzy z naszych przodków (Umiastowscy) wywodzili się z rodu prastarego, którego nie powstydziliby się żaden badacz historii i genealog.

Tak jak w każdej rodzinie, tak i u nas zdarzały się fakty nie przynoszące zbytnej dumy. Ale rodziny się przecież nie wybiera... Zgodnie z wolą Cioci Ireny „niewygodne” fakty nie zostały w tej części sagi opisane.

BLASKI I CIENIE SŁAWY

Ciocia Irena w jednym z listów stwierdziła: „[...] o Władziu napisano już chyba wszystko. Nie zawsze prawdę, a nie raz zupełnie bzdury niezgodne z prawdą, bo nikt się nawet mnie nie pytał.”¹⁷³ W innym z listów napisała: „[...] pisano o Władziu nawet zaraz po wojnie i to wiele faktów nie zgodnych z prawdą (jak to się spotykało w wielu innych przypadkach), nikt nie przyszedł do Jadzi, czy do mnie po informacje.”¹⁷⁴ Faktycznie, to co ukazywało się w początkowych latach po wojnie od prawdy było dalekie...

Ponad 40 lat po zakończeniu wojny nastąpiła kolejna fala zainteresowania Władkiem. Ciocia Irena chcąc, nie chcąc zaczęła doświadczać blasku sławy swojego brata, zabitego przez hitlerowców w 1943 roku. Pod koniec lat 80-tych ubiegłego wieku nastąpiła w komunistycznym państwie odwilż, w efekcie której mówienie, a nawet pisanie o bohaterach Armii Krajowej, Związku Walki Zbrojnej oraz o innych prawicowych organizacjach okresu wojny przestało być zakazane. To właśnie w tamtym okresie odsłaniano tablice ku czci poległych AK-owców, na cmentarzach ujawniano ich groby, pisano artykuły w prasie i wydawano książki wspominające tamtych odważnych ludzi i ich walkę z niemieckim okupantem. Tak też się stało również w przypadku Władysława Tykwińskiego ps. „Krata”. Ciocia Irena, jako jedyna żyjąca w Jędrzejowie krewna bohatera mogła dać wiarygodne świadectwo o jego życiu prywatnym, walce i śmierci. Do drzwi domu w Jędrzejowie zaczęli pukać różni dziennikarze, badacze, a nawet urzędnicy. Rozpoczął się udział w rozmaitych ceremoniach odsłonięcia, upamiętnienia, nadania imienia, itp. W gazetach lokalnych zaczęły pojawiać się liczne artykuły, w których Władek był jedynym lub jednym z wielu bohaterów. Niedługo później zaczęto wydawać książki i opracowania, w których pojawiał się nie tylko Władek, ale również i cała rodzina Tykwińskich. Ciocia Irena cieszyła się, że wreszcie można pisać prawdę o tamtych czasach i ludziach, którzy oddali swoje życie w ofierze.

W 1994 roku ukazała się książka Andrzeja Ropelewskiego pt.: „W służbie wywiadu Polski Walczącej” dedykowana Władkowi. Wiele opisów związanych z rodziną Tykwińskich nie ukazałoby się w tej książce, gdyby nie pomoc Cioci Ireny. Zainteresowanie tematem z czasem zmalało, aby po krótkiej przerwie powrócić. Tak się działo w 2007 roku z okazji odsłonięcia płyty nagrobnej na jędrzejowskim cmentarzu z nazwiskami pomordowanych w 1943 roku i obecnie w 2013 roku z okazji odsłonięcia tablicy pamiątkowej w Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych. Nie wiem czy to dobrze, czy źle, że jeden z naszych krewnych jest wspominany i upamiętniany wielokrotnie, nawet 70 lat po swojej śmierci. Ciocia Irena ze względu na swój wiek i stan zdrowia źle już znosi szum i zainteresowanie. W jednym z listów wyraziła to bardzo dokładnie: „[...] teraz ja mam znowu kłopoty z powodu

¹⁷³ Korespondencja z Ireną Szwaczko zd. Tykwińska z dnia 12 V 2011 roku

¹⁷⁴ Korespondencja z Ireną Szwaczko zd. Tykwińska z dnia 18 IV 2011 roku

*bohaterstwa mojego brata. Nagle po tylu latach zrobiło się głośno, że żyje jego siostra i zaczynam dostawać listy i to za pośrednictwem urzędów jak Starostwo i od pseudo-pisarzy, którzy proszą, a raczej żądają przysłania im dokładnych opisów o Władziu, zdjęć i to w wyznaczonych wymiarach i chcą rozmawiać o jego życiu, działalności i śmierci [...] ja grzecznie odmawiam, bo o załatwienie takich spraw muszę się posługiwać moją córką, a ona ma już dość tego wszystkiego.”*¹⁷⁵ Jako sentencję tematu blasku i cieni sławy zacytuję fragment tego samego listu: *„Władek był zwykłym partyzantem, takim jak Twój dziadek i gdyby żył, to by nikt o nim nie wspomniał, ale niestety dał się zabić...”*¹⁷⁶ To prawda stara jak świat – gdy ludzie żyją nie spieszymy się żeby ich chwalić, a gdy umrą przychodzi to łatwiej. Nie zgodzę się jednak, że Władek był „zwykłym partyzantem”. Z języka włoskiego „*partigiano*” (*stronnik*) – żołnierz nieregularnych oddziałów prowadzących walki oraz działania dywersyjne na terenach zajętych przez wroga. W przytoczonej słownikowej definicji, jak również w określeniu Cioci Ireny brakuje czegoś najważniejszego – celu wyższego, jakim jest poświęcenie wszystkiego, co ma jakiegokolwiek znaczenie dla człowieka – rodziny, miłości i własnego życia. Władek prowadził walkę z wrogiem, ale jego bronią nie był pistolet, granat, czy karabin. Jego narzędziami walki była inteligencja, zdolność analitycznego myślenia, logicznego składania drobnych faktów w całość. Władek nie nosił partyzanckiego munduru, nie ukrywał się po lasach. Musiał patrzeć wrogowi w oczy każdego dnia i wielokrotnie udawać kogoś zupełnie innego niż był w rzeczywistości. Był szpiegiem – żołnierzem wywiadu państwa podziemnego. Jego zadaniem było współkierowanie, a później nawet kierowanie całym referatem skupiającym dziesiątki informatorów zbierającym wiedzę o wrogu. Władek nie strzelał do wroga za węgła muru, czy na barykadzie. Jego zadania były o wiele ważniejsze. Budował i szkolił siatki wywiadowcze, opracowywał metody konspiracyjnej pracy, odbierał od informatorów materiały wywiadowcze, analizował i godzinami przepisywał do zaszyfrowanych meldunków. Przez długie dni, a nawet tygodnie przebywał w ukryciu i całkowitej samotności. Jędrzejowskie i kieleckie Gestapo rozpracowywało go miesiącami. Znałe im było jego imię, nazwisko, rodzina, bliźsi i dalsi znajomi. Był ustawicznie tropiony i ścigany... Dla hitlerowców nie był bezimiennym „zwykłym partyzantem”, Dlatego się go bali i za wszelką cenę chcieli zabić. Książka Andrzeja Ropelewskiego bardzo szczegółowo przedstawia działanie, zadania i instrukcje wywiadowcze Referatu II Komendy Jędrzejowskiego Obwodu ZWZ-AK, w którego kierownictwie znajdował się Władek. Być może dlatego jego osoba 70 lat po śmierci budzi jeszcze tak duże zainteresowanie. Takie są blaski i cienie bohaterstwa. Możemy się z tym pogodzić, albo udać, że nas to nie interesuje...

¹⁷⁵ Korespondencja z Ireną Szwaczko zd. Tykwińska z dnia 30 VI 2011 roku

¹⁷⁶ Ibidem



Cioccia Irena w trakcie uroczystości związanych z odsłonięciem tablicy pamiątkowej – 1985 rok





Tablica pamiątkowa współcześnie – wśród wymienionych na tablicy znajduje się Władysław Tykwiński



6 II 2013 rok – Edmund Kaczmarek (starosta jędrzejowski), Adam Jarubas (marszałek województwa świętokrzyskiego) oraz Jolanta Jędrzejewska (dyrektor Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych numer 2 w Jędrzejowie) przed tablicą pamiątkową ku czci Władysława Tykwińskiego ps. „Krata” (fot. Przemysław Chechelski)

SUMIENIE

Sumienie w niektórych religiach i nurtach etycznych określane jest, jako wewnętrzne odczucie pozwalające rozróżniać dobro i zło, a także oceniać postępowanie własne i innych ludzi. Jest to zdolność pozwalająca człowiekowi ujmować swoje czyny pod kątem moralnym i odpowiednio je oceniać. Czynnikiem decydującym w przestrzeganiu tych norm jest poczucie winy, które występuje w momencie uświadomienia sobie rozbieżności między własnym postępowaniem a przyjętymi normami. Sumienie kieruje się moralnymi kryteriami oceny, zależnymi od otoczenia społecznego i wychowania człowieka. Poczucie winy – stan emocjonalny powstający w sytuacji uświadomienia sobie popełnienia czynu prawnie albo moralnie niedozwolonego. Związane jest zwykle z chęcią zadośćuczynienia i poddania się karze. Tak te dwa niezwykle istotne pojęcia definiują słowniki... Poczucie winy jednak nie zawsze wiąże się z faktyczną winą. Może występować pod wpływem szoku u osób, które np. utraciły kogoś bliskiego, choć nie miały na to wpływu. Ponieważ takiego zdarzenia nie można cofnąć, poczucie winy może prowadzić do depresji.

Każdy z nas wcześniej, czy później czegoś żałuje. Każdy rozważa, czy podjęte decyzje były słuszne, czy przez nie ktoś nie ucierpiał. Niejednokrotnie dochodzimy do wniosku, że nie tak miało się to skończyć, a przyjęte rozwiązania początkowo słuszne, okazały się tragiczne w skutkach. W ten sposób stajemy się „ofiarami własnego sumienia”...

Pierwszą „ofiara sumienia” w tej rodzinie była Irena – żona Władka. Uważała, że jej miejsce jest blisko męża. Chciała go wspierać na każdym kroku i brać z nim udział w walce z faszystami. Biorąc pod uwagę zadania, jakie wykonywał Władek oraz zagrożenie, jakie stwarzał dla okupanta, wiadome było, że o ile nie Władek, to jego rodzina zapłaci za wszystko. Irena doskonale to wiedziała, ale sumienie nie pozwalało jej opuścić męża. Trafiła w krąg zainteresowań Gestapo nie z powodu swojej „niewinnej” konspiracyjnej działalności, ale z powodu swojego męża. Zapłaciła za to najwyższą cenę.

Drugą „ofiara sumienia” był sam Władek. Po śmierci żony jego życie straciło sens. Obwinił się, wyrzucając sobie, że nie znalazł metody, aby temu zapobiec. Prawdopodobnie wtedy uświadomił sobie jak bardzo narażał własną rodzinę. Dlaczego po udanym zamachu na Kappa wiedząc, że w Jędrzejowie rozpęta się odwetowy terror wychodzi z ukrycia? Szukał śmierci, ponieważ uznał, że tak będzie lepiej dla jego pozostałej przy życiu rodziny. Nikt już nie będzie ich prześladował z jego powodu. Zabiło go własne sumienie...

Kolejnymi „ofiarami sumienia” byli Zygmunt i Helena Tykwińscy – każde z nich na swój sposób, ale z takim samym tragicznym skutkiem. Zygmunt, jako pierwszy opuszcza Jędrzejów zabierając ze sobą najmłodszą córkę. W swoim sumieniu uważał, że robi dobrze, ponieważ w ten sposób zapewniał córce względy

bezpieczeństwo. A może, gdyby nie wyjechał, to tragedia by się nie wydarzyła? Taka myśl mogła być jego ostatnią tragicznego 8 VIII 1944 roku. Patrząc w oczy swojej żonie i córce przegrywał swoją ostatnią walkę – z własnym sumieniem... Helena opuściła Jędrzejów z rozpaczy po stracie syna. Jej serce krwawiło, a sumienie krzyczało „dlaczego mu na to pozwoliłam, dlaczego nie upilnowałam”? Patrząc na chusteczkę z trochę już wyblakłymi śladami krwi syna zebranej z drogi na której zginął, wmawiała sobie winę. Jej sumienie zatruwało jej życie.

OSZUKAĆ PRZEZNACZENIE

Czy naszym losem kierujemy sami, czy też życie każdego jest zapisane już w chwili naszego urodzenia? Te filozoficzne pytania są zapewne wypowiedane w myślach większości z nas, a odpowiedzi na nie odbijają się mniejszym lub większym echem w naszym życiu. Czy Irena – żona Władka, miała jakąś alternatywę aby uniknąć tragicznej śmierci? Czy Władek mógł uciec od swojego przeznaczenia? Czy Zygmunt, Helena i Zosia mogli wpłynąć na swój los? Z tej linii rodziny Tykwińskich czasów powojennych doczekały tylko dwie osoby: Irena i Jadwiga. Dlaczego tylko one – czy tak właśnie zapisano gdzieś w gwiazdach? W tej jednej niezbyt dużej rodzinie 70-lat temu wystąpił szereg zdarzeń, który tragicznie ukształtował jej losy. Śmierć jednych pociągała za sobą śmierć drugich...

Irena być może uniknęłaby śmierci w obozie zagłady, ale znalazła się w nieodpowiednim miejscu i czasie. Władek, gdyby nie śmierć Ireny, być może pozostawałby w ukryciu i nie wpadłby tak nieprzemyślanie w ręce faszystów. Zygmunt, Helena i Zofia Tykwińscy próbowali wpłynąć na swój los. Uznali, że w Jędrzejowie ich los jest przesądzony i poszukali schronienia w Warszawie. Tam mogli przecież ukryć się w tłumie bezimiennych mieszkańców. Stało się jednak inaczej – to Warszawa, a nie Jędrzejów stała się miejscem ich kaźni... Irena i Jadwiga Tykwińskie według wszelkich praw logiki i prawdopodobieństwa skazane były na taki sam los, jaki doświadczyli ich najbliżsi. Mimo to obydwie przeżyły... Jedna z nich przeszła przez Powstanie Warszawskie, hitlerowskie stalagi, powojenne przesłuchania w Urzędzie Bezpieczeństwa – to wszystko nie było w stanie zmienić jej losu. Ciocia Irena dożyła naprawdę pięknego wieku – jest to być może rekompensata od Boga za brata i siostrę, którzy ledwie poznali słowo dorosłe życie...

Historia tej części rodziny Tykwińskich jest jakby żywcem przepisana z antycznych tragedii Sofoklesa i Horacego. Z jednej strony widzimy Zygmunta, który tak jak sofoklesowy Edyp chce walczyć z przeznaczeniem, czyli wolą bogów i za to zostaje ukarany. Los Tykwińskich tak, jak u bohaterów tragedii Sofoklesa jest igraszką bogów, na którą człowiek nie ma najmniejszego wpływu. Szczęście za życia nie jest osiągalne, bo to tylko marzenia i rojenia niemożliwe do spełnienia, które bogowie zawsze pokrzyżują – „*po chwili snu runąć z marzeń*”. W tej rodzinie, tak jak w tragedii Sofoklesa każdy sukces i powodzenie muszą zostać okupione cierpieniem, a im większy uśmiech losu, tym boleśnieszka potem jego utrata – „*któż w czarniejszą*

runął noc do nieszczęścia głębi”. Zbrodnia choć popełniona nieświadomie, nie umniejsza kary – *„czas wszechwiedny odsłoni winy twojej brud”*. Co więcej, kara za nasze postępowanie dotyka nie tylko nas samych, ale również nasze dzieci – *„zemsta goni i płodzących i ich płód”*. Dzieło Sofoklesa stanowi ostrzeżenie dla potomnych, aby nie walczyli z przeznaczeniem, jak również nie wierzyli w możliwość osiągnięcia trwałego szczęścia – *„los ten jest mi jakby głosem żywym, bym żadnego śmiertelnika nie zwał już szczęśliwym”*. O ile w przypadku Edypa kara bogów wynikała z niecných czynów, o tyle w przypadku Zygmunta i jego syna Władka ta niecność pozostaje pod znakiem zapytania. Ich jedyną winą była walka z zapisanym im losem i chęć ratowania rodziny – sprzeciwili się boskiej woli i być może to właśnie było ich największą winą...

Z drugiej strony, część tej samej rodziny żyje według przesłania Horacego, . prezentując postawę stoicką wobec nieuchronności przeznaczenia. Skoro o losie decydują bogowie i nie da się tego zmienić, to należy się z tym pogodzić. Nie warto wnikać w przyszłość, bo przecież i tak nie jesteśmy w stanie do końca jej przewidzieć – *„nikt się nie dowie, jaki nam koniec gotują bogowie”*. Wszystkie wydarzenia przyjmują z ufnością i zrozumieniem – *„lepiej tak przyjąć wszystko, jak się zdarzy”*. Fakt, że nic od nas nie zależy, że nasze życie jest tylko igraszką bogów powinien budzić w nas radość z dnia dzisiejszego – *„łap każdy dzień, bo nie wiadomo, co może przynieść przyszłość [...] nie wierz w przyszłości obietnice”*. Tak postępowała Ciocia Irena pozostając mimo wszystko w Jędrzejowie i Ciocia Jadwiga, która nie bacząc na wszystko powróciła po wojnie do kraju...

Dzieła przytaczanych wyżej antycznych poetów wykazywały dwie odmienne postawy. Miały one jednak wspólną tezę – życiem człowieka kieruje jakieś fatum, siła boska, z którą walczymy lub się z nią godzimy. Niezależnie od epoki, w życiu człowieka faktycznie zawsze jest jakaś siła, która nim rządzi i której powinien się poddać. Jak kończy się walką z tą niewidzialną siłą pokazała historia naszej rodziny...

KONTYNUATORZY

„Jędrzejowskie szlaki” , a więc historia części rodu Tykwińskich wywodzących się od Zygmunta i Heleny, zakończą się wraz ze śmiercią Cioci Ireny – oby żyła jak najdłużej. Potomkowie Ireny i Jadwigi tworzą już od lat własną historię, oderwaną od Tykwińskich i Umiastowskich. Dla wnuków i prawnuków sióstr Tykwińskich bliższe sercu będą nazwiska: Szwaczko i Woś oraz nazwiska rodowe kobiet skoligaconych z tymi nazwiskami poprzez małżeństwa. Jędrzejów, jako miejsce, z czasem przestanie w historii tych rodzin odgrywać poważniejszą rolę. Stanie się jedynie cmentarzem, który wypada odwiedzić w pierwszy dzień listopada...

Irena Szwaczko z domu Tykwińska doczekała się wnuków – Ania i Beata, córki Marka dawno już weszły w dorosłe życie. Być może same niedługo założą własne rodziny. Jadwigi Woś z domu Tykwińskiej nie ma już między nami, doczekała

się jednak wnuków – Katarzynę i Tomasza (dzieci Jacka) oraz Alinę (córka Roberta). Dorasta już nawet pokolenie prawnuków Jadwigi – Małgorzata i Wiktor, potomkowie Katarzyny z domu Woś...

Może pewnego dnia zapragną poznać ten fragment historii swoich przodków. Może zechcą się dowiedzieć skąd się wywodzili, jak żyli i jak umierali. Ta część sagi rodu Tykwińskich pozostaje otwarta... może kiedyś, któreś z Was dopisze ciąg dalszy...

Linia rodowa SZWACZKO

Linia rodowa WOŚ I

Linia rodowa WOŚ II

SZWACZKO
Marek
ur. 1944

SZWACZKO
Ewa
ur. 1947

WOŚ
Jacek
ur. 1948

WOŚ
Robert
ur. 1952

TYKWIŃSKI
Władysław
ur. 19 XII 1919 Warszawa
zm. 4 VIII 1944 Warszawa

ROKICKA
Irena
ur. 10 X 1919 Sosnowiec
zm. 2 V 1943 Oświęcim

TYKWIŃSKA
Irena
ur. 2 III 1923 Warszawa
zm.

SZWACZKO
Bogusław
ur. 1920
zm. 1996 Jędrzejów

TYKWIŃSKA
Jadwiga
ur. 2 VI 1924 Warszawa
zm. 14 III 2007 Alwernia

WOŚ
Antoni
ur. 29 V 1923 Warszawa
zm. 1989 Nowa Huta

TYKWIŃSKA
Zofia
ur. 22 X 1926 Warszawa
zm. 4 VIII 1944 Warszawa

